

Ofensywa Izraela w Libanie

Wielkie starcie z Hezbollahem

Izraelscy żołnierze wkroczyli do Libanu, w nalotach giną setki Libańczyków, a Hezbollah śle rakiety na Tel Awiw. Na Bliskim Wschodzie trwa najgroźniejsza eskalacja od lat.

Marta Urzędowska

„Ograniczone, wyłącznie lokalne, bardzo precyzyjne” – armia Izraela wyjątkowo ostrożnie opisuje wejście swoich żołnierzy do południowego Libanu, gdzie mają celować w infrastrukturę i kryjówki Hezbollahu.

Zabicie szefa Hezbollahu: Sukces, który rozpętał piekło

Choć Izraelczycy podkreślają, że w nocy z poniedziałku na wtorek przekroczyli granicę jedynie na odległość spaceru i na razie nie wchodzi w starcia z bojownikami Partii Boga, sam fakt, że są w Libanie, dowodzi, jak groźnie robi się na Bliskim Wschodzie.

Uderzenie w Hezbollah poprzedała skomplikowana operacja. Izraelczycy najpierw utrudnili terrorystom komunikację, detonując im w dłoniach i kieszeniach tysiące pagerów i krótkofalówek, potem w ataku w Bejrucie zabili kilku ważnych liderów grupy, w kolejnych dniach przeprowadzili naloty w różnych punktach kraju, by wreszcie w ostatni weekend zabić Hassana Nasrallaha – szefa Hezbollahu i jednego z najważniejszych politycznych graczy na Bliskim Wschodzie.

Choć sukces był ogromny, musiał rozpętać piekło. Izraelczykom krwawą zemstą grozi dziś nie tylko



• 1 października 2024 r., okolice miasta Sydon w Libanie. Ratownicy sprawdzają miejsce izraelskiego ataku na budynek znajdujący się w obozie dla uchodźców Ain al-Hilweh. Atak prawdopodobnie wymierzony był w Mounira Maqdaha, dowódcę libańskiego oddziału wojskowego skrzydła palestyńskiego ruchu Fatah

FOT. REUTERS/STRINGER

Eskalacja to efekt wojny w Strefie Gazy, którą rok temu rozpętała aliancja bojowników Hezbollahu, palestyńscy terroryści z Hamasu. Bestialsko atakując Izrael, zmusili Izraelczyków do brutalnej wojny odwetowej

Hezbollah – potężna armia świetnie wyszkolonych i uzbrojonych terrorystów, ale także Iran, dla którego Partia Boga to regionalni ulubieńcy, kluczowy przyczółek ajatollahów z Teheranu u progu Izraela.

Waszyngton: Bronie się, ale ostrożnie

Eskalacja to efekt wojny w Strefie Gazy, którą rok temu rozpętała aliancja bojowników Hezbollahu, palestyńscy terroryści z Hamasu. Bestialsko atakując Izrael, zabijając 1,2 tys. osób i porwijąc do siebie setki kolejnych, zmusili Izraelczyków do brutalnej wojny odwetowej, w której do dziś zginęło 41 tys. Palestyńczyków.

To właśnie w ramach solidaryzowania się z Hamasem Hezbollah od roku nęka północny Izrael, wysyłając na przygraniczne tereny ra-

kiety i pociski, na co Izraelczycy odpowiadają regularnym ostrzałem. Ataki, choć niewielkie, w ciągu całego roku zabiły setki osób, a setki tysięcy po obu stronach granicy zmusiły do ucieczki. Izrael przekonuje, że dzisiejszymi atakami chce dać Izraelczykom z pogranicza szansę na powrót do domów.

Zachód bezskutecznie próbuje studiować nastroje. Joe Biden, choć zapewnia, że Izraelczycy mają prawo do obrony przed terroryzmem, a on sam wiedział o planach zabicia Nasrallaha czy wejścia do Libanu, jednocześnie powtarza, że chce deeskalacji. Amerykanie wiedzą, że jeśli w wojnę włączy się Iran, będą musieli stanąć po stronie Izraela, a bliskowschodnia awantura miesiąc przed wyborami to ostatnie, czego potrzebuje Waszyngton.

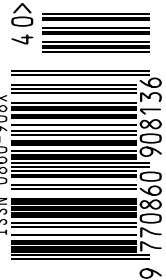
Izrael: Nie pozwolimy na kolejny 7 października

Sojusznicy niepokoją się też o Izrael, bo wchodzenie do Libanu, choć łatwe, bywa ryzykowne. Kiedy izraelscy żołnierze weszli tam w latach 80., żeby walczyć z nękającymi ich palestyńskimi terrorystami, zostali na 18 lat.

Choć dziś, kiedy trwają rozpaczliwe próby zakończenia konfliktu w Gazie, a nowa wojna nie oplaca się nikomu, nie zanosi się na deeskalację. Izraelski rząd przekonuje, że miarka się przebrała, a rozbicie arsenału i infrastruktury Hezbollahu to jedyny sposób, by nie powtórzył się 7 października i by już nigdy żaden palestyński czy libański terrorysta nie zgotował Izraelowi sądowego dnia.

• Więcej o ofensywie Izraela w Libanie ► 10

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Powódź

Dlaczego pękła tama w Stroniu Śląskim?

Prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie pęknięcia wału przy tamie w Stroniu Śląskim. „Wyborcza” rozmawiała z firmami, które w ostatnich latach wykonywały prace na tamie lub w jej pobliżu ► 3

Kultura

Książki na jesień

Książki laureatów Bookera, nowe reportaże słynnych dziennikarzy, listy Lema i ostatnia powieść wielkiego pisarza. Oto książki, na które czekam tej jesieni ► 16-17

Sport

Wspaniały start Ewy Pajor

W najlepszej obecnie europejskiej drużynie w kobiecym futbolu polska piłkarka ustrzeliła w miniony weekend swojego pierwszego hattricka ► 20



FOT. PHOTOGETTY IMAGES

Natalia
Waloch



Wystarczyłyby przyzwoitość

Każdego dnia do drugiego śniadania dorzucam 11-letniemu synowi i 7-letniej córce po musie owocowym. Najczęściej były to saszetki marki Owolovo. Od dziś nie zamierzam ich kupić nigdy więcej.

Produkująca je spółka OLV wypuściła na rynek pod marką Voodoo Monkey bardzo podobne saszetki, tyle że wypełnione owocowymi likierami oraz czystką wódką. A w odpowiedzi na powszechne oburzenie wydała oświadczenie, które spowodowało mnie do napisania tego komentarza.

Firma oświadczyła bowiem, że jej produkty są oznakowane tak, jak nakazuje prawo, a zarzuty o rozpijanie młodzieży czy ułatwianie dorosłym z problemem alkoholowym ukrywanie nalogu są „absurdalne”. Ale absurdalne jest to, jak dalece spółka uważa ludzi za idiotów. Najwyraźniej wydaje jej się, że nie rozumiemy, że nazwa nowej marki pije (nomen omen) do „małpek”, czyli małych flaszek wódki i likierów.

Nie trzeba mieć umysłu Sherlocka, żeby widzieć, że strategią marketingową jest osławianie dzieci z alkoholem. Wlewanie wódki do tubek niemal identycznych jak te od owocowych musów jest naprawdę wymowne

OLV udaje, że nie bierze udziału w kulturze ochlaju – excusez le mot, ale tego nie można inaczej nazwać – kiedy na swojej stronie pisze, że „Voodoo Monkey to prawdziwy buntownik w świecie alkoholi”, którego misją jest „prze definiowanie doświadczenia picia alkoholu”, a celem towarzyszenie nam „w każdej chwili, niezależnie od okazji”, z dodatkami „szczypty magii”. Naprawdę nie trzeba mieć umysłu Sherlocka, by widzieć, że strategią marketingową jest osławianie dzieci z alkoholem. Wlewanie wódki do tubek niemal identycznych jak te od owocowych musów jest naprawdę wymowne.

Drugim aspektem jest rozpijanie kobiet. Z jednej strony mamy bowiem rosnący problem z kobiecym alkoholizmem, bo pije – i to właśnie są klientki od porannych małpek – coraz więcej dobrze sytuowanych, pozornie świetnie radzących sobie z życiem Polek. Z drugiej produkcenci alkoholu wciąż widzą tu niszę, bo kobiety wciąż są o wiele mniej aktywnymi konsumentkami niż mężczyźni. Sorry, ale w tubkach z likierami widzę wyłącznie próbę ich rozpijania i zarabiania na tragediach.

Nie jestem abstynentką, przy różnych okazjach pijam wino. Jestem też dość radykalna w rozumieniu wolności: uważam, że każdy musi prowadzić się przez życie sam i każdy ma prawo je sobie marnować, np. picie. Nie oczekuję też, że szkoła przejmie wychowywanie moich dzieci, a państwo całkowicie się mną zaopiekuje. Ale alkohol jest – mówią o tym badania naukowe – trucizną, której każda dawka nam szkodzi. Odpowiada za rozjeżdżanie pieszych na pasach, gwałty i przemoc domową. Tu naprawdę nie trzeba zatrudniać w spółce specjalisty od odpowiedzialności społecznej po Harvardzie. Wystarczyłyby przyzwoitość. ●



*Opanujcie się, moi przyjaciele!
Koledzy, prawica to nie jest
Morawiecki, prawica to nie jest
Czarnek, prawica to nie jest Ziobro,
to nie jest Kaczyński, tylko to jesteśmy
my wszyscy*

PRZEMYSŁAW CZARNEK

poseł PIS w Radiu ZET, zwracając się do ludzi byłego premiera Mateusza Morawieckiego

Paryż

Na huśtawce w klatce dla ptaków



Paryż, 1 października 2024 r. Amerykańska aktorka Riley Keough, córka Lisy Marie Presley, wystąpiła na pokazie nowej kolekcji domu mody Chanel podczas Paris Fashion Week. Aktorka zaśpiewała, kołysząc się w zawieszanej nad publicznością huśtawce, a sceną była ogromna klatka dla ptaków.

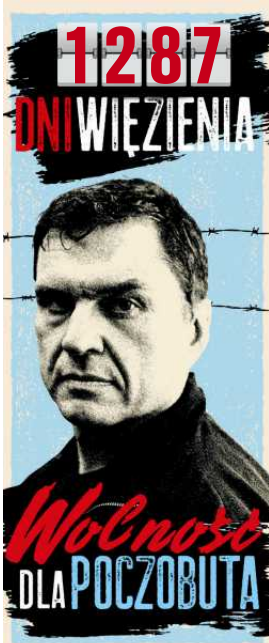
Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Liczba dnia

168

Tyle złotych więcej zapłacimy rocznie za prąd w 2025 r. Od 1 stycznia wraca bowiem opłata mocowa, co odczujemy w rachunkach za energię.

Więcej ► 12



O losach narodu w czasie wojny Ukraińska adaptacja „Naszej klasy”

Ukraińcy zaadaptowali utwór Jacka Kaczmarskiego z 1983 r. do obecnych realiów. Opowiada o tych, którzy z powodu wojny musieli rozjechać się po świecie lub zostali na miejscu i zapłacili za to najwyższą cenę.

Podobnie jak w 1983 r., gdy Jacek Kaczmarski napisał utwór „Nasza klasa” o trudnych wyborach Polaków, tak i ten współczesny dotyczy emigracji Ukraińców, którzy musieli opuścić kraj z powodu wojny. Jeden z nich wybrał państwową posadę w kraju, inny ukrywa się przed poborem do wojska, a jeszcze inny poszedł na front i został bohaterem, lecz zapłacił za to śmiercią.

Autorem ukraińskiej wersji tekstu jest Ołeksandr Szewczenko, politolog i pracownik Uniwersytetu Warszawskiego. Utwór zaśpiewała Ola Borodkina, aktorka Teatru Czornyj Kwadrat w Kijowie, prywatnie znajoma Szewczenki.

„Dostałam dreszczy, gdy to przeczytałam”

– Był taki cudowny polski muzyk, tekściarz i bard Jacek Kaczmarski, który napisał tę piosenkę „Nasza klasa”. Gdy po raz pierwszy przeczytałam ukraiński wariant, dostałam dreszczy. Bo opowiada on o tym, co teraz się z nami dzieje. W rzeczy sa-



• Ola Borodkina
FOT. BORODKINA.
OLYA/INSTAGRAM

mej historia naszej klasy jest bardzo bliska fabule tej pieśni – napisała Borodkina pod swoją opublikowaną na Instagramie aranżacją.

Kontynuacja wątku w kulturach obu narodów

Bielsat, który jako pierwszy napisał o adaptacji utworu Kaczmarskiego, podkreśla, że Ukraińcy dobrze znają oryginał, „a jego tłumaczenie odbierają jako swoistą kontynuację wątku obecnego w kulturach obu narodów”.

O ukraińskiej wersji „Naszej klasy” ciepło wypowiadają się również Polacy. „To nawet smutniejsze niż w polskiej wersji. Nawet to, że w tej pieśni to my jesteśmy lepszym światem, do którego chce wyjechać Dima... Plakać się chce” – napisała w serwisie X Katarzyna Mucha. ●

Michał Kokot

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34340044

NEWSLETTERY Wyborczej

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny. Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad 40 różnych newsletterów.

Zapisz się na
> wyborcza.pl/newslettery

wyborcza.pl



Dlaczego pękła tama w Stroniu Śląskim?

Prokuratura wszczęła śledztwo ws. pęknięcia wału przy tamie w Stroniu Śląsku. „Wyborcza” rozmawiała z firmami, które w ostatnich latach wykonywały prace na tamie lub w jej pobliżu. Jedna twierdzi, że „tylko raz przejechali tamtędy koparką”, inna, że używała koparek „o bardzo niewielkim nacisku na podłoże”.

Ewa Wilczyńska

Tama w Stroniu Śląskim ma ponad sto lat, a podczas powodzi tysiąclecia w 1997 r. uchroniła mieszkańców Stronia Śląskiego i okolicznych miejscowości.

Teraz pęknięcie wału tamy przyczyniło się do zalania z ogromnym impetem nie tylko Stronia, ale też Łądko-Zdrój, Klodzka i Nysy oraz wielu okolicznych wiosek.

Prokuratura Okręgowa w Świdnicy w piątek 27 września, po dwunastu dniach od pęknięcia wału przy tamie w Stroniu Śląskim, poinformowała, że wszczęła śledztwo ws. nieumyślnego spowodowania katastrofy budowlanej.

Tuż przed podaniem informacji o wszczęciu śledztwa, zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa złożył także pochodzący ze Stronia Śląskiego adwokat Maciej Siwka.

– Bardzo przejmuję się tym, co się z nim stało. Pamiętam z dzieciństwa taką „wieś gminną”, którą krążyła po Stroniu, że koło tamy nic nie można postawić ze względów bezpieczeństwa. Nie wiem, czy to prawda, ale należałoby to sprawdzić. A znajomi wspominali, że na tamie – dokładnie w tym miejscu, w którym ona pękła – prowadzone były jakieś prace – tłumaczy „Wyborczej” Siwka.

Mieszkańcy, których reporterzy „Wyborczej” spotkali na miejscu, także mówili o „rozjeżdżających wał koparkach”. Pojawiały się również głosy o rozkopywaniu wału. Już po publikacji na naszych łamach pierwszego artykułu na ten temat do Siwka zaczęły sphywać obrazujące te prace zdjęcia. Prawnik przekazał je prokuraturze, my również je tutaj publikujemy.

„Wyborcza” sprawdziła także, jakie projekty były realizowane w okolicach tamy w Stroniu Śląskim.

Park Morawka koło tamy

Jeden z mieszkańców alarmował, że podczas rewitalizacji Parku Morawka w Stroniu Śląskim przejechała po wałach tamy masa ciężkiego sprzętu. „Trzeba być ignorantem, by wychodzić z założenia, że nie odbiło się to na samej konstrukcji i jej funkcjonalności” – napisał.

Znajdujący się w pobliżu tamy w Stroniu Śląskim Park Morawka faktycznie był niedawno modernizowany. Pierwszy etap prac został ukończony w październiku 2022 r.

Drugi rozpoczął się w październiku 2023 r., a gdy nadeszła powódź, był już na ukończeniu.

Za realizację obydwu etapów projektu odpowiadała firma Ares z Trzebieszowic. W trakcie rozmowy jej właściciel Daniel Łopatyński zaprzeczył, że żadne prace nie były prowadzone przy samej tamie. Przyznał, że „tylko raz zdarzyło się, że przejechali tamtędy koparką”, ale zaraz mieli zostać przegonieni przez pracowników Wód Polskich. Po pytaniu, czy możemy zacytować jego wypowiedzi, od razu się jednak rozłączył.

Prace w pobliżu tamy w Stroniu Śląskim zlecały też same Wody Polskie.

W ramach „Projektu Ochrony Przeciwpowodziowej w Dorzeczu Odry i Wisły” realizowane było zadanie „Ochrona przeciwpowodziowa doliny rzek Białej Łądeckiej i Morawy: Stronie Śląskie, Łądek-Zdrój”. W jego ramach zaplanowano m.in. prace remontowo-modernizacyjne na obu brzegach rzeki Białej Łądeckiej i potoku Morawa – odbudowanie i budowa murów regulacyjnych, umocnień brzegowych i skarpi, udrożnienie koryta rzek poprzez przebudowę progów czy remont wylotów kanalizacji deszczowej i rowów.

W ramach tego zadania zdecydowano się podnieść koronę murów przy Białej Łądeckiej o pół metra.

Przetarg na kontrakt o wartości ponad 105 mln zł wygrało Przedsiębiorstwo Robót Wodnych i Ekologicznych Eko-Wod. Prace rozpoczęły się we wrześniu 2023 r., a zakończyć się miały w czerwcu 2025 r.

W biurze Eko-Wod słyszymy, że realizacja zadania nie odbywała się w pobliżu tamy w Stroniu Śląskim. A także, że nawet jeśli zostałyby ono ukończone i korona murów byłaby podwyższona na całej długości Białej Łądeckiej, to i tak nie utrzymałyby one rzeki w korycie, bo fala była znacznie wyższa. Dyrektor, który z nami rozmawia, nie chce być jednak cytowany za nazwiska, tłumacząc, że to nie on bezpośrednio odpowiadał za ten projekt. A jego kierownik jest aktualnie niedostępny, bo na miejscu ocenia straty spowodowane przez powódź.

Remont zbiornika Stronie Śląskie

Wody Polskie w maju 2023 r. rozpiwały przetarg na remont koryta potoku Morawa na terenie czaszy zbiornika Stronie Śląskie.

W pierwszym przetargu nie wyloniono żadnego wykonawcy, udało się to dopiero w październiku 2023 r., po kolejnym rozpisaniu konkursu. Realizację zadania za blisko 159 tys. zł zlecono firmie Budownictwo Wodne i Ziemi Adam Hućko z Łądko-Zdrój. Miał on usunąć odłożone rumowiska w dnem i na skarpach, wykonać okładziny kamienne istniejących umocnień brzegowych, wyremontować bród i wykonać prace stabilizujące dno koryta.

Jak teraz Hućko zapewnia „Wyborczą”, wszystkie prace wykonał zgodnie ze sztuką i zostały one odebrane przez Wody Polskie w połowie grudnia 2023 r. Mówi także, że w ich trakcie nie zbliżał się nawet do samej tamy. – Pracowaliśmy ok. 200 metrów od wału, który pękł – tłumaczy Hućko.

Budowlanec ma też swoją teorię dotyczącą tego, dlaczego doszło do przerwania wału. – Niedługo przed katastrofą pojechałem zobaczyć, jak wygląda sytuacja. Widziałem ogromne bale drewna, które porwała woda, uderzające w wały. Jestem przekonany, że to one go w końcu przebiły. Wina jest więc po stronie człowieka, bo nie powinny być składowane w pobliżu rzeki – mówi Hućko.

Na pytanie, czy możliwe byłoby umocnienie wału tamy, odpowiada, że można by za-



• Uszkodzona tama w Ustroniu Śląskim, 17 września 2024 r. FOT. MICHAŁ RYŃIAK / AGENCJA WYBORCZA.PL



• Prace na wale przy tamie w Stroniu Śląskim
FOT. ARCHIWUM PRYWATNE MACIEJA SIWKI

montować w tym celu np. pale. Takiego zadania Wody Polskie jednak nie zlecały.

Na obszarze samej tamy realizowane było jeszcze jedno zadanie w ramach projektu dotyczącego ochrony przeciwpowodziowej w dorzeczu Odry: „Modernizacja i wdrożenie systemów pomiarów hydrologicznych, sterowania i teletechnicznych na obiektach hydrotechnicznych RZGW Kraków i RZGW Wrocław”.

Celem tego kontraktu była modernizacja i przystosowanie obiektów hydrotechnicznych do przesyłania danych do Centrów Operacyjnych i Centrów Monitoringu.

Zadanie zlecono konsorcjum dwóch firm: T4B jako liderowi i firmie Artem jako partnerowi za blisko 194 mln zł.

Były one odpowiedzialne za wdrożenie i rozbudowanie systemu pomiarów hydrologicznych w postaci m.in. automatycznych stacji wodowskazowych, wdrożenie układów automatycznego sterowania urządzeniami spustowymi i systemów teletechnicznych.

Zakres prac obejmował łącznie 131 obiektów, w tym także tamę w Stroniu Śląskim. Kontrakt podpisano w kwietniu 2022 r., a prace miały potrwać do września 2024 r.

Firma Artem w odpowiedzi na nasze pytania przekazała, że nie prowadziła żadnych prac w Stroniu Śląskim, a odpowiedzialna za nie była spółka T4B.

Zapytaliśmy ją, jakie prace prowadziła w Stroniu Śląskim i w jakich terminach? Jak wyglądał przebieg prac i czy był wykorzystywany przy nich ciężki sprzęt? A także, czy były prowadzone analizy, jak prace mogą wpłynąć na wytrzymałość wału oraz czy zostały one odebrane przez Wody Polskie?

Na zdjęciach widać wykopane doły na wale, w których układane było okablowanie. Zostały one zrobione jesienią 2023 r.

– Prace były realizowane w terminie od września 2022 r. do września 2024 r. W obrębie zapory polegały na ułożeniu kabli na fragmencie korony zapory czolowej i bocznej oraz skarpie od strony odpowietrznej. W istniejących piezometrach zainstalowano i podłączono sondy umożliwiające automatyczny pomiar. Podkreślamy, iż roboty kablowe na koronie i odpowietrznej skarpie zapory zostały zakończone w 2023 r. Po tym terminie wykonywane były jedynie prace montażowe

i połączeniowe aparatury pomiarowej i kamer CCTV oraz prace porządkowe. Wszystkie te prace nie miały negatywnego wpływu na stan techniczny budowli – mówi Marcin Bzdzion, wiceprezes T4B. Zapewnia także, że nie wykorzystywano ciężkiego sprzętu.

– Użyto minikoparki gąsienicowej (o bardzo niewielkim nacisku na podłoże) i małego wozidła oraz zagęszczarki płytowej 400 kg i zagęszczarki typu skoczek. Wszystkie prace realizowane były zgodnie z dostarczoną nam Dokumentacją Projektową, obowiązującymi przepisami prawa (w tym prawa budowlanego), warunkami hydrologicznymi oraz zaleceniami zamawiającego. Ich rodzaj oraz miejsce wykonywania nie miało negatywnego wpływu na stabilność konstrukcji zapory. Prace polegały w głównej mierze na dostawie i instalacji sprzętu pomiarowego, nie ingerowały w konstrukcję obiektu hydrotechnicznego – tłumaczy Bzdzion. I zapewnia: – Charakter oraz miejsce wykonywania prac nie miało negatywnego wpływu na wytrzymałość i stabilność konstrukcji zapory.

Prace kablowe zostały zakończone i odebrane przez Wody Polskie jako wykonane prawidłowo.

Wody Polskie: „Prace nie miały wpływu”

We wtorek 24 września Wody Polskie wydały oświadczenie ws. zniszczenia tamy w Stroniu Śląskim. W piśmie instytucja stwierdziła, że prace prowadzone wcześniej na zbiorniku w Stroniu Śląskim nie mogły mieć wpływu na stabilność konstrukcji zapory i nie mogły przyczynić się w żaden sposób do zniszczenia obiektu.

Wody Polskie dodają także, że obiekt w Stroniu Śląskim przeszedł kontrolę pięcioletnią w 2022 r., a ostatnią kontrolę roczną w listopadzie 2023 r.

Podkreślono także, że zbiornik w Stroniu Śląskim był przygotowany na przepływ rzędu 70-80 m³/s, a przyjął falę powodziową 320 m³/s, czyli czterokrotnie większą.

Adwokat Maciej Siwka zaznacza, że składając zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa, niczego nie przesądza. Uważa jednak, że prokuratura i powołani przez nią biegli powinni dokładnie zbadać, czy prace prowadzone przy tamie mogły mieć wpływ na przerwanie wału. ●

Alkohol w saszetkach

Wódka i likiery w musie. „Zatrzymajmy to zło!”



Komentarze są brutalne. Lekarka: „Zawijanie alkoholu w opakowania przypominające zdrowe produkty to arcymanipulacja. Mam na języku wszystkie przekleństwa, jakie znam. Zwyrlostwo, wykorzystywanie osób z uzależnieniem”.

Piotr Miączyński

Debiut nowej kategorii w sklepach miał miejsce w wakacje, ale dopiero teraz produkt jest szerzej widoczny w sklepach. Stuknąć się tym za bardzo nie da. Saszetki alkoholu do złudzenia przypominają za to popularne wśród dzieci opakowania musów owocowych i owsianek wkładanych do plecaków jako drugie śniadanie.

Produkt nazywa się „Voodoo Monkey”. Tu producent prawdopodobnie chciał nawiązać do określenia małych butelek z wódką, czyli tzw. małek.

Biorąc pod uwagę smaki, „musy” nakierowane są na kobiety i młode osoby. To np. likier brzoskwiinowy (bądź, jak chce producent, „peach paradise”), likier malinowy, mango, ananasowy czy wiśniówka (bądź, jak chce producent, „wiśniówka”).

Pojemność od 100 do 200 ml, moc 15 proc., ale część linii produktowej jest mocniejsza – po 28 proc. Jest też normalna wódka w opakowaniu 100 ml. Cena? Promocyjna: 8,99-9,99 zł za opakowanie.

„Stojąc na przecięciu sztuki, designu i innowacji”

Spece od marketingu usiłowali tutaj wejść na szczyty kreatywności. Trudno to nawet komentować, lepiej zacytować. Otóż: „Voodoo Monkey to nie tylko marka, to prawdziwy buntownik w świecie alkoholi. Jesteśmy pionierami, którzy zmienili sposób, w jaki doświadczasz alkoholu, oferując go w odważnie zaprojektowanych tubach”.

A także: „W Voodoo Monkey każdy szczegół ma swoje znaczenie – od unikalnych smaków po opakowanie. Stojąc na przecięciu sztuki, designu i innowacji w branży alkoholowej, Voodoo Monkey to synonim najlepszej jakości, kreatywności i odwagi”.

W trakcie burzy, która właśnie rozpętała się nad spółką, odwaga faktycznie się przyda. Na stronie marki na Facebooku internauci, nazwijmy to oględnie, nie kryją swoich odczuć.

Komentarz nr 1. Reasumując, misją naszej firmy jest zarabianie na śmierci. A Voodoo Monkey to adekwatna nazwa.

Komentarz nr 2: Z przyjemnością będę obserwował śmierć waszej patomarki.

Julia Pankiewicz, lekarka, rezydentka psychiatrii (LinkedIn):

Ręce mi opadły. Jak to się ma do walki o ograniczenie spożycia alkoholu przez obywateli Polski. Jak to się ma do redukcji szkód? Coraz zmyślniejsze kamuflowanie wódki spowoduje wnoszenie jej tam, gdzie być nie powinna. Widzicie młodych ludzi palących jednorazówki? Kto powiedział, że wódka nie znajdzie się w plecaku obok owsianki Lubella czy innej w tubce? Zawijanie alkoholu w opakowania przypominające zdrowe produkty to arcymanipulacja. Ministerstwo Zdrowia, bardzo proszę o reakcję. Mam na języku wszystkie przekleństwa, jakie znam. Zwyrlostwo, wykorzystywanie osób z uzależnieniem i „zdobywanie” nowych, sprzedaż biletów do szpitali psychiatrycznych – to jest ten, ku***, kreatywny marketing.

I jeszcze Maja Staško w serwisie X: W rozpijaniu Polaków nie ma nic innowacyjnego. To, co robią producenci tej marki, powinno być karane. To nie jest żadna rozrywka ani sztuka – to wesola, manipulacyjna reklama mocnego narkotyku, który zabija tysiące ludzi i doprowadza całe rodziny do ruiny. Obrzydliwe.

Kto produkuje Voodoo Monkey?

Te nietypowe opakowania jak na alkohol sprawiły, że łatwo przy tym o pomyłkę przy zakupach.

Ręce mi opadły. Coraz zmyślniejsze kamuflowanie wódki spowoduje wnoszenie jej tam, gdzie być nie powinna. Widzicie młodych ludzi palących jednorazówki? Kto powiedział, że wódka nie znajdzie się w plecaku obok owsianki Lubella czy innej w tubce?

JULIA PANKIEWICZ

lekarka, rezydentka psychiatrii

W jednym ze sklepów musy Voodoo Monkey obsługa włożyła do stojaków na musy (zdecydowanie bezalkoholowe) dla dzieci i młodzieży... firmy Tymbark.

Staško zacytowała tutaj ojca, który poszedł na zakupy: „Moja córka z uśmiechem na twarzy spytała, czy może wziąć musiki, i dopiero, jak się zgodziłem, to mi jeden podała i powiedziała: zobacz, co to jest. W sklepie na szczęście już zniknęło z tego stojaka”.

– Marka Tymbark ani Grupa Maspex nie mają nic wspólnego z tym produktem – oznajmia Dorota Liszka z Maspexu (właściciela Tymbarku).

I tak faktycznie jest. Voodoo Monkey należy do spółki akcyjnej OLV. O ironio, jej najpopularniejszym produktem są zdrowe musy Owolovo skierowane do dzieci i młodzieży.

„To polska firma rodzinna założona przez prawdziwych pasjonatów, ludzi kochających rodzime owoce i warzywa” – piszą na swojej stronie.

OLV siedzibę ma w Morszkowie, niedaleko Sokolowa Podlaskiego. „Naszym celem i misją jest nie tylko dzielenie się (...) smaczny i zdrowymi produktami wprost z polskich sadów i plantacji, lecz również zapewnienie zrównoważonego rozwoju dla naszych dostawców: sadowników i rolników oraz sprawdzonych kontrahentów. Dbamy o naturę, region i ludzi pracujących dla naszej marki” – chwali się firma.

Właściciele prowadzą fundację, a także kilka innych biznesów, m.in. chłodnię.

Spółka jak na polski rynek jest spora. Sprawozdanie finansowe od 3 lipca do 30 listopada 2023 roku:

Przychody: 84 mln zł

Koszty: 73,2 mln zł

Zysk: 10,7 mln zł

Podatek dochodowy: 74,3 tys. zł

Wysłałmy pytania do spółki akcyjnej OLV. Czekamy na odpowiedź.

Co na saszetki z wódką resort zdrowia?

Kiedy w wakacje po raz pierwszy wypłynął temat alkoholu w saszetkach, poseł PiS Jan Warchcha wysłał interpelację do resortu zdrowia. Napisał: „Ten niepokojący trend stanowi poważne zagrożenie, zwiększając ryzyko przypadkowego spożycia alkoholu przez osoby nieletnie, co jest całkowicie nieakceptowalne.

W polskim prawodawstwie istnieje regulacja, która zobowiązuje producentów napojów alkoholowych do oznaczania ich w sposób wyraźny, by potencjalni nabywcy mogli łatwo zidentyfikować produkt jako alkoholowy. Obowiązkowe jest stosowanie etykiet, które jednoznacznie rozróżniają te substancje od produktów niealkoholowych” – podkreślał. Ministerstwo?

„Odnosząc się do kwestii opakowań napojów alkoholowych (...), uprzejmie wskazuję, że art. 13 ust. 1 ustawy określa, iż napoje alkoholowe dostarcza się do miejsc sprzedaży tylko w naczyniach zamkniętych, z oznaczeniem nazwy producenta, rodzaju i ilości napoju oraz jego mocy” – napisał wiceminister zdrowia Wojciech Konieczny.

Resort zdrowia w odpowiedzi zacytował też badania z roku 2019 zrobione wśród uczniów klas trzecich szkół gimnazjalnych (wiek: 15-16 lat) oraz klas drugich szkół ponadgimnazjalnych (wiek: 17-18 lat).

Co z nich wynika? W czasie ostatnich 30 dni przed badaniem alkohol piło 46,7 proc. piętnasto- i szesnastolatków oraz 76,1 proc. siedemnasto- oraz osiemnastolatków. Najbardziej popularnym napojem alkoholowym wśród całej młodzieży jest piwo, a najmniej – wino. Do tego wysoki odsetek badanych przyznaje się do przekraczania progę nietrzeźwości. W czasie ostatnich 30 dni przed badaniem choć raz upiło się 11,3 proc. uczniów z młodszej kohorty i 18,8 proc. ze starszej grupy wiekowej.

Co z tym wszystkim robi rząd?

Awantura wokół „musów” robi się polityczna. Posłanka Joanna Wicha (Lewica Razem): „Mamy już kolorowe, jednorazowe papierosy. Teraz doszły alkotubki, które można pomylić z musiem. Jeden i drugi produkt ewidentnie dedykowany młodzieży. Udają słodycze, a są trucizną, która niszczy organizmy naszych dzieci. Bez ostrzeżenia o szkodliwości. Zatrzymajmy to zło!”.

Zasady sprzedaży alkoholu w Polsce są niezwykle liberalne. Otrzymanie koncesji na alkohol jest łatwe. Ciągłe wybuchają afery związane z promocją alkoholi w portalach społecznościowych.

Sieci handlowe umieją wykorzystać alkohol w marketingu mimo zakazu reklamy mocnych alkoholi. Kilka miesięcy temu, żeby pognębić rywala (Lidl), Biedronka zaczęła sprzedawać wódkę po 9,99 zł. Lidl odpowiedział tym samym. Tymczasem sama akcyza w tym przypadku wynosi 14,46 zł. Klienci nie zawiedli, wymiatając wódkę ze sklepów.

Kilka dni temu Lidl obniżył ceny win nawet o 80-90 proc. Najtańsze kosztowało 1,63 zł. Dla ludzi z grubszymi portfelami proponował butelkę po... 2,39 zł.

Jak do tego doszło? „Przyczyną tego zdarzenia był błąd systemu informatycznego, który już został zdiagnozowany i naprawiony” – twierdzi biuro prasowe sieci.

A resort zdrowia się tu miota, dużo obiecuje, mało dowodzi.

Tak jak nie ma polityki antynikotynowej, tak nie ma antyalkoholowej.

Alkohol w saszetkach

Ile piją Polki i Polacy?

Według danych firmy Nielsen IQ w ciągu 12 miesięcy, od marca 2023 do lutego 2024, Polacy wydali na alkohole

50 mld zł,
najwięcej na piwa i cydry, aż
22,9 mld zł.

Na mocniejsze alkohole, głównie wódkę, wydaliśmy

22,5 mld zł,
o 2,3 proc. więcej niż przed rokiem.

Z akcyzy na alkohol w 2022 r. budżet dostał

14,6 mld zł,
a w 2023 r.

14,1 mld zł.

Zapowiedziano zakaz sprzedaży alkoholu na stacjach. Później miał być zakaz sprzedaży alkoholu między godz. 22 a 6 rano.

Teraz ponoć trwają prace nad uszczegółowieniem tego pomysłu, łącznie ze zwiększonymi karami za nielegalną reklamę alkoholu w internecie, np. w serwisach społecznościowych.

Jedynie pewne ruchy, które są podejmowane przez rząd, to podwyżki akcyzy. Na alkohol etylowy, piwo, wino wzrasta ona co roku o 5 proc.

Kilka tygodni temu minister finansów Andrzej Domański rzucił jednak pomysł, aby małpki dociążyły dodatkowo. Mówi, że są one kupowane zwłaszcza w godzinach rannych, a „to zjawisko negatywne także dla gospodarki”.

– Rozmawiamy tu o wprowadzeniu opłaty małpkowej, bo te alkohole są stosunkowo tanie – zapowiedział minister.

Tyle że „małpkowe” już obowiązują. To dodatkowa opłata za zezwolenie na obrót hurtowy napojami alkoholowymi w opakowaniach jednostkowych nieprzekraczających 300 ml od alkoholu o mocy powyżej 18 proc. Z jej tytułu w ub.r. zebrano 563,38 mln zł. ●

Specjaliści alarmują, premier reaguje

„Najpierw dzieci sięgnęły po e-papierosy, teraz sięgną po saszetkę z wódką” – alarmują specjaliści uzależnień.

To jest przerażające, to jest kolejny sposób rozpijania – już i tak mocno uzależnionego od alkoholu – społeczeństwa. To kolejne udogodnienie ułatwiające sięgnięcie po alkohol tak, aby nikt wokół się nie domyślił – podkreśla psychoterapeutka uzależnień Kinga Rochala.

Milion „małpek” tylko do południa

Liczyby mówią same za siebie: od 20 lat spożycie mocnych alkoholi na jednego mieszkańca w Polsce stale wzrasta, ponad 2,5 miliona osób nadużywa alkoholu, a około miliona jest uzależnionych, szacuje się, że tylko do południa codziennie sprzedawanych jest milion tzw. małpek. W ciągu całego dnia ta liczba wzrasta do 3 milionów. Trzy miliony małpek każdego dnia!

To nie wszystko. Siedem na 10 interwencji policyjnych dotyczących przemocy w domu związanych jest z nadużyciem alkoholu. Wskutek nocnych burd, do których dochodzi w centrum miasta, Kraków zdecydował się na wprowadzenie nocnej prohibicji. W ślad idą kolejne miasta.

A i to nie wszystko, bo jak wskazują badania, w Polsce po alkoholu sięgają coraz młodsze osoby.

80 proc. uczniów w wieku od 15 do 16 lat przynajmniej raz w życiu pili alkohol. W grupie 17- i 18-latków to niemal 93 proc. Średni wiek inicjacji alkoholowej w Polsce to 12-13 lat – wynika z badania ESPAD.

To rozpijanie młodzieży

– Teraz młodzież otrzymuje kolejną zachętę i ułatwienie do sięgnięcia po alkohol – nie ma wątpliwości Kinga Rochala. I podkreśla, że kolorowe, małe saszetki z wódką to analogiczna sytuacja do kolorowych, niewinnych wyglądających, aromatyzowanych e-papierosów. – E-papierosy zostały stworzone z myślą o tym, by do pale-



• Wódka i likiery w saszetkach wyglądają jak musy owocowe dla dzieci

nia przyzwyczajając już najmłodszych. Podobny efekt może być z kolorową wódką w saszetkach. Opakowanie jest małe, łatwo pomylić je z jogurtem, musem czy sokiem. To jest rozpijanie młodzieży, ale też zachęta do picia dla starszych osób, które już mają problem z alkoholem, do którego się nie przyznają – zaznacza psychoterapeutka. I tłumaczy: – Wiele kobiet wstydzi się kupić w sklepie małpkę, żeby nikt nie pomyślał, że mają problem. Ale co innego z tubką wyglądającą jak mus dla dzieci. Bardzo łatwo pielęgnować przy tym mechanizm iluzji i zaprzeczenia – zaznacza Kinga Rochala.

„Wódeczka w formie Danonka”

Znany w mediach społecznościowych Pigout opisuje na Facebooku nowy trend „wódeczki w formie wyciskanego Danonka” i zastanawia się, dla kogo został stworzony: „Dla rodziców, którzy chodzą z dziećmi na spacerki i drugie śniadania wypadają im w parku. Bombelek dostaje wyciskanym mus, rodzic wyciskaną wódeczkę i wspólny posiłek zaliczony. Kulturka jest? Jest!” – pisze.

Dalej wymienia pracowników korporacji, którzy dostają alkohol w subtelnym opakowaniu, podróżników, którzy mogą przejść bez obaw przez bramki na lotnisku, widzów w ki-

nie, sportowców czy zawodowych kierowców.

Zawiadomienie do UOKiK, reaguje premier

W sprawie sprzedaży alkoholu w saszetkach, interwencję do UOKiK zgłosiła w poniedziałek senator Anna Górska. Chce, by UOKiK sprawdził, czy opakowania produktów nie wprowadzają w błąd, a ich sprzedaż nie narusza interesów konsumentów.

Ostro zaregował też marszałek Sejmu Szymon Hołownia: „Piszę to przede wszystkim jako ojciec. Szanowna firmo od wody w saszetkach, to co robicie to ZŁO w czystej postaci. Skoro chcecie już rozpijać nasze dzieci, zacznijcie im jeszcze może sprządać broń, w ramach „przeniesienia dziecięcej rywalizacji na nowy poziom rzeczywistości”, czy jaki tam inny bulshit Wasz marketing wymyśli. Mam szczerą nadzieję, że karma do Was wróci i Wasza chciwość ukarze się sama. (...) Że bojkot konsumencki pokaże Wam, że z rodzicami nie warto zadzierać. A ja w tej sprawie nie odpuszczę też jako poseł” – napisał na Facebooku.

Wczoraj głos w tej sprawie zabrał premier Donald Tusk. – Skupimy się na tym, aby znaleźć skuteczną metodę zablokowania procedury związanej z alkoholowymi saszetkami. Dzisiaj będziemy mieli pewność, jakie konsekwencje personalne zostaną wyciągnięte wobec osób, które nie wykazały się odpowiednią czujnością – zapowiedział premier.

Sprawą ma zająć się minister rolnictwa Czesław Siekierski.

Ministra edukacji Barbara Nowacka zapowiedziała natomiast interwencję w Ministerstwie Zdrowia, aby tak uszczelnić przepisy, by opakowanie alkoholu nie udawało produktu dla dzieci. ●

Dominika Wantuch

OGŁOSZENIE PŁATNE

KRAJ/34339749

W Sądzie Rejonowym dla Łodzi – Śródmieścia w Łodzi, XVIII Wydział Cywilny w sprawie XVIII Ns 302/23 toczy się postępowanie z wniosku Future Niestandaryzowanego Sekurtyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego przy udziale Miasta Łódź o stwierdzenie nabycia spadku po Wojciechu Płucienniku, zmarłym w dniu 6 października 2022 roku w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałym w Łodzi. Sąd wzywa niniejszym wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

KRAJ/34339748

Przed Sądem Rejonowym w Turku w Wydziale I Cywilnym w sprawie sygn. akt I Ns 70/24 toczy się postępowanie z wniosku Marka Janeczka przy udziale Stanisława Badowskiego, Eugeniusza Jasińskiego, Marianny Janeczki o stwierdzenie nabycia własności przez zasiedzenie nieruchomości położonej w miejscowości Tarnowski Młyn, gmina Władysławów, o łącznej powierzchni 0,9900 ha, oznaczonej numerami geodezyjnymi 354, 366/1, 357 i 369/1, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta ani zbiór dokumentów.

Sąd wzywa wszystkie osoby uprawnione, bądź ich następców prawnych, aby w ciągu 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swoje prawa do powyższych nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE

KRAJ/34339606



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

ul. Przestrzenna 41 m. 4-4a

Powierzchnia lokalu	- 149,25 m ²
Cena wywoławcza w zł	- 950 000,00 zł
Wadium	- 95 000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	- 9500,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 18.11.2024 r. do 20.11.2024 r. w godz. 9.00-14.00, po uprzednim ustaleniu terminu z Centrum Obsługi Mieszkańca, ul. Gazowa 20, tel. 71 333-24-12.

UWAGI:

- Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10.00 dnia **2 grudnia 2024 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 25 listopada 2024 r.** na konto Gminy Wrocław - Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Komisja przetargowa przed otwarciem przetargu stwierdza wniesienie wadium przez uczestników przetargu.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
- Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pokój 143, tel. 71 777 91 16.

OGŁOSZENIE PŁATNE

KRAJ/34339692



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

ul. Henryka Sienkiewicza 109 m. 8, 8A

Powierzchnia lokalu	- 108,16 m ²
Cena wywoławcza w zł	- 830 000,00 zł
Wadium	- 83 000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	- 8300,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 02.12.2024 r. do 04.12.2024 r., w godz. 9.00-14.00, po uprzednim ustaleniu terminu z Centrum Obsługi Mieszkańca, ul. Namysłowska 8, 50-304 Wrocław, tel.: 71 321-13-25, 71 326-41-01.

UWAGI:

- Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10.00 dnia **18 grudnia 2024 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 11 grudnia 2024 r.** na konto Gminy Wrocław - Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
- Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów. **Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 85 53.**

Największy kryzys wymiaru sprawiedliwości

– Działania i zaniechania organów odpowiedzialnych za funkcjonowanie sądownictwa, w tym w szczególności Ministra Sprawiedliwości, spowodowały spadek efektywności pracy sądów – wynika z ustaleń NIK.

Łukasz Woźnicki, PAP

NIK badała, jaki wpływ na funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości miały działania podejmowane w latach 2013-2023 przez ministrów sprawiedliwości, a także – w ograniczonym zakresie – przez prezesów sądów. Osiem z blisko dziesięciu kontrolowanych lat przypadło na rządy Zjednoczonej Prawicy. Ministrem sprawiedliwości był wtedy Zbigniew Ziobro, a rząd PiS „reformował” sądy wspólnie z prezydentem Andrzejem Dudą.

„Na przestrzeni ostatniej dekady sądownictwo powszechne funkcjonowało w warunkach permanentnych zmian, które nie rozwiązały żadnego z jego istotnych problemów. Ingerencja w tak wrażliwy obszar funkcjonowania państwa wymagała szczególnej ostrożności i precyzji oraz transparentności działania. Warunki te nie zostały spełnione” – uznała NIK.

„Działania i zaniechania organów odpowiedzialnych za funkcjonowanie sądownictwa, w tym w szczególności Ministra Sprawiedliwości, wprowadziły niepewność co do istniejącego stanu prawnego i organizacyjnego. Wymiar sprawiedliwości znajduje się w największym od 1989 r. kryzysie, którego konsekwencje mogą wywierać negatywny wpływ na możliwość skutecznej ochrony i egzekwowania praw przez obywateli w kolejnych latach” – to najważniejsze ustalenia kontroli.

Miało być lepiej. Jest gorzej

W ocenie NIK działalność organów wymiaru sprawiedliwości, a w szczególności ministrów doprowadziła do spadku efektywności sądów. Sprawność sądów na przestrzeni ubiegłej dekady „nie tylko nie uległa poprawie, ale w wielu kategoriach postępowań istotnie pogorszyła się”.

Z przeprowadzonej analizy wynika, że sprawy sądowe nie były załatwiane bez zbędnej zwłoki, a powszechnym zjawiskiem stała się przewlekłość postępowania. W okresie, którego dotyczyła kontrola, odsetek uwzględnionych skarg na przewlekłość postępowań sądowych wzrósł z 11,2 proc. do 19,2 proc.

FOT. JAKUB ORZECHOWSKI /
AGENCJA WYBORCZA.PL



Skarb Państwa w badanym okresie wypłacił skarżącym z tego tytułu łącznie ponad 60 mln złotych” – zauważa NIK.

Wydłużył się czas rozpatrywania wielu kategorii spraw, co szczególnie widać w sądach zlokalizowanych w dużych aglomeracjach oraz w sprawach cywilnych i gospodarczych. W sprawach, które NIK określiła jako istotne z punktu widzenia dochodzenia przez obywateli swoich praw, czas trwania postępowania wzrósł z 9,2 do 16,5 miesiąca (79 proc.). W sprawach gospodarczych wzrósł z 11 do 17,7 miesiąca (o 61 proc.). „Względna stabilizację obserwować można jedynie w sprawach karnych” – zauważa NIK.

Kontrola wykazała również znaczne dysproporcje w obciążeniu sądów sprawami. Według danych za 2023 r. w pionie cywilnym sądów rejonowych średnio przypadało na sędziego 1,7 tys. spraw. Jednak w jednych

sądach na sędziego przypadało 800 spraw, a w innych – 5 tys. Dysproporcji w obciążeniu sądów sprawami nie udało się zniwelować kolejnym ministrom. „Z ustaleń NIK wynika, że w badanym okresie wśród ponad 300 sądów rejonowych w kraju funkcjonowały takie, w których rocznie nie rejestrowano więcej niż 10 tys. spraw i takie jak np. SR dla m.st. Warszawy, gdzie średnio rejestrowano ponad 300 tys. spraw rocznie” – czytamy.

Kontrolerzy zwracają również uwagę na braki kadrowe w sądach, a także zmiany przepisów prawa, których liczba znacząco wzrosła w badanym okresie. Według NIK ta „nadprodukcja” prawa nie jest zjawiskiem pozytywnym. NIK zauważyła, że jednocześnie wydatki budżetu państwa na funkcjonowanie sądów powszechnych podwoiły się z 6,2 mld zł (2013 r.) do 12,4 mld zł (2023 r.).

Chaos, pośpiech, brak staranności

W badanym przez NIK okresie dwukrotnie podejmowano próby reformowania struktury organizacyjnej sądów – w ocenie NIK bez rezultatu. „Pracom tym towarzyszyły duże spory i kontrowersje zarówno w środowisku prawniczym, jak i społeczeństwie” – zauważają autorzy raportu. Chodzi o tzw. reformę Gowina z 2013 r., a także zmiany projektowane za czasów rządów PiS. Ich celem miało być spłaszczenie struktury sądownictwa, ale nie wprowadzono tej reformy w życie.

„Ujawnione w kontroli błędy i zaniechania w realizacji zadań przez Ministra negatywnie wpłynęły na sprawność funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości. Doraźne działania Ministra w zakresie organizacji sądów i zarządzania ich kadrami nie przyniosły w ujęciu globalnym korzyści w ich usprawnieniu” – oceniła NIK. „Podejmowane w latach 2018-2023 działania legislacyjne cechował chaos: rozdrobnienie, nadmierny pośpiech, brak starannego przygotowania projektów aktów prawnych” – podkreśliła.

Po kontroli Izba wystąpiła do obecnego ministra sprawiedliwości m.in. o przeprowadzenie diagnozy stanu sądownictwa powszechnego, opracowanie planu działania oraz wdrożenie racjonalnych i transparentnych zmian legislacyjnych. „Podejmowane przez Ministra działania miały częstokroć charakter doraźnych interwencji stanowiących odpowiedź na bieżące problemy. Zabrakło podejścia strategicznego, tj. działań podejmowanych w myśl zasady: planuj – wdrażaj – oceniaj – dostosuj” – oceniła wcześniejsze lata.

Według NIK „bez systemowego i precyzyjnego określenia kierunku, w którym Polska chce modernizować sądownictwo, nie będzie możliwe stworzenie odpowiednich warunków do tego, by sprawy kierowane do sądów przez obywateli, podmioty gospodarcze i instytucje publiczne mogły być sprawnie rozstrzygane”.

W kontrolowanym okresie odsetek uwzględnionych skarg na przewlekłość postępowań sądowych wzrósł z 11,2 proc. do 19,2 proc.

Nie będzie listu żelaznego dla byłego szefa RARS

Ścigany przez prokuraturę w związku z nieprawidłowościami w RARS Michał Kuczmierowski czeka na rozprawę ekstradycyjną w areszcie w Wielkiej Brytanii. Obrona zapowiada, że w sprawie wydania listu żelaznego odwoła się do Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Michał Kuczmierowski został zatrzymany 2 września w Londynie. Wcześniej polski sąd wydał za byłym prezesem RARS Europejski Nakaz Aresztowania.

Brytyjski sąd nie zgodził się na to, żeby Kuczmierowski poczekał na rozstrzygnięcie wniosku o ekstradycję na wolności, czyli wyszedł

za kaucją. Zdecydował, że zostanie w areszcie do czasu rozprawy ekstradycyjnej. Jej termin sąd wyznaczył na 17-19 lutego.

10 września sąd w Londynie zdecydował, że Kuczmierowski zostanie w areszcie, a tym samym odrzucił wniosek jego obrony, która oferowała wtedy wtorek 250 tys. funtów poręczenia. Obrona argumentowała, że cała rodzina Kuczmierowskiego jest w Polsce, więc gdyby uciekł, nie mógłby do niej wrócić, a z jego perspektywy to nie do zaakceptowania. Przekazała, że zdaniem jej klienta, zarzuty stawiane przez prokuraturę są motywowane politycznie, a w Polsce „mogą być problemy z praworządnością”. Kuczmie-

rowski przekonywał też, że nie zrobił nic złego, a jedynie wywiązywał się ze swoich obowiązków. Deklarował, że nie zamierza uciekać od odpowiedzialności.

Kuczmierowski czeka więc nadal na ekstradycję w brytyjskim więzieniu. Obrona byłego prezesa RARS próbuje wykorzystać wszystkie możliwości, jakie jej przysługują. Złożyła więc w polskim sądzie wniosek o wydanie Kuczmierowskiemu listu żelaznego. Na to jednak wczoraj nie zgodził się Sąd Okręgowy w Warszawie. obrońca Michała Kuczmierowskiego mec. Łuka Szaranowicz stwierdził, iż „sąd nie uwzględnił wniosku wyłącznie z przyczyn formalnych”. PAP cytuje Szaranowicza, który zapowie-

dział: „Nie podzielamy tego poglądu, iż istnieje negatywna przesłanka, będziemy się odwoływać do Sądu Apelacyjnego w Warszawie”.

List żelazny to dokument, który daje oskarżonemu możliwość pozostawania na wolności do czasu prawomocnego zakończenia procedury karnej, w zamian za co oskarżony zobowiązuje się odpowiadać z wolnej stopy.

Jednocześnie w PiS i związanych z nim środowiskach trwa zbiórka na koszty obrony Michała Kuczmierowskiego. Zrzucają się działacze, rodzina, przyjaciele, ludzie byłego premiera Mateusza Morawieckiego. Przekazują sobie wiadomość, w której można przeczytać, że Kuczmierowski

znalazł się w trudnej sytuacji i walczy o sprawiedliwy proces. Koszty prowadzenia tej sprawy w Wielkiej Brytanii są jednak wysokie.

Prokuratura ściga Kuczmierowskiego w związku z nieprawidłowościami w RARS. W tej samej sprawie chce zatrzymać też Pawła Szopę, właściciela firmy Red is Bad i producenta „odzieży patriotycznej”, który w latach 2022-23 dostał z RARS 270 mln zł za dostarczenie Ukrainie agregatów prądotwórczych.

Obaj oskarżeni są o działanie w grupie przestępczej, złamanie procedur i drastyczne zawyżanie cen sprzętu. Kuczmierowskiemu grozi do 10 lat więzienia. ●

Tomasz Nyczka

Jest nowa sędzia w Strasburgu

Po trzech latach starań polskiego rządu Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy wybrało nową sędzię Trybunału w Strasburgu z Polski. Została nią dr Anna Adamska-Gallant.

Lukasz Woźnicki

Europejski Trybunał Praw Człowieka rozstrzyga skargi na naruszenia praw człowieka. Orzeka w nim 46 sędziów – po jednym z każdego państwa Rady Europy. Polskim sędzią ETPC od 2012 r. był prof. Krzysztof Wojtyczek, który powinien odejść z Trybunału już w 2021 r., ale przedłużono mu kadencję do czasu wyboru następcy.

Udało się to dopiero za czwartym podejściem – po trzykrotnym odrzuceniu list kandydatów zgłaszanych wcześniej przez rząd PiS. Wczoraj na jesiennej sesji sędzię wskazało Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy (ZPRE). Delegaci wybierali spośród trójki kandydatów zgłoszonych przez Polskę. Najwięcej głosów (107) otrzymała dr Anna Adamska-Gallant i to ona będzie polską sędzią ETPC przez kolejne dziewięć lat. O stanowisko starała się jeszcze sędzia Izby Karnej SN dr hab. prof. KUL Małgorzata Wąsek-Wiaderek (9 głosów) oraz związany z Uniwersytetem Gdańskim prof. Adam Wiśniewski (38 głosów).

– Pani Anna Adamska-Gallant po uzyskaniu większości głosów została wybrana sędzią Europejskiego Trybunału Praw Człowieka na dziewięcioletnią kadencję, która rozpocznie się nie później niż trzy miesiące po wyborze – ogłosił wyniki głosowania przewodniczący ZPRE Theodoros Rousopoulos.

Kim jest nowa sędzia z Polski

– Chciałabym przyczynić się do rozwoju lepszej rzeczywistości, współkształtując standardy ochrony praw człowieka i wnosząc do Trybunału najlepsze polskie tradycje szacunku dla wolności, demokracji i toleran-

cji – mówiła Anna Adamska-Gallant podczas lipcowego wysłuchania kandydatów w Senacie.

Jest doktorką prawa, która wykłada w Katedrze Kryminologii i Nauk o Bezpieczeństwie Uniwersytetu Wrocławskiego. Specjalizuje się w międzynarodowym prawie karnym. W przeszłości – przez 17 lat – była sędzią w Polsce oraz na Bałkanach. W latach 2013-2018 jako sędzia międzynarodowy w ramach misji UE w Kosowie rozstrzygała m.in. sprawy o zbrodnie wojenne popełnione w trakcie konfliktów zbrojnych na terenie byłej Jugosławii. W 2015 r. została powołana na stanowisko sędziego Sądu Najwyższego Kosowa.

– Uczestniczyłam w procesie budowania systemu wymiaru sprawiedliwości w kraju, w którym doszło do rażących naruszeń praw człowieka – wspominała.

Od 2018 r. Adamska-Gallant pracowała jako niezależna ekspertka ds. wymiaru sprawiedliwości i rządów prawa m.in. dla Rady Europy czy Banku Światowego. Doradzała, jak budować niezależne sądy w Ukrainie, w 2021 r. prezydent Wołodymyr Zelenski powołał ją do Rady Ekspertów ds. Reformy Sądownictwa. W ostatnich latach jako adwokatka występowała w Polsce i poza jej granicami, specjalizując się w międzynarodowym prawie karnym i prawach człowieka. Jako przedstawicielka międzynarodowych organizacji prawnych była obserwatorką procesów dyscyplinarnych wytaczanych sędziom w Bułgarii i Serbii czy procesów karnych przeciwko sędziom tureckim. Ostatnio działa też w projekcie „Sunflowers”, którego celem jest gromadzenie informacji o zbrodniach wojennych popełnionych w Ukrainie.



FOT. WOJCIECH OLKUSNIK/EAST NEWS

Anna Adamska-Gallant jest doktorką prawa, wykłada w Katedrze Kryminologii i Nauk o Bezpieczeństwie Uniwersytetu Wrocławskiego. Specjalizuje się w międzynarodowym prawie karnym. Przez 17 lat była sędzią w Polsce oraz na Bałkanach

Nowa sędzia z Polski posługuje się biegle językami angielskim, francuskim i ukraińskim, w stopniu zaś zaawansowanym zna serbski, chorwacki i rosyjski. – Moje doświadczenie łączy różne perspektywy, nie tylko praktyczną i akademicką, ale również tę wynikającą z wieloletniej pracy prawniczej w środowisku międzynarodowym – mówiła Adamska-Gallant w Senacie.

– Sędzia Trybunału musi być niezależna. Złożenie przysięgi sędziowskiej to zobowiązanie do wypełniania funkcji w sposób niezawisły i bezstronny – podkreślała. – Trybunał wyznacza standardy demokracji, praw człowieka i rządów prawa, które państwa powinny chronić i do których powinny dążyć. Je-

go orzeczenia powinny działać jak instrument wczesnego ostrzeżenia przed tendencjami autorytarnymi – dodała.

Jak wybierano kandydatów

Zakończone wczoraj starania o wybór nowego sędziego z Polski trwały od 2020 r. W tym czasie w kraju zorganizowano cztery konkursy, których celem było wyłonienie kandydatów, ale trzykrotnie listy z Polski zostały odrzucone przez Zgromadzenie Parlamentarne RE. Rząd PiS trzy razy zgłaszał do Strasburga m.in. dr hab. Elżbietę Karską – neosędzią Sądu Najwyższego, a prywatnie żonę europosła PiS Karola Karskiego. Na dwóch odrzuconych listach był dr hab. Aleksander Stę-

kowski, neosędzia SN i były wiceminister spraw zagranicznych w rządzie PiS. Tych kandydatów za najlepszych uznawał zespół obsadzony przez ministrów rządu PiS i szefów podległych im instytucji. Według Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka taki skład zespołu skutkował konkursem „bardziej politycznym niż merytorycznym”.

Po zmianie władzy minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski zmienił sposób powołania zespołu wylaniającego kandydatów oraz zmodyfikował procedurę konkursową. W zespole znaleźli się m.in. RPO dr hab. Marcin Wiącek, była zastępczyni RPO dr Hanna Machińska czy byli sędziowie międzynarodowych trybunałów – prof. Piotr Hofmański i prof. Marek Safjan. W konkursie wystartowało 26 prawników.

– Staraliśmy się poprzeczkę ustawić wysoko, tak, aby wyłoniona została lista trojga kandydatów, co do których bezstronności, wiedzy prawniczej i dorobku nie będzie żadnych wątpliwości i którzy będą godnie reprezentować nasz kraj najpierw w wyborach przed ZPRE, a następnie w czasie służby w Trybunale – mówiła wiceministra spraw zagranicznych Henryka Mościcka-Dendys.

Chociaż sędziowie są wybierani spośród kandydatów zgłaszanych przez państwa, nie reprezentują ich w Trybunale i są od nich niezależni.

– Wybór nowego sędziego będzie miał dla spraw polskich w ETPC znaczenie kolosalne – mówiła nam osoba zbliżona do Trybunału. Sędzia narodowy ma wpływ na pracę prawników Trybunału procedujących sprawy z danego kraju, a także na kolejność ich rozpoznawania. – W wielu takich sprawach jest sprawozdawcą wskazującym kierunek rozstrzygnięcia. A nawet jeśli nie jest sprawozdawcą, to i tak zachodzi domniemanie, że to on najlepiej zna system, więc jego zdanie ma duże znaczenie – dodała. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34327982

Nike
Nagroda Literacka

Kto zdobędzie
Nagrodę Literacką
„Nike” 2024?



**UROCZYSTA GALA
NIEDZIELA**
6 października, godz. 20.00



Tegoroczni nominowani:

Marzanna B. Kielar, Urszula Kozioł, Małgorzata Lebda,
Cezary Łazarewicz, Piotr Paziński, Andrzej Sosnowski, Michał Witkowski

REKLAMA

Mecenas strategiczny:



Mecenas:



Fundator nagrody głównej:



Partner Wydarzenia:



Współproducent gali:



TEMAT NUMERU:

Pieniądze w związku. Czy to źle, że dbamy o swoje finanse mimo wielkiej miłości?

SEKS BEZ PRESJI.

Czy da się go oddzielić od emocji i oczekiwań?

URODA KOREANEK.

Ile kosztuje ich dążenie do ideału?



PREZENT DO WYBORU:
Tonik marki CLIV i Pianka oczyszczająca marki PureHeals



Jak obronić demokrację liberalną

Jestem zadowolony, że dobry los zesłał Polsce premiera Donalda Tuska

Może tego nie widzicie, ale mamy pierwszego w postsolidarnościowej Polsce męża stanu, a nie dojrzącego polityka



Janusz Rolicki

Autor jest publicystą, komentatorem politycznym, w latach 1996–2001 był redaktorem naczelnym „Trybuny”

Z premiera Donalda Tuska, z racji powodziowego zaangażowania, media i politycy prawicy uczyniły bohatera chocholego tańca. Nie sposób temu nie dać odporu. Sądzę, że bez nakreślenia tła wydarzeń poprzedzających powódź nie sposób wyjaśnić istoty obecnej awantury.

Zaznaczam, że nie byłem fanem Donalda Tuska. Mam mu za złe kilka ryzykownych posunięć mocno zapisanych w naszym życiu politycznym. Przede wszystkim myślę o jego wyjeździe „za chlebem” do Brukseli w roku 2014, w sytuacji gdy nad jego rządem zapaliło się wielkie czerwone światło zwane „afery podsłuchową”. Ten krok: zmiana premiera i zamęt w szeregach rządowych dał Kaczyńskiemu zwycięstwo wyborcze, za które Polska będzie jeszcze długo płaciła. Zmiany dokonane przez PiS z pogwałceniem Konstytucji i dobrych politycznych obyczajów zgodnie z powiedzeniem: „szywrot na wywrot” cofnęły Polskę o lat wiele i sprawiły, że z bohatera przełomu tysiącleci przemieniliśmy się w czarnego luda Europy, walcząc pod tym względem „o lepsze” jedynie z Węgrami Wiktora Orbána.

Stąd powrót, po ośmiu latach, do krajowej polityki Donalda Tuska przyjąłem bez entuzjazmu. Wydawało mi się, że podejmuje się zadania ponad siły. Tymczasem zadziwił mnie i Polskę, w czasie ostatniej kampanii wyborczej. Wiecując do upadłego długimi miesiącami od gminy do gminy, dokonał rzeczy niemożliwej – z Platformy, podupadającej partii, uczynił praktycznego zwycięzcę. Poradził sobie z nadmiernymi ambicjami swych przyszłych partnerów koalicyjnych, ustępując im zresztą, gdzie się dało, a dziś toczy heroiczny bój już nie z PiS, a z jego antykonstytucyjnymi ustawami, które miały bez stosownego uprawnienia prawnego, zamurować na amen scenę polityczną.

W tym miejscu wyznam, że wybrana przez niego metoda powolnego kruszenia pisowskich pułapek prawnych mi nie odpowiada. Wolalbym przyjęcie przez Sejm, już na pierwszej sesji, rewolucyjnej uchwały kwestionującej dokonania ustrojowe poprzedników, prowadzące Polskę do autorytaryzmu i wystąpienia z Unii Europejskiej.

Dobrze bym też przyjął ostrzeżenie prezydenta Dudy o podjęciu prac nad jego impeachmentem. W uzasadnieniu powinny być wskazane bezprawne ustawy podjęte przez Sejm, gdy znajdował się w rękach poprzedników. Wtedy byłyby jasne czyny i zamiary. Wiem, że za takim rozwiązaniem opowiadało się wielu prawników. Stało się jednak inaczej i stąd drepczemy w morzu uników, kłamstw i pomówień kierowanych od rządu przez rzekome niewiniątka spod palca Kaczyńskiego. Prowadzi to do groźnych powikłań prawnych,



• 20.09.2024 Szczecin. Od lewej: wojewoda zachodniopomorski Adam Rudawski, premier RP Donald Tusk, zachodniopomorski komendant wojewódzki PSP st. bryg. Mirosław Pender podczas spotkania sztabu kryzysowego poświęconego sytuacji na terenie województwa w związku z powodzią

FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

które jeszcze odbiją się nam czkawką. Do tego wszystkiego nie oznacza to wcale, że przyjęta metoda powolnych kroków narpawczych ministra Bodnara, uchroni nas przed powikłaniami w przyszłości.

NIE NAWIEDZAŁ, ALE AKTYWNIE WALCZYŁ

Wracając zaś do głównego nurtu naszych rozważań, pragnę jasno powiedzieć, że nigdy nie widziałem w Polsce, a żyję już długo, bo od przedwojnia, tak sprawnych działań rządzących w walce z powodzią.

Złożyły się na nią szybka reakcja rządu i samorządów wszystkich szczebli na nadzwyczajnie wielką wodę oraz użycie wszystkich sił, włącznie z masowym zaangażowaniem wojska, policji i straży pożarnej. Do tego wedle zasady, że „pańskie oko konia tuczy” nadzwyczajnie było i jest uczestnictwo samego premiera w bieżącej i codziennej walce z kataklizmem i to nie od parady czy dla ozdoby, lecz w codziennym planowaniu zapobieganiu większemu dramatowi.

Donald Tusk z tej racji odwiedzał dziesiątki zagrożonych miejscowości osobiście, a nie dla pokazu, jak zwykle byli to czynić promineni. Patrz prezydent Duda! Po raz pierwszy szef rządu nie „nawiedzał” powodzi, lecz przez całe dni aktywnie walczył z godziny na godzinę, o jak najmniejsze ich straty.

Kapitałnym pomysłem było dwukrotne, w ciągu dnia, transmitowanie obrad krajowego sztabu kryzysowego odbywających się we Wrocławiu. Powodzenie mogli się przekonać, że nie są samotni, a obiecane pieniądze są sprawnie organizowane.

Znaczną siłą sprawczą dla konkretnych działań służb, miało też ogłoszenie przez rząd, zresztą po raz pierwszy w naszej historii, stanu klęski żywiołowej w powiatach walczących z kataklizmem. Nie był to pusty gest czy jego pozór. Wiąza się z nim bowiem wyższe wydatki, które będzie musiało niebawem podjąć państwo. Powiedzmy wprost: odtąd wszelkie skargi poszkodowanych wymagają, bardziej kosztownej, reakcji rządu. A więc dla ofiar kataklizmu są korzystniejsze, a dla budżetu państwa znacznie kosztowniejsze.

W czasie obrad codziennych sztabów, mających charakter prawdziwie roboczy, premier składał wiele ważnych i odważ-

nych obietnic. Były one często ryzykowne, ale słowo się rzekło. Głównym jest obietnica po powodziowej „odbudowy plus”. Ten plus oznacza, że odbudowa przyniesie ofiarom lepsze warunki życia, niż miały je poprzednio.

WIZYTA SZEFOWEJ UNII

Sztab podejmował też decyzje o bezpośrednich akcjach wojskowo – strażackich mających zabezpieczyć liczne miejsca kryzysowe. Natomiast policja otrzymała zadanie ochrony mienia powodziem i zapewnienia porządku. Sytuacja powszechnego oporu przeciwko mocy żywiołu zapewne w jakimś stopniu skłoniła miejscową ludność do wyjątkowo masowego uczestnictwa w dziennej i nocnej obserwacji domów i ulic przed zalaniem wodą. Obserwowaliśmy ze ściśniętym sercem tysiące ludzi, w deszczu i nocnym chłdzie, budujących mur głównie z worków z piaskiem. W czasie tej powodzi wyrosły setki bohaterów nieszczędzających zdrowia i sił dla dobra wspólnego. Wątpięcym i skrajnie wyczerpanym swą postawą dodawali otuchy. Nie bez znaczenia była też akcja pomocowa płynąca z kraju. Była to dodatkowa isierka nadziei na rzeczywistą odbudowę zniszczonych domostw, a także odbudowę dróg i mostów.

W czasie pełnych grozy dni nurtowało wielu z nas pytanie: ile to będzie kosztowało, a przecież budżet jest tak bardzo zadłużony. Zobowiązania rządowe bez pokrycia – dziedzictwo po poprzednikach, kryjących długi przy pomocy podwójnych statystyk sprawiły, że deficyt w naszym PKB wzrośnie w przyszłym roku o 180 miliardów złotych.

Powiedzmy jasno, te zobowiązania przewyższają kilkakrotnie długi Polski gierkowskiej, a powódź tej skali, te rachunki znacznie zwiększy. Stąd szerzący się nie tylko wśród decydentów niepokój o realność składanych obietnic. Trzeba przyznać, że premier wyciągnął wnioski z przeszłości i zrobił wszystko, aby te niepokoje zmniejszyć. Z dnia na dzień, siedząc w regionie zagrożonym powodziową powtórką z historii, zorganizował ad hoc spotkanie, czterech premierów krajów dotkniętych powodzią, z przewodniczącą Komisji Europejskiej.

Premierzy Austrii, Czech, Słowacji, a także Polski wywalczyli znaczącą pomoc

ze strony Unii. Szefowa naszej Wspólnoty na miejscu mogła się w marszu zapoznać z zarejestrowanymi przez kamery skutkami kataklizmu. Warto w tym miejscu przypomnieć, że Niemcy i Belgia od wiosny czekają na decyzję w sprawie obiecanej przez Unię pomocy.

Natomiast premierowi udało się, ponieważ in statu nascendi, uzyskać zgodę na 5 miliardów euro dla Polski, czyli 21 miliardów złotych. Te pieniądze, plus kwoty z tzw. zaskórniaków, obiecywane przez ministra Domańskiego, tworzą masywne zaplecze, w wysokości 29 miliardów złotych, dla realizacji inwestycji popowodziowych. To urealnienie zapowiedzianej „odbudowy plus” zniszczonych miast i wsi.

Na razie, bo to chyba jeszcze nie czas, nie słyszymy, jak Polska zamierza w przyszłości walczyć z kryzysem klimatycznym, już wszechobecnym na naszym globie. Wiemy, że za tą powodzią przyjdą inne powodzie, a także nawalne, pożary i trąby powietrzne, i nie będzie temu końca. Wymaga to przebudowy infrastruktury nawiedzanych przez kataklizmy miast i wsi. Wymaga to, wbrew wątpięcym w skalę kryzysu matadorom PiS z Kaczyńskim i Błaszczakiem, przygotowania ogromnie kosztownego programu zaradczego. Jak dotąd straciliśmy mnóstwo czasu. Nie pamiętaliśmy o narastających perspektywach globalnego kataklizmu.

Przypomnijmy też, że zabezpieczenia przed wielką wodą nie mogą dotyczyć tylko Sudetów i ich pogórza. Podobne niebezpieczeństwo zagraża także zlewisku Wisły. W ostatnich latach kataklizm szalał głównie w rejonie południowo – zachodniej Polski, ale nie ludźmy się, że dobry los będzie zawsze chronił regiony karpackie i podkarpackie. Na mapach ilustrujących powodzie, które przeżyliśmy, są one oznaczone takim samym kolorem czerwonym, a nawet mocno fioletowym. Musimy temu zaradzić natychmiast, niemal na wczoraj.

Stąd powiem szczerze, jestem zadowolony, że dobry los zesłał Polsce premiera Donalda Tuska.

Dzięki jego politycznym zdolnościom będzie państwu i społeczeństwu łatwiej przebrnąć bardzo trudne nadchodzące lata.

Doprawdy, może tego nie widzicie, ale mamy pierwszego w postsolidarnościowej Polsce męża stanu, a nie dojrzącego polityka.

A tak na marginesie: dopatrywanie się w działaniach premiera jedynie cwaniactwa i politycznych kalkulacji jest bezrozumne. Pamiętajmy, Polska w tych dniach oczekuje rozumnych polityków i komentatorów, którzy będą przekonywali rodaków, że w trudnych dniach obowiązuje hasło: wszystkie ręce na pokład. ●



Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Piszcie: listy@wyborcza.pl

Izrael wkracza do Libanu i bombarduje cele w Syrii

Izraelska armia potwierdza, że rozpoczęła ofensywę w Libanie. I zapewnia, że będzie miała „ograniczony” charakter.

Marta Urzędowska

„Nasze oddziały rozpoczęły ograniczone, zlokalizowane i celowane rajdy na cele Hezbollahu” – brzmi oświadczenie izraelskiej armii opublikowane wczoraj rano. Jednak już w poniedziałek wieczorem pojawiły się pierwsze doniesienia, że izraelscy żołnierze przekraczają granicę z Libanem.

Armia dodaje, że cele, które atakuje, są „zlokalizowane w wioskach blisko granicy i stanowią zagrożenie dla izraelskich społeczności na północy kraju”. Izraelscy wojskowi podkreślają, że żołnierzy, którzy weszli na miejsce, wspiera artyleria i siły powietrzne. Wojskowi, choć podkreślają, że na razie chodzi o niewielkie rajdy tuż przy granicy i że armia nie prowadzi na miejscu walk, jednocześnie zapowiadają, że operacja „Strzały Północy” będzie „kontynuowana w zależności od oceny sytuacji na miejscu i równoległe do wojny w Gazie i na innych frontach”. We wtorek rzecznik armii, adm. Daniel Hagari przyznał, że „Izraelczycy zrobią wszystko, co konieczne, by już nigdy więcej, na żadnej z granic Izraela, nie doszło do ataku podobnego do tego z 7 października”.

Choć na razie nie dochodzi do walk na miejscu, we wtorek po południu izraelska armia kazała mieszkańcom trzdziestu przygranicznych libańskich wiosek „dla własnego bezpieczeństwa” uciekać kilkadziesiąt kilometrów na północ, nie wyjaśniając dlaczego mają się ewakuować tak daleko.

Reakcja Hezbollahu będzie nieprzewidywalna

Izraelscy żołnierze na terenie Libanu to kolejny element dramatycznej eskalacji na Bliskim Wschodzie. 27 września Izraelczycy zbombardowali Bejrut, zabijając szefa libańskiego Hezbollahu i zaprzyśięgłego wroga Izraela Hassana Nasrallah, innych przywódców grupy i irańskiego generała Abbasa Nilforuszana. W kolejnych dniach zginęli ważni przywódcy Hamasu i innych palestyńskich grup wojujących z Izraelem.

Uderzając w Nasrallah, Izraelczycy musieli liczyć się z reakcją. Szef Hezbollahu był jedną z najważniejszych postaci Bliskiego Wschodu i ulubieńcem ajatollahów z Teheranu, dla których Hezbollah to najważniejszy element ich regionalnej sieci wpływów i kluczowy przyczółek Iranu u granic Izraela.

Dlatego świat czeka dziś z niepokojem na reakcję Irańczyków, którzy grożą odwetem za zabicie Nasrallah i swojego generała. Podobnie jak sam Hezbollah, który zapowiada, że pomści swojego Sajjida, czyli pana, jak powszechnie nazywany był Nasrallah, który przez trzy dekady cierpliwie budował potęgę grupy, sprawiając, że dziś jest ona najsilniejszym ruchem zbrojnym, politycznym i społecznym nie tylko Libanu, ale całego Bliskiego Wschodu.

Analitycy ostrzegają, że reakcja Hezbollahu, podobnie jak Iranu, pozostaje całkowicie nieprzewidywalna.



• **Dym nad południowymi przedmieściami Bejrutu, 1 października 2024 roku**

FOT. REUTERS / AMR
ABDALLAH DALSH

Terrorystyci posiadają imponujący arsenał rakiet i pocisków, które są w stanie słać na Tel Awiw i inne izraelskie miasta, a do tego dysponują armią setek tysięcy wiernych, świetnie wyszkolonych i uzbrojonych żołnierzy.

We wtorek w Tel Awiwie zawyły syreny, a izraelska armia potwierdziła, że „zidentyfikowała pewną liczbę pocisków lecących z Libanu na izraelskie terytorium, przy czym niektóre z nich udało się przechwycić”. Także Hezbollah potwierdza, że strzelał, a celem była jak zwykle położona na przedmieściach siedziba Mosadu. Grupa ostrzeliwuje też północny Izrael ogniem artyleryjskim.

Ofensywa w Libanie to kolejny efekt wydarzeń z 7 października 2023 r., kiedy terrorystyci z palestyńskiego Hamasu zaatakowali Izrael, zabijając 1,2 tys. osób, a 250 porwijając do Gazy. Izraelczycy prowadzą w enklawie wojnę odwetową, w której zginęło dotychczas ponad 41 tys. Palestyńczyków, a wszelkiej maści regionalne grupy terrorystyczne wspierane, jak Hamas, przez Irańczyków, rzuciły się w ramach solidarności do ataków na Izrael i jego sojuszników.

Także Hezbollah już 8 października rozpoczął ostrzał izraelskich terenów przy granicy z Libanem i od roku nie ustaje przygraniczna wymiana ognia. I choć obie strony, próbując uniknąć otwartej wojny, ograniczały się do stosunkowo niewielkich ataków, wystarczyły one, by zabić setki osób głównie w Libanie i wysiedlić setki tysięcy ludzi po obu stronach granicy.

Właśnie umożliwienie powrotu ewakuowanym Izraelczykom z terenów przy-

granicznych to według izraelskich władz główny powód obecnych ataków Izraela na Hezbollah i wejścia do Libanu.

Izrael, wkraczając na terytorium sąsiada, zdaje sobie sprawę, że na jego atak lądowy zareaguje nie tylko Partia Boga, ale też być może libańska armia, co oznaczałoby otwartą wojnę z Libanem. Na razie libańscy wojskowi potwierdzają jedynie, że „zmieniają pozycje i dokonują przegrupowania sił”.

Libańskie władze: Wchodzimy w niebezpieczną fazę

W ostatnim roku, kiedy trwała wymiana ognia na linii Izrael-Hezbollah, libańska armia nie mieszała się do eskalacji. Nie jest jednak jasne, jak wojskowi zareagują na inwazję lądową na terenie Libanu. Tym bardziej że rośnie liczba ofiar wśród cywilów – w ostatnich dniach w izraelskich nalotach zginęło już ponad tysiąc Libańczyków, w tym ok. setki tylko w ciągu ostatniej doby.

Libańskie media informują, że we wtorek Izrael zbombardował m. in. budynek w zatoczonym obozie dla palestyńskich uchodźców Ajn al-Hilwe pod miastem Sydon, gdzie zginęło wiele osób.

We wtorek premier Libanu Nadżib Mikati ostrzegł, że Liban wchodzi dziś w „jedną z najbardziej niebezpiecznych faz” w swojej historii. A mówimy o kraju, obeznanym z zagrożeniem jak mało który. W latach 70. i 80. Liban pustoszyła krwawa wojna domowa, w 2006 r. – poprzednia wojna Izraela z Hezbollahem.

Do tego kraj boryka się z dziś z kryzysem gospodarczym, który eksperci określają jako najgorszy od wieku. Choć zwolennicy Hezbollahu po zabiciu Nasrallah domagają się zemsty, większość Libańczyków nie chce wojny. Wiedzą, że ewentualna wojna oznaczałaby dla nich katastrofę, a Hezbollah, wciągając w nią Liban, realizuje interesy własne i Teheranu, nie oglądając się na Libańczyków.

Libańskie władze i ONZ potwierdzają, że Libańczycy, bojąc się wielkiej wojny, rzucili się do ucieczki. Od ostatniego poniedziałku swoje domy opuściło już ponad milion osób, wśród nich syryjscy uchodźcy, którzy przed laty przybyli do

Libanu, uciekając przed wojną domową w swoim kraju.

Waszyngton: Jesteśmy gotowi bronić Izraela

Od ostatniego weekendu Izrael zdążył już przeprowadzić naloty na cele szyickich rebeliantów Huti w Jemenie, którzy także w ramach solidarności z Hamasem i Hezbollahem próbowali posłać pocisk na Tel Awiw. Izraelskie bomby spadają też w Damaszku, który jest wiernym sojusznikiem Teheranu i Hezbollahu i nie da się wykluczyć, że przyłączy się do ich odwetu na Izrael.

Miejscowe media alarmują, że rozpoczęła się „izraelska agresja” w Syrii i że w nalotach na cele w Damaszku zginęły trzy osoby, a dziewięć zostało rannych.

Amerykański sekretarz obrony Lloyd Austin potwierdził w rozmowie z premierem Izraela Benjaminem Netanjahu, że niezbędne jest „rozmontowanie infrastruktury bojowej Hezbollahu przy granicy”. Przy okazji podkreślił, że USA murem stoją za Izraelem i są gotowe go bronić, a jeśli Iran zdecyduje się zaatakować, czekają go „poważne konsekwencje”.

Jednak Amerykanie od kilku dni powtarzają też, że nie chcą dużej wojny, w którą – jeśli wmisza się Iran – będą musieli sami się zaangażować, broniąc izraelskich sojuszników.

Powtórzyłem, że konieczne jest dyplomatyczne rozwiązanie, bo tylko ono pozwoli cywilom bezpiecznie wrócić do domów po obu stronach granicy – przekonywał Austin.

Także Joe Biden, choć potwierdza, że zna izraelskie plany wejścia do Libanu, przyznał, że „wolałby, żeby się wstrzymał”. – Powinniśmy wypracować rozejm – podkreślił amerykański przywódca.

Hezbollah na razie nie spuszcza z tonu. Już w poniedziałek, kiedy Izraelczycy nie kryli, że planują wejść do Libanu, zastępca Nasrallah, Naim Kasim, obwieścił, że „siły oporu są gotowe na lądową inwazję”. – Wiemy, że walka może być długa, ale zwyciężymy – zapewnił.

Polskie MSZ we wtorek poinformowało, że ze względów bezpieczeństwa ogranicza liczbę personelu w polskiej ambasadzie w Bejrucie. ●

Choć zwolennicy Hezbollahu po zabiciu Nasrallah domagają się zemsty, większość Libańczyków nie chce wojny. Wiedzą, że ewentualna wojna oznaczałaby dla nich katastrofę

STOLECZNA

warszawa.wyborcza.pl

Środa,
2 października 2024Imieniny obchodzą:
Teofil, DionizyRedaktor prowadzący:
Michał WojtczukDyżur redakcyjny w godz. 7-22
tel. 22 555 47 50
stoleczna@agora.pl

Poselskie małżeństwo

Prawie 8 tys. na mieszkanie

Dwa dodatki na wynajem jednego mieszkania w Warszawie pobiera z Sejmu poselskie małżeństwo Arkadiusz Myrcha i Kinga Gajewska. Dzięki temu mieszkają w drogiej okolicy w samym centrum miasta

Wojciech Karpieszuk

Prawie 8 tys. zł miesięcznie wydają na wynajem mieszkania Kinga Gajewska i Arkadiusz Myrcha, poselskie małżeństwo Koalicji Obywatelskiej. To nawet jak na Warszawę spora kwota. Czy wypłacane przez Sejm dodatki mieszkaniowe mogą być wykorzystywane na wynajem apartamentu cenowo lokującego się w wyższej półce?

Sprawę dodatków pobieranych przez Gajewską i Myrchę opisał w poniedziałek (30 września) na portalu X analityk i komentator polityczny Radek Karbowski. Wyczytał na podstawie danych z Kancelarii Sejmu, że małżeństwo posłów pobiera łącznie 7750 zł miesięcznie.

Posłanka: „Dopłacamy do wynajmu”
Na finansowanie najmu mieszkania w Warszawie przez Sejm mogą liczyć ci parlamentarzyści, którzy



• Arkadiusz Myrcha i Kinga Gajewska FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

wybrani są z okręgów spoza Warszawy i nie mają mieszkań w stolicy. Maksymalna wysokość dodatku to 4 tys. brutto zł.

Radek Karbowski sprawdził w Kancelarii Sejmu, że na 31 sierpnia 2024 z tej pomocy mieszkaniowej korzystało 208 posłów. Podatników kosztuje to miesięcznie łącznie ponad 804 tys. zł – to ponad 3,8 tys. zł dla każdego posła i posłanki, którzy korzystają z tej opcji.

Sprawa Kingi Gajewskiej i Arkadiusza Myrchy jest jednak o tyle nietypowa, że otrzymują dwa dodatki, a jako małżeństwo wynajmują wspólnie jedno mieszkanie. W dodatku Kinga Gajewska przed zeszłorocznymi wyborami, jak czy-

tamy na stronie Państwowej Komisji Wyborczej, podała jako miejsce zamieszkania Błonie. To podwarszawskie miasto. Z kolei w oświadczeniu majątkowym zadeklarowała, że jest właścicielką 166-metrowego domu o wartości 700 tys. zł. Poseł Myrcha, który jest też wiceministrem sprawiedliwości, pochodzi z Torunia. W oświadczeniu majątkowym napisał, że jest właścicielem 55-metrowego mieszkania.

Z Błonia do Sejmu jest ok. 30 kilometrów. W godzinach szczytu pociągi do Warszawy Śródmieście odjeżdżają nawet co kilkanaście minut. Dużo mieszkańców tego miasteczka dojeżdża codziennie do Warszawy do pracy.

Dlaczego małżeństwo parlamentarzystów zdecydowało się jednak na wynajęcie mieszkania w Warszawie? Dlaczego pobierają dwa dodatki i wykorzystują je na wynajem mieszkania w samym centrum stolicy, jak sami przyznają: w drogiej lokalizacji? Czy uważają, że jest to etyczne?

Posłanka Kinga Gajewska nie znalazła czasu na rozmowę z „Wyborczą”. W SMS-ie napisała: „Każdemu posłowi spoza Warszawy przysługuje prawo do ryczałtu na wynajem mieszkania lub mieszkania w hotelu. Wynajmujemy z mężem w Warszawie jedno dwupokojowe mieszkanie, umiejscowione w pobliżu Sejmu, żłobka i przedszkola dzieci. Dopłacamy do wynajmu dodatkową trzecią część (lokalizacja jest droga). Pod Warszawą budujemy dom, przeprowadzimy się do niego, kiedy budowa będzie ukończona”. Nie doprecyzowała, kiedy planują przeprowadzkę.

To problem systemowy

Parlamentarzyści zarabiają powyżej średniej warszawskiej. Uposażenie poselskie wynosi 12.826,64 zł brutto. Do tego dieta parlamentarna – 4.008,33 zł brutto. Wynajmowanie mieszkań na koszt Sejmu, czyli de facto podatnika, wzbudzało już wcześniej kontrowersje, zwłaszcza w przypadku parlamentarzystów z obwarunka warszawskiego. W poprzedniej kadencji „Fakt” donosił, że taki dodatek brał m.in. Władysław Teofil Bartoszewski, któ-

ry ma 500-metrowy dworek pod Warszawą.

W Sejmie jest jeszcze jedno małżeństwo: wicemarszałek Krzysztof Bosak i Karina Bosak (oboje z Konfederacji). Bosakowie jednak biorą tylko jeden dodatek na wynajem mieszkania w Warszawie.

– To nie jest problem tego małżeństwa parlamentarzystów, ale systemowy. Swego czasu media donosiły o innym posle, który jest właścicielem kilku mieszkań i również pobiera taki ryczałt – komentuje Krzysztof Izdebski, prawnik z Fundacji Batorego. Dodaje: – Oplacanie przez Sejm czy Senat wynajmu mieszkania powinno być lepiej kontrolowane. W tym przypadku posłanka Gajewska i poseł Myrcha nie robią wbrew przepisom, oni wykorzystują istniejący system niemal do granic, co budzi uzasadnione kontrowersje. Swoją drogą, dziwię się, że prawie 8 tys. zł miesięcznie nie wystarcza im na wynajem mieszkania i muszą jeszcze do tego dopłacać.

Krzysztof Izdebski kwituje: – Nie mam nic przeciwko dodatkom do wynajmu mieszkania. Jednak w przypadku osób pozostających we wspólnym pożyciu i wynajmujących jedno mieszkanie, powinien być to jeden dodatek, a nie dwa.

W Kancelarii Sejmu poprosiliśmy o komentarz w tej sprawie, m.in. o to, czy parlamentarzyści, którzy mają nieruchomości pod Warszawą, powinni otrzymywać pieniądze na wynajem mieszkania w stolicy. Czekamy na odpowiedź. ●

Plac Powstańców Warszawy

Otwarcie po prawie dwóch latach

Kierowcy po niemal dwuletniej przerwie mogą przejeżdżać pl. Powstańców Warszawy od Wareckiej do Świętokrzyskiej.

Plac Powstańców Warszawy dostępny dla kierowców i rowerzystów także po stronie gmachu NBP. Miasto porozumiało się z prywatną firmą, która buduje tu czterokondygnacyjny garaż podziemny, by przyspieszyła otwarcie jezdni przed zakończeniem inwestycji planowanym na listopad. Ułatwi to poruszanie się po zamknięciu ulic Złotej i Zgody, gdzie zaczął się kolejny etap „Nowego centrum Warszawy”.

Sytuacja stała się tu na tyle trudna, że urzędnicy rozważali nawet wpuszczenie samochodów na „plac pięciu rogów” u zbiegu ul. Szpitalnej

i Chmielnej, gdzie od dwóch lat teoretycznie mogą się przemieszczać tylko piesi, rowerzyści, a w określonych godzinach – zaopatrzenie. Ostatecznie w połowie września odwrócono kierunek ruchu na ul. Moniuszki i przed hotelem Prudential. Kierowcy zyskali wyjazd do ul. Świętokrzyskiej.

A teraz mają też drugi przez pl. Powstańców Warszawy od Wareckiej. Po korkach w tej okolicy nie ma już śladu. Na razie można jeździć tylko w jednym kierunku, docelowo będą też skręty z ul. Świętokrzyskiej (w prawo i w lewo na plac), a także przejazd na wprost z ul. Mazowieckiej, gdzie latem wprowadzono ruch dwukierunkowy. Ułatwi to dostęp do garażu podziemnego.

Zmiany uproszczą też przebieg linii 107 kursującej od 2022 r. objaz-

dem przez rondo w centrum. Stanie się jedynym połączeniem w połowie drogi między Traktem Królewskim a Marszałkowską. Autobusy pojadą w obu kierunkach między Piękną a pl. Bankowym przez Kruczą, „plac pięciu rogów”, Szpitalną (tu czeka już przystanek), pl. Powstańców Warszawy, Mazowiecką, pl. Małachowskiego, pl. Piłsudskiego, pl. Teatralny i Senatorską.

Dawniej wschodnią część pl. Powstańców Warszawy wypełniała asfaltowa jezdnia z trzema pasami ruchu. Przygotowania do budowy garażu zaczęły się w sierpniu 2022 r., a przejazd wstrzymano cztery miesiące później. Obecnie zostały tylko dwa pasy (docelowo po jednym w każdym kierunku), a nawierzchnia jest z granitowych blozków, podobnie jak na Krakowskim Przed-

mieściu. A obok chodnik z dużych płyt zamiast betonowej kostki. Zrobiło się elegancko. Nie wiadomo jednak, jak będą wyglądały wyjścia garażu, które oszpeciły plac blaszanymi instalacjami wentylacyjnymi. Brakuje też drzew – wcześniej rosły tu dorodne lipy, które wywieziono na Pragę. Środek placu porasta chwastowisko, które niektórzy nazywają „łąką kwitną”. Ile drzew będzie rosło na placu, dowiemy się dopiero w 2025 r.

Budowę garażu koordynuje nietypowo Zarząd Transportu Miejskiego. Jego rzecznik Tomasz Kunert mówi, że wysokość stawek postojowych pod ziemią ogłosi prywatna firma IMMO Park Warszawa, która należy do portugalskiej spółki drogowej Mota-Engil Central Europe. Dostała od ratusza

koncesję na 36-letnią eksploatację garażu.

Umowa zobowiązywała stronę miejską do wytyczenia dojazdu od strony skrzyżowania z ul. Świętokrzyską i likwidacji pod groźbą comiesięcznych kar 420 miejsc parkingowych na powierzchni – tyłu, ile będzie w garażu. Z informacji „Stolecznej” wynika, że z ulic znikło ok. 300 miejsc, po czym urzędnicy zaczęli negocjacje, by nie kasować ich już więcej. Chcą je przeznaczyć wyłącznie dla mieszkańców takich ulic jak Górskiego, Tuwima, Baczyńskiego czy Warecka. Jednak doświadczenia po zamknięciu pobliskiej Złotej i Zgody, a także z innych dzielnic, pokazują, że straż miejska ma problemy, by tego upilnować. ●

Jarosław Osowski

Lex deweloper

To osiedle to wyjątek

To jedna z pierwszych inwestycji zbudowanych w trybie ustawy lex deweloper. Ale pierwsza, którą poprzedziły konsultacje społeczne. Dlatego wszyscy są z niej zadowoleni. Inne inwestycje tego typu budzą więcej zastrzeżeń.

Michał Wojtczuk

– Przypomnijmy, co w tym miejscu było wcześniej: brzydki budynek techniczny. A powstało fajne osiedle. Po to wymyślono specustawę – mówił we wtorek, 1 października Konrad Dzieciol z firmy Develia podczas uroczystości oddania do użytku osiedla między ulicami Lizbońską, Saską i al. Stanów Zjednoczonych.

Specustawa, o której mówił, to tzw. lex deweloper, ustawa, która działa jak ekspresowa korekta planu zagospodarowania. Dzięki niej w miejscu, gdzie jest zakaz budowania osiedli mieszkaniowych, bloki – po spełnieniu odpowiednich warunków – postawić jednak można.

We wtorek na uroczystości kilkakrotnie padło sformułowanie, że inwestycja przy Lizbońskiej jest pierwszym w Warszawie osiedlem z lex deweloper. Tak naprawdę za pierwsze można jednak uznać osiedle w rejonie ulic Szaserów i Dynowskiej na Gocławku, przy planowanej trasie Olszynki Grochowskiej. Zostało oddane do użytku bez fanfar w ubiegłym roku.

Tym niemniej osiedle przy Lizbońskiej w pewnym sensie przecierało szlaki dla innych inwestycji. Osiedle to powstało na miejscu przepompowni ciepłowniczej firmy Veolia Energia Warszawa (daw-



• Wczoraj zostało oddane do użytku osiedle przy ul. Lizbońskiej

FOT. MATEUSZ SKWARCEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

ny SPEC). I nawet jeśli nie była to pierwsza inwestycja zbudowana na mocy specustawy w Warszawie, to pierwsza, która powstała w uzgodnionym z miastem trybie konsultacji społecznych, które znacząco zmieniły kształt osiedla.

Konsultacje zmieniają osiedla z lex deweloper

Inwestor najpierw chciał tu postawić zespół budynków o wysokości od pięciu do dwunastu kondygnacji. Jesienią 2020 r. Rada Warszawy odrzuciła wniosek inwestora, przyjmując argumenty społeczników, że gabaryty inwestycji są za duże.

Deweloper, firma Grupo Lar, zmienił architekta. Pracownia JEMS Architekci narysowała zespół budynków o wysokości pięciu pięter. Długie balkony mogą budzić odległe skojarzenia z architekturą modernistyczną. Na tle obecnie budowanych osiedli jest to ewenement – nie ma żadnych plotów, każdy może spacerować pomiędzy budynkami. Ale w trybie lex deweloper praktycznie niemożliwe jest uzyskanie zgody na osiedle grodzone.

Inwestor przeprowadził konsultacje społeczne. W ich wyniku zgo-

dził się przekazać dzielnicy lokal usługowy z przeznaczeniem na poradnię psychologiczno-edukacyjną dla dzieci. – Dialog trwał długo, a efekt jest w postaci placówki, którą już wkrótce uruchomimy – mówiła Bożena Przybyszewska, wiceburmistrz Pragi Południe.

Dziś taki model przygotowani do inwestycji jest już normą. Każdy inwestor, który chce skorzystać z trybu lex deweloper, prowadzi konsultacje społeczne. Zdarzają się przypadki takie, jak osiedle na miejscu dawnej fabryki Perun przy ul. Grochowskiej, które w czasie konsultacji kilkakrotnie zmieniło kształt. I jeszcze na ostatniej prostej zostało pomniejszone o jedno piętro.

Otwartość procedury lex deweloper kontrastuje z inwestycjami budowanymi na podstawie tzw. wuzetek – decyzji o warunkach zabudowy, wydawanych przez urzędników bez żadnych konsultacji. Lokalna społeczność ani radni często o nich nawet nie wiedzą.

Lex deweloper z korzyścią dla miasta

Stołeczny samorząd okiełznał tryb lex deweloper dzięki uchwalonym

przez Radę Warszawy tzw. standardom urbanistycznym. Inwestor, który chce budować na podstawie tej specustawy, musi spełnić dość wyśrubowane warunki, m.in. w określonej odległości od planowanego osiedla musi istnieć publiczna szkoła i przedszkole, które może przyjąć ustaloną liczbę dzieci obliczaną jako odsetek przyszłych mieszkańców.

To dlatego firma Echo Investment dostała zgodę na budowę osiedla na miejscu biurowców przy ul. Wołoskiej tylko dzięki temu, że nieopodal, przy ul. Konstruktorskiej zbuduje szkołę. Jeszcze większą szkołę obiecała zbudować firma Okam, która chce postawić wielkie osiedle na miejscu dawnej fabryki samochodów FSO na Żeraniu.

Nie wszystkie kontrowersje związane z budową mieszkań w trybie lex deweloper jednak znikają. Jeśli osiedla powstają na miejscu planowanych usług czy na miejscu dawnych zakładów lub firm, oznacza to ubytek miejsc pracy. Narzekają na to nierzadko społecznicy i radni niektórych dzielnic, oceniający kolejne wnioski ze specustawy.

Bliski koniec lex deweloper

Przymiarek do inwestycji w trybie lex deweloper jest w Warszawie sporo. I pewnie w najbliższych miesiącach zobaczymy ich wysyp. Bo specustawa mieszkaniowa będzie obowiązywać już tylko do 1 stycznia 2026 r. i do tej daty inwestorzy muszą zdobyć zgodę samorządu na skorzystanie z tego trybu budowy.

Zamiast lex deweloper ma wejść w życie tzw. zintegrowany plan inwestycyjny (ZPI). Podobnie, jak z inwestycjami z obecnej specustawy, uchwalany on będzie przez radę gminy na wniosek inwestora. Podstawowa różnica jest taka, że wniosek nie musi dotyczyć tylko mieszkań – będzie to mogła być dowolna inwestycja komercyjna. ●

Odkrycie w Wiśle

Łódź z czasów potopu

Z Wisły, w której jest rekordowo mało wody, w pobliżu Wyspy Kiepińskiej na wysokości Łomianek Dolnych wyłoniła się drewniana konstrukcja ze sterzącymi potężnymi kutymi gwoździemi, tzw. hufnalami. Dokumentację fotograficzną zabytku sporządzili pasjonaci historii z Grupy Eksploracyjno-Poszukiwawczej Triglav – GEBST. O znalezisku poinformowali Pogotowie Archeologiczne, które z kolei powiadomiło Mazowieckiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków.

– Szkielet, wręgi, ale też inne elementy metalowe tej jednostki wskazują, że pochodzi ona co najmniej z okresu potopu szwedzkiego albo jest jeszcze starsza – powiedział PAP Robert Wyrostkiewicz z Pogotowia Archeologicznego.

Odnaleziona jednostka może być płaskodenną skutą, czyli wiślaną łodzią towarową o długości około 30 m, z napędem żaglowym i wiosłowym, czasem także ciągniętą linami z brzożę przez flisaków. Przez wieki używano jej do transportu towarów, głównie zboża do Gdańska. Miała około 100 ton ładowności. Jej załogę mogło tworzyć nawet 20 flisaków, a na każdego z nich przypadało jedno wiosło. Odkryta łódź może być też mniejszą od skutki żywą. Ta osiągała długość do 25 m i liczyła od ośmiu do dziesięciu członków załogi.

– Nie wiadomo, jak duża jej część pozostaje wbita w dno rzeki. Ta nieodstroniona część może być najlepiej zachowana – ze względu na panujące w dnie warunki beztlenowe. Być może są szanse na znalezienie ładunku – stwierdził Robert Wyrostkiewicz.

O dalszych losach znaleziska zdecyduje Mazowiecki Wojewódzki Konserwator Zabytków. ●
Tomasz Urzykowski, PAP

Dworzec Centralny

Przejsie do wieżowca Varso Tower wreszcie otwarte

Po siedmiu latach pasażerowie odzyskali skrót do przystanków tramwajowych w al. Jana Pawła II.

Zniknęła tymczasowa ściana między podziemiami Dworca Centralnego a schodami ruchomymi na parter wieżowca Varso Tower u zbiegu al. Jana Pawła II i Chmielnej. Oznacza to, że piesi znowu mogą korzystać z korytarza, który prowadzi do peronów kolejowych i na oblegane przystanki tramwajowe w kierunku Żoliborza i Mokotowa.

Od 2017 r. musieli nadkładać drogi przez rondo Czterdziestolatka. Siedem lat temu słowacki inwestor HB Reavis zamknął prowizoryczne, istniejące od połowy lat 70. XX w. drewniane schody, które powstały podczas budowy Dworca Centralnego. Właśnie zaczęła kopać głęboki wykop pod funda-

menty i garaż biurowca Varso Tower. Po jego otwarciu w 2022 r. powstało zejście (schody zwykłe i ruchome) do podziemi, którymi administrują kolejarze, ale ku zdziwieniu pieszych nie można było korzystać z tego skrót.

„Stołeczna” pytała dlaczego, ale ciągle słyszeliśmy tylko zapewnienia, że obie strony są pełne dobrej woli, muszą tylko podpisać dodatkowe porozumienie. Chodziło głównie o zniwelowanie poziomu podziemnych korytarzy i nowe zabezpieczenia przeciwpożarowe.

Prezesem spółki PKP został Alan Beroud, dotychczasowy szef Szybkiej Kolei Miejskiej. Już po trzech miesiącach rządów w nowym miejscu zawarł umowę z zarządcą wieżowca Varso Tower. Pod koniec lipca 2024 r. ustalono, że najpóźniej na przełomie listopada i grudnia uda się udostępnić warszawiakom i przyjeźdnym

przejsie na Dworzec Centralny i do przystanków tramwajowych.

Otwarto je znacznie wcześniej, bo w poniedziałek, 30 września, o czym we wtorek poinformowali przedstawiciele HB Reavis Investments Poland. „Prosto z lobby Varso Tower można się dostać na dworzec Warszawa Centralna, gdzie dostępna jest bezpośrednia komunikacja na Lotnisko Chopina i do największych miast w Polsce” – czytamy w komunikacie dewelopera.

Otwarcie przejścia to pierwszy etap zmian. Zgodnie z porozumieniem między inwestorem wieżowca a PKP powstanie jeszcze łącznik pomiędzy galerią zachodnią dworca a wejściem do biurowca. Ponieważ jest tam różnica poziomów posadzek, zaplanowano schody i podnośnik dla osób z niepełnosprawnościami. ●

Jarosław Osowski

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34399847

SPÓŁDZIELNIA
BUDOWLANO-MIESZKANIOWA „ATEŃSKA“

03-977 Warszawa, ul. Arabska 9

OGŁASZA PRZETARGI NIEOGRANICZONE NA:

1. Odtworzenie oznakowania poziomego zgodnie z Projektem Organizacji Ruchu na terenie SBM „Ateńska”

Terminy:

- składania ofert - do dnia 16.10.2024 r. do godz. 9.00
- otwarcia ofert - dnia 16.10.2024 r. godz. 9.30

- termin zakończenia robót: w zależności od warunków atmosferycznych (od +5 do +25 °C) nie później niż 31.05.2025r.

Wadium – 1.000,- zł
Cena specyfikacji: 100 zł

2. Dostosowanie oznakowania pionowego do Projektu Organizacji Ruchu na terenie SBM „Ateńska”

Terminy:

- składania ofert - do dnia 16.10.2024r. do godz. 9.00
- otwarcia ofert - dnia 16.10.2024 r. godz. 10.30

- termin zakończenia robót: 45 dni od daty podpisania umowy

Wadium – 1000,- zł
Cena specyfikacji: 100 zł


Opłatę za specyfikację należy wpłacać na konto Spółdzielni:
PKO BP SA XV O/W-wa 91 1020 1156 0000 7002 0007 4526

Odbiór specyfikacji w pok. nr 2 za okazaniem potwierdzenia opłaty.

Oferty należy składać w biurze Spółdzielni pok. nr 9.

Zamawiający zastrzega sobie prawo odstąpienia od przetargu bez podania przyczyn na każdym etapie procedury przetargowej.

Płock/3433976 Radom/34339665 Warszawa/34339956



WYKAZ NIEMUCHOMOŚCI PRZEZNACZONYCH DO ZBYCIA STANOWIĄCYCH WŁASNOŚĆ GMINY BODZANÓW

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145)
Burmistrz Miasta i Gminy Bodzanów ogłasza, że:
z zasobu nieruchomości gminnych przeznaczone zostały do zbycia niżej wymienione nieruchomości położone w gminie Bodzanów

Lp.	Oznaczenie nieruchomości: numer działki, obręb, KW	Powierzchnia nieruchomości	Położenie i opis nieruchomości	Przeznaczenie nieruchomości i sposób jej zagospodarowania	Wartość nieruchomości w zł bez podatku VAT*	Informacja o przeznaczeniu do zbycia	Wysokość opłaty i termin ich wnoszenia	Uchwała Rady Miejskiej w Bodzanowie
1	Dz. nr 256/2 Reczyn (obręb 0032) KW PL1P/00075080/5	0,3312 ha	Nieruchomość gruntowa zabudowana budynkiem łączności (planowanym do rozbioru). Działka płaska, o kształcie nieregularnym, przeznaczona na poprawę warunków zagospodarowania nieruchomości przyległej. Nie posiada dostępu do drogi publicznej. Dostęp zostanie zapewniony przez działkę 256/1, która ma dostęp do drogi publicznej – drogi krajowej nr 62 za pośrednictwem służebności przejazdu i przechodu.	Działka, zgodnie z obowiązującym m.p.z.p. zlokalizowana jest na terenach zabudowy produkcyjno-usługowej.	166 000,00 zł (netto)	Sprzedaż w trybie art. 37 ust. 2 pkt. 6 ustawy o gospodarce nieruchomościami	Cena sprzedaży płatna jednorazowo najpóźniej w dniu zawarcia aktu notarialnego	Uchwała Rady Miejskiej w Bodzanowie 35/V/2024 z dnia 29.08.2024 r.
2	Dz. nr 120/50 Białobrzegi (obręb 0003) KW PL1P/00064479/9	0,0033 ha	Niezabudowana nieruchomość w obszarze zwartej zabudowy mieszkaniowej. Działka niemożliwiająca samodzielną zabudowę i użytkowanie. Może stanowić poprawę sposobu zagospodarowania nieruchomości sąsiednich. Posiada dostęp do drogi publicznej – gminnej.	Działka zlokalizowana jest na terenach, dla których brak obowiązującego m.p.z.p., nie została dla niej wydana decyzja o warunkach zabudowy.	950,00 zł (netto)	Sprzedaż w trybie art. 37 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami	Cena sprzedaży płatna jednorazowo najpóźniej w dniu zawarcia aktu notarialnego	Uchwała Rady Miejskiej w Bodzanowie 43/V/2024 r. 19.09.2024 r.
3	Dz. Nr 149/2 Chodkowo (obręb 0006)	0,0705 ha	Nieruchomość zgodnie z ewidencją gruntów stanowi drogę, faktycznie zabudowaną budynkiem gospodarczym stanowiącym odrębną własność od gruntu. Działka płaska, wąska, o kształcie nieregularnym, przeznaczona na poprawę warunków zagospodarowania nieruchomości przyległej.	Działka zlokalizowana jest na terenach, dla których brak obowiązującego m.p.z.p., nie została dla niej wydana decyzja o warunkach zabudowy. Użytkowana jako tereny zabudowy rolniczej i zagrodowej.	25 000,00 zł. (netto =brutto)	Sprzedaż w trybie art. 37 ust. 2 pkt. 6 ustawy o gospodarce nieruchomościami	Cena sprzedaży płatna jednorazowo najpóźniej w dniu zawarcia aktu notarialnego	Uchwała Rady Miejskiej w Bodzanowie nr 528/LXV/2024 Z dnia 25.01.2024 r.

Podane w wykazie ceny są cenami wywoławczymi.
Pierwszeństwo nabycia ww. nieruchomości przysługuje osobom wymienionym w art. 34 ust. 1 ww. ustawy o gospodarce nieruchomościami z zastrzeżeniem art. 216a, jeżeli wniosek o nabycie zostanie złożony do Burmistrza Miasta i Gminy Bodzanów, ul. Bankowa 7, 09-470 Bodzanów w terminie do dnia **12.11.2024 r.**
Sprzedaż ww. nieruchomości nastąpi na zasadach określonych w ww. ustawie o gospodarce nieruchomościami, w ustawie o samorządzie gminnym, w Rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r., w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości.

/-/ **Burmistrz Miasta i Gminy Bodzanów**
Jarostaw Dorobek

Informacja o wykazie nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy

Wójt Gminy Gniewosów działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.) informuje, że na tablicy informacyjnej w siedzibie Urzędu Gminy Gniewosów na okres 21 dni, tj. od dnia 01.10.2024r. do dnia 21.10.2024r. został wywieszony wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Gniewosów przeznaczonych do dzierżawy w miejscowości Gniewosów: część działki nr 101/2 o pow. 10 m², zapisanej w księdze wieczystej nr RA1K/00035863/9. Dodatkowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy Gniewosów, tel.486215003 wew. 37 lub na stronie internetowej www.gniewosow.pl (BIP).

Informuje się, że zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń (www.eto.um.warszawa.pl),

tablicy ogłoszeń w siedzibie Zarządu Terenów Publicznych przy ul. Podwale 23 oraz na stronie internetowej ZTP (www.ztp.waw.pl) zostały podane do wiadomości na okres 21 dni

wykazy o numerach od 104 do 109

informujące o przeznaczeniu do oddania w dzierżawę nieruchomości m.st. Warszawy będących w administrowaniu Zarządu Terenów Publicznych.

Warszawa/34339378

MSM „ENERGETYKA” Administracja Osiedla „Sadyba” 02-942 Warszawa ul. Konstancińska 3

ogłasza przetarg nieograniczony nr 6/2024

Na wykonanie wymiany 299 szt. ciepłomierzy DN15 na nowe w budynkach przy ul. Jaszowiecka 8, Bonifacego 92, Powińska 23 i Sobieskiego 60, będących w zasobach Administracji Osiedla „Sadyba” w Warszawie oraz odczytywanie wskaźników ciepłomierzy dla celów centralnego ogrzewania.”

SWZ – 100,00 zł, wadium 3.700,00 zł

Termin składania ofert

do 17.10.2024 r. do godz. 11:00

Informacji udziela w spr.: technicznych – Dariusz Kaim tel. 22 567 22 78, 662 263 200, formalnych – Monika Wolska – tel. 662 261 300

OGŁOSZENIE PŁATNE Warszawa/34338997

O G Ł O S Z E N I E Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej w Piastowie

ogłasza przetarg na sprzedaż i ustanowienie odrębnej własności lokalu mieszkalnego nr 36 przy ul. Łukaszyńskiego 2 o pow. 48,40 m²

Szczegóły ogłoszonego przetargu podajemy na stronie internetowej www.smpwpiastowie.pl i telefonicznie 22-723-20-92

Zarząd zastrzega sobie prawo unieważnienia lub zamknięcia przetargu bez dokonania wyboru oferenta.

ZARZĄD

Warszawa/34340019

Przepraszamy autorów książki
„SAS. Ilustrowany atlas architektury Saskiej Kępy”
Grzegorza Piątka i Jarosława Trybusia
oraz wydawcę
Fundację Centrum Architektury w Warszawie
za bezprawne wykorzystanie jej fragmentów
do celów komercyjnych.

Studio 27
Jacek Tomczuk

**ZAKŁADY
POGRZEBOWE**

MPUK
ZAKŁAD POGRZEBOWY
WOLA, ul. Redutowa 25
Mokotów, Żoliborz, Śródmieście,
Praga, Bielany, Targówek
CAŁODOBOWO - 693 503 720

SŁUŻEW
ul. Fosa 19A - 22 853 45 45 - www.sluzew.pl
punkty obsługi na terenie Warszawy:
Powązki - Pyry - Służew - Wola - Ursynów
P O G O T O W I E 24 h - 22 853 45 45

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus
www.exitus.com.pl; tel. 501 210 360

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

AMBER
Puławska 95, tel. całodobowy 501 796 471

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”
ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49 www.babice.com.pl

Exitus, Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjenskich 21 teren kościoła

**OKOLICE
WARSZAWY**

Exitus
Otwock, Kościelna 1 a, tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

Drogiem

Małgorzacie Suzuki

najszczerze wyrazy współczucia
oraz słowa wsparcia
z powodu śmierci

Mamy

składają

Dyrekcja i Zespół Teatru Baj w Warszawie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34339793

W dniu 27 września 2024 roku, w wieku 81 lat,
odeszła moja ukochana Mama

Lucyna Popiołek

Wieloletnia pracowniczka Uniwersytetu Warszawskiego.

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione
4 października 2024 roku o godzinie 12:00
w kościele św. Grzegorza przy ulicy Wołskiej 180/182,
po którym nastąpi odprowadzenie Zmarłej do grobu
na cmentarz miejscowy.

Pograżona w głębokim smutku

Córka

www.nekrologi.wyborcza.pl/34339938

Dyrektorowi Osiedla Wawrzyszew
Panu
Jackowi Chylińskiemu

wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia
w trudnych chwilach po stracie

Taty

składają

Zarząd, Rada Nadzorcza oraz pracownicy
Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej

34339972

Naszemu Koledze
Jackowi Zachowi

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają

koleżanki i koledzy z Grupy AMS

www.nekrologi.wyborcza.pl/34340083

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy informację o śmierci

Antoniego Fałata

Żegnamy wielkiego artystę,
założyciela Europejskiej Akademii Sztuki i wspaniałego pedagoga,
twórcę, który nie bał się eksperymentów
i stworzył swój oryginalny, niezapomniany język malarski.

Rodzinie

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Waldemar Dąbrowski,
Dyrektor Teatru Wielkiego - Opery Narodowej
i Marcin Fedisz, kurator Galerii Opera

www.nekrologi.wyborcza.pl/34339834

Drogiej Koleżance

Basi Pancerwyrazy głębokiego współczucia
i słowa otuchy
z powodu śmierci**Darka**

składają

koleżanki i koledzy
z Greenberg Traurig

www.nekrologi.wyborcza.pl/34340111

Panu Mecenasowi

Marcinowi Jakubisiakowiwyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci**Mamy**

składa

zespół Kancelarii Radców Prawnych Jakubisiak i Pałynowicz

www.nekrologi.wyborcza.pl/34340021

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
naszego Kolegi**Juliusza Pola****Żonie, Rodzinie i Bliskim**składamy
wyrazy serdecznego współczuciaRada Nadzorcza, Zarząd i pracownicy
DB PROJEKT

www.nekrologi.wyborcza.pl/34339663

Panu Profesorowi

Piotrowi PruszczykowiPrzewodniczącemu Rady Naukowej
Narodowego Instytutu Kardiologiiskładamy wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci**Mamy**Dyrekcja, Rada Naukowa oraz Pracownicy
Narodowego Instytutu Kardiologii

www.nekrologi.wyborcza.pl/34340035

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że w dniu 27 września 2024 roku odeszła

Nasza Najukochańsza Żona, Mamusia i Babcia

**Krystyna Gelo**Pożegnamy Ją Mszą Świętą
w dniu 4 października 2024 roku o godzinie 10.00
w kościele św. Karola Boromeusza w Warszawie
i odprowadzimy na spoczynek do grobu rodzinnego
na Starych Powązkach.

Kochający

Włodek, Ania, Małgosia, Paweł, Amelka i Hubert

www.nekrologi.wyborcza.pl/34339978

**Marcinowi Jakubisiakowi
wraz z Rodziną**serdeczne wyrazy współczucia
z powodu śmierci**Mamy**

składa

rodzina Pałynowiczów

www.nekrologi.wyborcza.pl/34340023

„Tylko Tobie mogłem oddać wszystko
I z Twego spojrzenia tyle lat
Czytałem życia prawdę...
...Dziś jeszcze widzę Twoje mądre oczy
I słyszę Twój głos, zawsze czuły.
Byłaś dla mnie najwierniejszym Przyjacielem.
Teraz już nic nie zostało...
Gdzieś w sercu głęboko czuję ból
Straciłem Ciebie, Matko!”

24 września odeszła w wieku 94 lat

**Barbara Wlazło**Nasza Mama, Babcia i Prababcia
Wieloletni pracownik Ministerstwa Handlu ZagranicznegoMsza święta żałobna odprowadzona zostanie
3 października 2024 roku o godzinie 10:00
w kościele św. Apostołów Piotra i Pawła w Pyrach,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu
na cmentarzu miejscowym.

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Syn i Synowa z Rodziną

Żegnaj Mamo.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34339276

Z najgłębszym żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

inż.
Stanisława Bezpiańskiegowieloletniego pracownika PKP,
cenionego doradcy Ministra Komunikacji,
a nade wszystko niezwykle prawego Człowieka.

Żegnaj Przyjacielu.

**Żonie Zofii, Córce Annie
i pozostałym Bliskim Zmarłego**

składamy wyrazy najszczerzego współczucia.

Janusz Kamiński, Andrzej Golaszewski, Zbigniew Palczewski,
Adam Wielądek, Jerzy Zalewski, Ryszard Olszewski i Maciej Auguściuk

www.nekrologi.wyborcza.pl/34340048

Pani
Elżbiecie Grześkiewicz
wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia
z powodu śmierci**Mamy**składają
koleżanki i koledzy z 5 Wydziału
Prokuratury Regionalnej w Warszawie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34340026

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



dra hab. Profesora Akademii Finansów i Biznesu Vistula

Antoniego Fałatawybitnego artystę, pedagoga
i założyciela Europejskiej Akademii Sztuk,
wieloletniego Rektora oraz inspiratora młodych twórców.**Rodzinie i Bliskim Zmarłego**

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Władze Uczelni oraz społeczność akademicka
Akademii Finansów i Biznesu Vistula w WarszawieMsza święta żałobna zostanie odprowadzona
3 października 2024 roku o godzinie 13:00
w kościele św. Anny, ul. Krakowskie Przedmieście 68,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach
(wejście o godzinie 15:00).

www.nekrologi.wyborcza.pl/34339525

Z największym żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

inż. **Stanisława Bezpiańskiego**wieloletniego pracownika PKP,
cenionego doradcy Ministra Komunikacji,
a nade wszystko prawego Człowieka.

Żegnaj Przyjacielu.

**Żonie Zofii, córce Annie
i pozostałym bliskim**

składamy wyrazy szczerzego współczucia.

Janusz Kamiński, Andrzej Golaszewski,
Zbigniew Palczewski, Adam Wielądek,
Jerzy Zalewski, Ryszard Olszewski i Maciej Auguściuk

www.nekrologi.wyborcza.pl/34340030

Pan Profesor
Piotr Pruszczyk
Prorektor Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego

Drogi Piotrze,

z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość
o odejściu na zawsze Twojej**Mamy**Szczególnie w tych chwilach jesteśmy z Tobą myślami
i bardzo Ci współczujemy

Renata Górka i Marek Krawczyk

Dlaczego Iran nie pali się do obrony Hezballahu

W Teheranie rozgorzał spór, czy i jak odpowiedzieć na zabójstwo przywódcy najważniejszej organizacji sojuszniczej. Jastrzębie wzywają do boju, ale kontrują ich zwolennicy pojednania z Zachodem, którzy wrócili z wewnętrznej emigracji – i to za pozwoleniem Chameneiego.

Robert Stefanicki

– Zabójstwo Hasana Nasrallaha nie pozostanie niepomszczone – oznajmił najwyższy przywódca Iranu ajatollah Ali Chamenei po potwierdzeniu w sobotę przez Hezballah, że jego niekwestionowany lider zmarł w izraelskim nalocie na Bejrut.

Radykałowie: atakować izraelskie bazy lotnicze

Radykalne gazety i komentatorzy w mediach społecznościowych podpowiadają, jak Iran powinien odpowiedzieć na ten afront. Na przykład zamknąć Cieśninę Ormuz w Zatoce Perskiej. Władze Iranu wielokrotnie tym groziły, ale nigdy się do tego nie posunęły, bo taki ruch mógł doprowadzić do starcia z siłami USA, a w efekcie do wojny regionalnej.

Gazeta „Farhikhtegan” zasugerowała, że prezydent Joe Biden może stać się „uzasadnionym” celem po opuszczeniu urzędu, gdyż dostarczył Izraelowi bomby niszczące bunkry, których użyto w nalocie na Nasrallaha.

Dziennik „Kayhan”, bliski biuro najwyższego przywódcy, wezwał do atakowania dostaw wojskowych dla Izraela na pełnym morzu lub przeprowadzania ataków na izraelskie bazy lotnicze. „Izrael wykołał siebie własny grób; teraz idźcie i pochowajcie jego zwłoki”, grzmi komentator tej gazety, osławionej negowaniem Holokaustu.

Inny pomysł krążący w mediach społecznościowych: niech Iran wreszcie zbuduje bombę atomową. Po pogrzebaniu przez Do-

nalda Trumpa porozumienia o zamrożeniu irańskiego programu nuklearnego został on wznowiony, ale Chamenei nie zdecydował się na przekroczenie progu, czyli dokonanie testu ładunku jądrowego, aby potwierdzić posiadanie bomby A. Radykalne postulaty spotkały się z krytyką gołębi komentatorów, którzy twierdzą, że zamknięcie Cieśniny Ormuz tylko zaostrzy napięcia, a zbudowanie bomby atomowej nie ochroni Republiki Islamskiej przed Izraelem. „W mało prawdopodobnym przypadku, gdybyśmy odnieśli sukces [w zbudowaniu bomby], w jaki sposób system, który nie jest w stanie ochronić swoich najwyższych urzędników, może obronić tę bombę?”, napisał jeden z internautów, według portalu Iran International.

Irańskie społeczeństwo silnie podzielone

Irańskie społeczeństwo jest silnie podzielone na zwolenników i przeciwników reżimu. W ostatnich latach ci pierwsi niemal całkowicie przejęli stery rządów, a aktywność tych drugich widoczna była w protestach i kampanii obywatelskiego nieposłuszeństwa. Sygnałem, że coś się zmienia, był nieoczekiwany wybór reformisty Masuda Pezeszkiana na prezydenta. Debata publiczna na ożyła i zaczyna przypominać tę z czasów poprzedniego prezydenta wywodzącego się z obozu reformatorskiego, Mohameda Chameneiego. To za jego kadencji przed niemal dekadą Iran zawarł porozumienie nuklearne z Zachodem,



• Mieszkańcy Teheranu gromadzą się, żeby opłakiwać zmarłego przywódcę libańskiego Hezballahu Sajjada Hassana Nasrallaha, 30 września 2024 roku. FOT. MAJID ASGARIPOUR/WANA NEWS AGENCY/REUTERS

oczywiście za zgodą najwyższego przywódcy, do którego należą najważniejsze decyzje.

Po stronie radykałów widać rozżalenie. Zwłaszcza zwolennicy Sajeda Dżaliliego, który dopiero co przegrał wybory z Pezeszkianem, krytykują nowego prezydenta i jego rząd za „bezczytność” wobec Izraela, nie zważając na to, że taka musiała być decyzja Chameneiego jako głównodowodzącego sił zbrojnych.

A Chamenei niby grzmi, ale te grzmoty rozchodzą się jak burza bez deszczu. W serii wpisów na X ajatollah wezwał wszystkie kraje muzułmańskie do wsparcia narodu libańskiego. Lecz radykałowie wyczekują odwetu i to co najmniej od lipca, kiedy Izrael zabił w Teheranie szefa politycznego Hamasu Ismaila Haniję.

Inni przedstawiciele reżimu też są powściągliwi. Kilku po prostu wskazało, że wszyscy zabici dowódcy Hezballahu zostaną zastąpieni nowymi. Takie stanowisko zajął Ahmad Wahidi, założyciel Sił Kuds Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej, które pomogły zbudować potęgę

Hezballahu. Dodajmy, że w zamachu na Nasrallaha zginął także generał tej formacji Abbas Nilforoushan.

Część mediów konserwatywnych podjęła tę grę: niby grzmi, ale o postawie wola raczej do nieba. W gazecie „Vatan-e Imruz” felietonista Hamid Malekzadeh nazwał powściągliwość po śmierci Hani błędną i nieskuteczną, stwierdzając, że Iran powinien był wydać Izraelowi „stanowcze ultimatum”. Z kolei „Dżom-houri Islami” wezwała do zdecydowanych działań międzynarodowych, postawienia Netanjahu przez Międzynarodowym Trybunałem Karnym i do wspólnego „dążenia do sprawiedliwości, aby zapobiec dalszym okrucieństwom”.

Tymczasem umiarkowany dziennik „Ham-Mihan” przestrzegł przed niebezpieczeństwami medialnego szumu i „wzbudzenia nierealistycznych oczekiwań”. Gazeta podkreśliła, że naciskanie na „konfrontację militarną” lub tworzenie wrażenia, że wojna jest jedyną opcją, nie przyniesie korzyści ani krajowi, ani jego przywódcom. Iran zostanie ze „słabą pozycją negocjacyj-

ną”, z „przewidywalnymi negatywnymi skutkami”.

Mohammad Khadzoi, szef sekcji libańskiej w czołowym teherańskim think tanku i były szef biura w Bejrucie głównej irańskiej agencji informacyjnej w artykule opublikowanym w czwartek argumentował, że „Iran nie może wdawać się w konflikt militarny z Izraelem. Musi szybko znaleźć sposób, aby Hezballah zachował twarz i wycofał się, nie ponosząc większych szkód”. Teheran, napisał Khadzoi, „musi przekonać Hezballah do zakończenia starcia z Izraelem i powrotu do stanu sprzed 7 października” (czyli ataku Hamasu na Izrael). Skrytykował nawet Hamas za wciągnięcie Iranu i jego sojuszników w wojnę, do której nie byli przygotowani.

Nieustępliwość może być zabójcza

Co Iran zrobi dalej, zależy od Chameneiego. Najwyższy przywódca nie zrezygnował ze swojej krucjaty przeciwko Zachodowi, Izraelowi oraz liberalnym ciągotom we własnym narodzie. Ale chyba też zrozumiał, że nieustępliwość może okazać się samobójcza dla jego reżimu. Dlatego sygnalizuje chęć powrotu do negocjacji z Zachodem, które mogłyby znieść sankcje i poprawić sytuację ekonomiczną kraju. Wysunął do tej roli Pezeszkiana.

Ten na zeszlotygodniowym szczycie ONZ wprowadził broń Hezballahu i Hamasu, ale więcej czasu poświęcił na przekazywanie pokojowych wibracji. Powiedział nawet grupie dziennikarzy, że Iran złoży broń, jeśli zrobi to również Izrael.

Na to się jednak nie zanosi. Benjamin Netanjahu bombarduje kolejnych sojuszników Iranu w regionie, jakby testował, jak daleko można się posunąć, żeby zmusić Iran do odwetu. Chamenei nie wychodzi ze schronu. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34339794

OGŁOSZENIE
W Sądzie Rejonowym w Siemianowicach Śląskich pod sygn. akt I Ns 201/24 toczy się z wniosku PGNiG Obrót Detaliczny Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością w Warszawie postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po **Małgorzacie Kulis**, z domu Gutwińska, córce Wiktora i Janiny, zmarłej w dniu 6 sierpnia 2023 roku w Siemianowicach Śląskich, mającej ostatnie miejsce stałego pobytu w Siemianowicach Śląskich. Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34339851

OGŁOSZENIE
W Sądzie Rejonowym w Siemianowicach Śląskich pod sygn. akt I Ns 543/22 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Siemianowice Śląskie o stwierdzenie nabycia spadku po **Piotrze Pawle Malik**, syn Antoniego i Doroty z domu Kaczmarczyk, PESEL 57031920234, urodzonym dnia 19 marca 1957 r. w Siemianowicach Śląskich, zmarłym dnia 24 czerwca 2016 r. w Siemianowicach Śląskich i posiadającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Siemianowicach Śląskich. Nie ustalono dotychczas składników masy spadkowej. Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34339739

W Sądzie Rejonowym Lublin-Zachód w Lublinie Wydział I Cywilny, pod sygnaturą akt I Ns 810/23, toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po **Terese Madras** z domu Latosiewicz, córce Zygmunta i Feliksy, zmarłej 24 stycznia 2011 roku oraz po jej mężu **Alfredzie Stanisławie Madrasie**, synu Józefa i Zofii, zmarłym 25 października 2020 roku, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Lublinie przy ul. Koncertowej. Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego Lublin-Zachód w Lublinie i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku. W skład spadku wchodzi prawo odrębnej własności lokalu mieszkalnego w Lublinie przy ul. Koncertowej.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34339762

W Sądzie Rejonowym w Bytomiu pod sygnaturą akt I Ns 571/24 toczy się postępowanie z wniosku Best I NFIZW w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po **Andrzeju Krzak**, synu Romana i Ireny, którego zwłoki znaleziono w dniu 8.10.2019r. w Bytomiu.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Bytomiu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34339780

OGŁOSZENIE
W Sądzie Rejonowym dla Warszawy-Woli w Warszawie I Wydział Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 734/21 toczy się sprawa z wniosku Agnieszki Seremak - Sposób, o stwierdzenie nabycia spadku po Wacławie Maruszewskim, synu Marceliego i Rozalii z Kojewskich, lekarzu, urodzonym we wsi Zaremby powiatu Płońskiego woj. warszawskiego, zmarłym 04 sierpnia 1943 w Warszawie w wieku lat 63, ostatnio stale zamieszkałym w Warszawie przy ul. Piaskowej 16. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców wyżej wymienionej osoby, a także następców żony spadkodawcy Bronisławy Maruszewskiej z Kowalewskich i jego siostry Józefy Kolczyn z Maruszewskich ur. w Smołach gm. Będówko 02.04.1893 r. aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie i wykazali swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku, majątek to nieruchomości w Warszawie przy ulicy Piaskowej 18/28h.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34339745

Przed Sądem Rejonowym w Turku w Wydziale I Cywilnym, w sprawie o sygn. akt I Ns 116/24 toczy się postępowanie z wniosku Małgorzaty Siemiątkowskiej, Dariusza Siemiątkowskiego przy udziale Anny Wodeckiej, Tomasza Tyndyka -

o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości położonej w miejscowości Skarżyn Kolonia, gmina Malanów, powiat turecki, województwo wielkopolskie, o powierzchni całkowitej 1,9900 ha, oznaczonej numerem geodezyjnym działki 189,

dla której to nieruchomości nie jest prowadzona księga wieczysta. Sąd wzywa wszystkie osoby uprawnione bądź ich następców prawnych, w szczególności następców prawnych Stanisława Sobisa, aby w ciągu 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swoje prawo do powyższych nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34339720

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy-Mokotowa w Warszawie, w II Wydziale Cywilnym pod sygn. II Ns 766/21 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Jerzym Goszczyńskim, zmarłym 2 listopada 2021 r. w Warszawie, ostatnio stale przed śmiercią zamieszkałym w Warszawie przy ul. Pytlańskiego 15 m. 42.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34339672

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Pszczynie I Wydział Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 275/23 toczy się postępowanie z wniosku Banku Spółdzielczego w Pszczynie z udziałem Aliny Gruszki, Mariana Gruszki, Marii Krężelok, Roberta Gruszki, Dariusza Gruszki, Renaty Kościelny, Tadeusza Krężeloka, Patrycji Krężelok, Barbary Krężelok, Jacka Krężeloka, Krystyny Kani, Rafała Kani, Klary Kościelny, Kasji Kościelny, Patrycji Gruszki, Borysa Gruszki, Tomasza Probosza, Jana Kowalczewskiego, Dominika Krężeloka, Pauliny Krężelok i Adama Krężeloka o stwierdzenie nabycia spadku po Łukaszu Piotrze Gruszcze nazwisko rodowe Gruszka, synu Mariana i Aliny nazwisko rodowe Krężelok, urodzonym 10 września 1985 roku w Mikotowie, zmarłym 22 czerwca 2022 roku w Studzienicach, mającym miejsce swojego zwykłego pobytu w chwili śmierci w Studzienicach, powiat pszczyński, województwo śląskie. Sąd nie posiada informacji na temat zawodu i majątku pozostałego po spadkodawcy.

Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Pszczynie i podali miejsce zamieszkania oraz udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Powódź topi mrożenie cen prądu? Podwyżki od stycznia

Prąd od nowego roku (trochę) zdrożeje. Wydatki na usuwanie skutków powodzi i napięta sytuacja w kasie państwa to ryzyko uwolnienia cen energii. Urząd Regulacji Energetyki (URE) właśnie ogłosił powrót od stycznia 2025 r. opłaty mocowej.

Ireneusz Sudak

Budżet 2025 roku to budżet wysokiej, 5-procentowej inflacji i rekordowych wydatków sięgających 922 mld zł. W wyniku największej od 1997 roku powodzi rząd najprawdopodobniej będzie nowelizował obecny budżet, a prace nad przyszłorocznym skomplikują się. To stawia pod znakiem zapytania kwestię dalszego mrożenia cen energii. Eksperti są zdania, że czas najwyższy skończyć z interwencjonizmem, bo ugrzęźniemy w regulowaniu cen na zawsze.

Niezależnie od mrożenia wróci opłata mocowa, a to odczujemy w rachunkach za prąd.

Wraca opłata za moc

Od 1 stycznia 2025 r. opłata mocowa dla przeciętnego odbiorcy w gospodarstwie domowym wyniesie 14 zł brutto miesięcznie. W skali roku będzie to więc dodatkowe 168 zł w rachunkach.

Opłata wraca po półrocznym „moratorium”. Nie była pobierana od 1 lipca do 31 grudnia 2024 r. na mocy ustawy, która mrozi w tym czasie ceny energii elektrycznej.

Opłata funkcjonuje w różnych europejskich krajach, a jej ideą jest to, aby odbiorcy energii zapłacili dodatkową składkę na bezpieczeństwo energetyczne. Z pieniędzy finansuje się działanie wybranych elektrowni w momentach, gdy spodziewane są niskie ceny prądu i wysokie zapotrzebowanie.

Wiosną Maciej Bando, pełnomocnik rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej i były prezes Urzędu Regulacji Energetyki, informował, że tego rodzaju wsparcie trzeba będzie wydłużyć o dwa lata do 2028 roku.



• Już wiadomo, że od 1 stycznia 2025 r. opłata mocowa dla przeciętnego odbiorcy w gospodarstwie domowym wyniesie 14 zł brutto miesięcznie

FOT. JAKUB WŁÓDEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Jak informuje Forum Energii, w ramach pomocy publicznej do firm energetycznych trafiło w ten sposób 90 mld zł. Głównie na wsparcie elektrowni węglowych i gazowych. Pieniądze będziemy spłacać w rachunkach za prąd do 2047 r.

Ale opłata za moc stanowi niewielki odsetek całego rachunku za energię. Sam rachunek składa się z części sprzedażowej i za dystrybucję energii.

Dzięki mrożeniu cen za zakup energii elektrycznej płacimy od lipca do końca roku 62 groszy brutto. Do tego trzeba doliczyć ok. 50 groszy brutto za dystrybucję. Mrożenie dotyczy klientów wszystkich firm, również prywatnych, które nie przedkładają URE taryf do zatwierdzenia (chyba że ktoś ma umowę na kilka lat ze stałą ceną).

Dalsze mrożenie cen jest pod znakiem zapytania.

23 proc. podwyżki od stycznia?

To, ile zapłacimy od stycznia, mniej więcej wiadomo. Ustawa zamrażająca ceny energii zobowiązała firmy energetyczne do złożenia już w połowie roku taryf na kolejne 18 miesięcy – aż do końca 2025 roku (czyli nie będzie już tradycyjnego ogłaszania taryf w grudniu). Gdy mrożenie się skończy, klienti zaczną płacić według taryfy URE.

Wiadomo, że w przypadku większości klientów będzie to ok. 0,76 zł brutto, czyli o 23 proc. więcej niż obecnie (plus koszty dystrybucji). Mówimy o większości klientów, bo nie wiadomo jeszcze, jaką ofertę przedstawi warszawski E.ON (ale zwykle nie daje du-

żo wyższych stawek od tych, które są w urzędowych taryfach).

Czyli przeciętne gospodarstwo domowe (2 tys. kWh zużycia rocznie) zapłaci więcej o 280 zł rocznie z tytułu podwyżki cen prądu i 168 zł z tytułu opłaty za moc – razem daje to 440 zł – to już jest spora suma.

Nic dziwnego, że ministra klimatu i środowiska Paulina Hennig-Kloska informowała, że jeśli ceny energii będą wysokie, to rząd będzie chciał je dalej mrozić. Jednak nie wiadomo, czy państwo będzie na to stać.

Czy to potrzebny wydatek?

Na początku września Hennig-Kloska mówiła PAP:

Według naszych kalkulacji, żeby przedłużyć cenę maksymalną energii potrzebujemy 4,4 miliarda złotych, mamy w tej chwili 2 mld zł i jakieś dodatkowe źródła finansowania na horyzoncie.

Przeciętne gospodarstwo domowe zapłaci więcej o 280 zł rocznie z tytułu podwyżki cen prądu i 168 zł z tytułu opłaty za moc – razem daje to 440 zł – to już jest spora suma

Ale to było przed powodzią. Dziś już wiadomo, że usuwanie skutków będzie kosztować miliardy złotych. Rząd zapowiedział przesuwanie pieniędzy z niektórych wydatków na pomoc powodziom.

Zapytaliśmy Ministerstwo Finansów i Ministerstwo Klimatu, czy (i jak) zmienią się plany dotyczące wprowadzenia osłon dla obywateli w wyniku wydatków powodziowych. Czekamy na odpowiedź.

Być może pomoc powinna być bardziej celowana. Nikt nie lubi płacić więcej, ale dla wielu gospodarstw domowych podwyżka cen energii o 20 groszy za kWh nie zrujnowałaby budżetu. Temu służy wprowadzenie bonu energetycznego dla najbardziej potrzebujących rodzin: wielodzietnych lub takich, które korzystają z ogrzewania elektrycznego.

„Rząd nie wyznacza cen”

O tym, że nie można mrozić cen po wsze czasy, a wpuszczenie więcej konkurencji na zabetonowany przez duże grupy energetyczne rynek, doprowadziłoby do spadku cen, mówił Grzegorz Onichimowski, prezes Polskiej Sieci Elektroenergetycznych.

„Największym zaniedbaniem i błędem polskiej transformacji energetycznej byłoby wytworzenie w społeczeństwie przekonania, że ceny energii wyznacza rząd. Następne w kolejce byłyby mieszkania i salceson do odczyniania uroków.” – pisał w lipcu na portalu X Onichimowski.

Z powodu ciągle dużego udziału energetyki węglowej, rynkowe (czyli nie taryfowe) ceny energii w Polsce pozostają jednymi z najwyższych na Europie. W konsekwencji żaden polityk nie chce być tym, który odmrozi ceny, bo przykleiłaby się do niego latka tego, który wywołał podwyżki.

W praktyce w dłuższym terminie mrożenie cen działa na korzyść spółek energetycznych, a nie klientów – firmy dostają rekompensaty i nie mają interesu, żeby obniżyć ceny i konkurować.

– Moje stanowisko jest takie, że państwo nie powinno dopłacać do czegośkolwiek: nie ważne, czy są to rowery, samochody czy energia elektryczna. Owszem, rozumiem sytuacje nadzwyczajne i zjawisko ubóstwa energetycznego, ale w takich sytuacjach pomoc powinna być precyzyjnie skierowana do najbardziej potrzebujących – mówi nam Krzysztof Hrywniak, prezes firmy Luneos Energia, niezależnego sprzedawcy energii. ●

Podwójny cios w motoryzacyjny eksport

Nagle załamał się rosnący dotąd eksport z Polski baterii do aut na prąd. Dodatkowy cios zadał Polsce francusko-włoski koncern Stellantis, ograniczając produkcję silników i aut.

Gwałtownie ochłodziła się koniunktura w eksporcie polskiego przemysłu motoryzacyjnego, który w ostatnich latach z roku na rok bił nowe rekordy. Ale to już się skończyło.

W pierwszej połowie tego roku polskie zakłady przemysłu motoryzacyjnego wysłały na eksport towary o wartości 23,7 mld euro, co oznacza spadek niemal o 18 proc. (o 5,1 mld euro) licząc rok do roku – poinformowała firma doradczą AutomotiveSuppliers.pl. Co gorsza,

w tym roku koniunktura systematycznie się pogarszała.

– W drugim kwartale spadek eksportu był jeszcze wyższy i wyniósł 29,2 proc. – podkreślił Rafał Orłowski z firmy AutomotiveSuppliers.pl. Jak wskazał:

– W minionych miesiącach szczególnie wysokie spadki procentowe nastąpiły w eksporcie baterii litowo-jonowych (I półrocze: -56,5 proc.) i silników wysokoprężnych (I półrocze: -72,03 proc.).

Spadło napięcie elektromobilności

Jak już informowała Wyborcza.biz, w tym roku w Europie Zachodniej i w USA kierowcy zaczęli ograniczać zakupy samochodów o napędzie czysto elektrycznym. Skutki tego odczuwa Polska, która w ostatnich latach

była największym w Europie dostawcą baterii do aut elektrycznych.

W pierwszej połowie 2024 r. roku polski eksport baterii do aut na prąd miał wartość 2,78 mld euro, aż 56,5 proc. mniej niż przed rokiem. Jak wskazuje AutomotiveSuppliers.pl:

W każdym miesiącu spadek przekraczał co najmniej 50 proc. i najwyższy miał miejsce w maju (-66,53 proc.). Eksport polskich baterii do Niemiec, największego ich odbiorcy, skurczył się o 58,5 proc. w ujęciu rocznym, spadek eksportu do Francji wyniósł ponad 39 proc., a eksport do Czech zmalał o 39 proc.

Poza UE największym odbiorcą baterii do aut na prąd są USA. Ale i ten eksport w pierwszej połowie 2024 r. był aż 51 proc. mniejszy niż przed rokiem.

Nie jest jasne, na ile te spadki wynikają jedynie ze zmniejszenia na Zachodzie popytu na samochody elektryczne, a w jakiej mierze są skutkiem budowy na Zachodzie fabryk baterii do takich pojazdów.

Stellantis zadał cios

Problem w tym, że w produkcji baterii do aut na prąd Polska jest całkowicie zależna od zagranicznych odbiorców. Tym bardziej, że zagraniczne koncerny systematycznie ograniczają produkcję samochodów osobowych w Polsce.

Zwiększał się za to eksport z Polski samochodów do transportu towarów. W pierwszej połowie 2024 r. miał wartość 3,92 mld euro, ponad 37 proc. wyższą niż przed rokiem. Ale obecnie także w tej dziedzinie

może dojść do spowolnienia. Od października koncern Stellantis zrezygnował z produkcji na trzeci zmianę samochodów dostawczych w swojej fabryce w Gliwicach. Szans na poprawę nie widać. W poniedziałek Stellantis ogłosił nową prognozę na ten rok i zapowiedział, że w 2024 r. jego marża zysku operacyjnego będzie się wahać między 5,5 a 7 proc., podczas gdy według wcześniejszej prognozy miała wynieść co najmniej 10 proc.

Pod koniec zeszłego tygodnia także Volkswagen kolejny raz obniżył prognozę swoich wyników w 2024 r. We wrześniu pogorszenie wyników w 2024 r. zapowiedziały również niemieckie koncerny BMW i Mercedes. ●

Andrzej Kublik

NCBR już zrobił swój audyt

Wyborcza.biz dotarła do audytu ośrodka IDEAS NCBR, wykonanego w maju 2024 roku przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju i podpisanego przez jego obecnego dyrektora Jerzego Małachowskiego.

Bolesław Breczko

Przypomnijmy: IDEAS NCBR to czołowa jednostka naukowa w Polsce, prowadząca badania z obszaru sztucznej inteligencji. Powstała w 2021 roku, z pomysłu dr. Piotra Sankowskiego, który był jej prezesem do czerwca 2024. Po upływie kadencji stracił stanowisko, NCBR wybrał dr. Grzegorza Borowika. Dr. Sankowski postanowił odejść z instytucji, a wraz z nim rezygnację złożyło wielu naukowców.

Wiceminister nauki Maciej Gdula zapowiada na Twitterze, że w przyszłym tygodniu dostępne będą wstępne wnioski audytu w IDEAS NCBR. Polityk zapowiada tajemniczo, że „może być ciekawie”. Wcześniej polityk zarzucał poprzedniemu dyrektorowi IDEAS NCBR, dr. Piotrowi Sankowskiemu, że pod jego szefostwem placówka miała przynieść straty (28,8 mln zł w 2023 r.).

Tymczasem właściciel IDEAS, czyli Narodowe Centrum Badań i Rozwoju, przeprowadził własny audyt na początku 2024 roku. Wyborcza.biz dotarła do sprawozdania z tego audytu.

W jego ramach analizowano działalność i osiągnięcia IDEAS NCBR na dzień 31 grudnia 2023 roku. Jest to istotne o tyle, że wiele celów zostało rozpisanych na okres od 2021 do 2025 roku lub w jeszcze dalszej perspektywie, do 2028 roku. Autorzy audytu zwracają na to uwagę.

Sprawozdanie odnosi się do sprawy utworzenia IDEAS NCBR jako spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. W raporcie czytamy: „W ramach dokonanej w trakcie tworzenia założeń Przedsięwzięcia [IDEAS – red.] analizy ustalono, że adekwatną formą organizacyjną w tym czasie była spółka prowadząca działalność badawczą, jako środek dla osiągnięcia określonych celów”.

Audytorzy stwierdzają także, że od początku planowano przekształcenie IDEAS NCBR ze spółki prawa handlowego w instytut badawczy, jednak jest to niemożliwe ze względu na brak odpowiedniej ustawy.

W obszarze „Realizacja celów i zadań spółki” audytorzy zwracają uwagę na problemy ze wskaźnikami wykonania celu (KPI). Określają one, na ile udało wykonać się założony plan. Problemy z KPI w IDEAS wynikają z dwóch głównych czyn-



Jerzy Małachowski, dyrektor Narodowego Centrum Badań i Rozwoju
FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

ników. Pierwszym są błędne lub niedokładne założenia sformułowane na etapie powoływania IDEAS, drugim – odległy okres realizacji KPI (w latach 2025 i 2028).

W raporcie czytamy: „Mając powyższe na uwadze, należy wskazać, że zgodnie z przyjętymi założeniami, w odniesieniu do części KPI, ich realizacja mogła zostać wykazana w końcowym etapie horyzontu czasowego, natomiast powyższa analiza była przeprowadzona w jego połowie”.

W związku z tym wielu wskaźników KPI (9 z 13) jeszcze nie zrealizowano, w tym tych dotyczących komercjalizacji. W raporcie czytamy, że część pierwotnych celów musiała zostać zredukowana, bo IDE-

AS NCBR otrzymał niższe niż planowano wsparcie finansowe w latach 2023 i 2024.

Audytorzy odnotowują: „Spółka planowała powołanie pierwszego start-upu w roku 2024. Niestety z uwagi na ograniczenie finansowania brak jest w budżecie środków na przeprowadzenie wyceny oraz procesu ochrony IP”.

Z tego samego powodu nie udało się osiągnąć planowanego poziomu zatrudnienia (83 z planowych 97 etatów).

Jednocześnie jeden z celów do roku 2028 udało się zrealizować w 200 procentach: „Należy pozytywnie ocenić realizację KPI w ramach celu strategicznego „Pozycjonowanie IDEAS NCBR w Euro-

pejskim i Światowym ekosystemie SI/DFI”. Ustalono, że wszystkie KPI osiągnęły zakładany poziom. Ponadto w jednym KPI Spółka uzyskała status członka w dwóch (a nie, jak zakładano, w jednej) sieciach naukowo-badawczych”.

We wnioskach i rekomendacjach dotyczących obszaru finansowania IDEAS NCBR audyt wskazuje na dwa główne problemy: ograniczenie finansowania spółki z NCBR o 15 mln zł w 2023 roku i o 25 mln zł w 2024 roku oraz niższe niż zakładano wpływy z grantów i komercjalizacji.

„Spółka nie osiągnęła zakładanego poziomu pokrycia kosztów obszaru naukowo-badawczego wpływami wynikającymi z grantów oraz komercjalizacji wyników działalności. Powyższe było związane z wpływaniem jednej z zaliczek w ramach grantu, w I kw. 2024 r., a nie – jak planowano – w IV kw. 2023 r. Opóźnienie wynikało z przyczyn niezależnych od Spółki” – czytamy w sprawozdaniu.

Audit zaznacza, że w momencie jego sporządzania NCBR nie przyjął jeszcze sprawozdania finansowego za rok 2023 IDEAS i w związku z tym zarząd spółki nie otrzymał absolutorium. Wyborcza.biz dotarła do informacji, że sprawozdanie zostało przyjęte już po przeprowadzeniu audytu. Przyjął je dyrektor NCBR, a zarząd IDEAS otrzymał absolutorium. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34339352

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Krakowa - Nowej Huty w Krakowie I Wydział Cywilny informuje, że pod sygnaturą I Ns 1088/22/N toczy się postępowanie z wniosku Gminy Miejskiej Kraków przy uczestnictwie Tomasza Mrzygłód, Rafała Mrzygłód, Ryszarda Mrzygłód o stwierdzenie nabycia spadku po Bogumile Mrzygłód córce Kazimierza i Bronisławy z domu Dyba, której ostatnie miejsce zwykłego pobytu było w Krakowie, os. Jagiellońskie 23/74 zmarłej w dniu 30 października 2021 roku w Krakowie.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców ustawowych i testamentowych do zgłoszenia się w tutejszym Sądzie i udowodnienia swoich praw do spadku w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia, gdyż w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34339623

Sąd Rejonowy w Olsztynie Wydział X Cywilny informuje, iż w tutejszym sądzie toczy się postępowanie w sprawie o sygn.akt: X Ns 656/23 z wniosku Gminy Olsztyn o stwierdzenie nabycia spadku po **Janie Kondel** zmarłym w dniu 03.10.2020 r. w Olsztynie, a na stałe przed śmiercią zamieszkałym w Olsztynie, w skład spadku po którym wchodzi udział we własności lokali mieszkalnych położonych w Olsztynie przy ul. Kętrzyńskiego 11/33 oraz przy ul. Kościuszki 33a/8, wzywając nieznanymi z imienia, nazwiska i adresów zamieszkania spadkobierców zmarłego Jana Kondel, w szczególności dzieci i wnuki, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, albowiem w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34339543

Grupa Azoty Zakłady Azotowe „Puławy” S.A.,
24-110 Puławy, ul. Aleja Tysiąclecia Państwa Polskiego 13

OGŁASZAJĄ I PRZETARG NIEOGRANICZONY
pisemny na sprzedaż używanych środków trwałych:

1. Samochód osobowy HONDA ACCORD 2,4 MR'11 E5,
wersja Type S, sedan 4-drzwiowy, 2012, nr rej. LPU36917, lakier szary z efektem metalicznym, przebieg 128276 km, **cena wywoławcza: 46 000,00 PLN** w tym VAT 23%

Data ważności OC 31.12.2024r.
Sprzedający oczekuje oświadczenia o rezygnacji z OC z dniem kupna/sprzedazy pojazdu.
Przetarg odbędzie się w dniu **10.10.2024 r. o godzinie 12.30** w budynku Sekcji Surowców Wtórnych (budynek A182).
Samochód można oglądać w dniach 03.10-09.10.2024 r. w godz. 7.00 – 13.00 po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu tel. 724 340 517, informacje formalne o przetargu tel. 81/565-2898.
Przystępujący do przetargu winni wpłacić **wadium w wysokości: 4600,00 PLN** do dnia **09.10.2024 r.**

przelewem na konto nr: 47 1240 2412 1111 0000 3610 6451 w Banku Pekao SA I O/Puławy.
Na przelewie winna znaleźć się informacja: Wadium na przetarg - „nazwa i numer rejestracyjny samochodu”.
Wadium złożone przez nabywcę zalicza się na poczet ceny nabycia, a pozostałym oferentom zwraca się po zakończeniu przetargu.
Nabywca, który w terminie wyznaczonym przez prowadzącego przetarg uchylił się od zawarcia umowy, traci złożone wadium.
Nabywca jest obowiązany zapłacić cenę nabycia w ciągu 3 dni od daty rozstrzygnięcia przetargu.

Oferty pisemne w zamkniętych kopertach prosimy przysyłać na wyżej podany adres do dnia 09.10.2024 r. z dopiskiem na kopercie „Oferta na przetarg – nazwa i numer rejestracyjny samochodu” lub oświadczenie do kancelarii GA ZAP.
Decyduje data wpływu oferty do kancelarii GA ZAP.
Prosimy o umieszczenie w ofercie numeru Państwa konta bankowego, na które ewentualnie dokonamy zwrotu wadium z adnotacją „konto do zwrotu wadium”.
W przypadku, gdy kilku oferentów zaoferuje tę samą cenę przetarg będzie kontynuowany w formie licytacji.
Zastrzegamy się prawnie od wszelkich ofert bez podania przyczyny.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34339624

Sąd Rejonowy w Olsztynie Wydział X Cywilny informuje, iż w tutejszym sądzie toczy się postępowanie w sprawie o sygn.akt: X Ns 656/23 z wniosku Gminy Olsztyn o stwierdzenie nabycia spadku po **Raisie Kondel** zmarłej w dniu 13.05.2021 r. w Olsztynie a na stałe przed śmiercią zamieszkałej w Olsztynie, w skład spadku po której wchodzi udział we własności lokali mieszkalnych położonych w Olsztynie przy ul. Kętrzyńskiego 11/33 oraz przy ul. Kościuszki 33a/8, wzywając nieznanymi z imienia, nazwiska i adresów zamieszkania spadkobierców zmarłej Raisy Kondel, w szczególności dzieci i wnuki, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, albowiem w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34339703

Przed Sądem Rejonowym w Rzeszowie I Wydziałem Cywilnym pod sygnaturą akt I NS 282/23 prowadzone jest postępowanie o **stwierdzenie nabycia spadku po Andrzeju Józefie Szymańskim** zmarłym 16 stycznia 2019 roku w Rzeszowie, ostatnio stałe zamieszkałym w Rzeszowie.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż W przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34340009

W Sądzie Rejonowym w Węgrowie pod sygnaturą **I Ns 172/23** toczy się sprawa z wniosku PROTEGAT 1 Niestandaryzowanego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego Wierzytelnosci z siedzibą w Krakowie

o stwierdzenie nabycia spadku po Dariuszu Robertcie Dawidowskim,
synu Antoniego Stanisława i Małgorzaty, którego zwłoki znalezione w dniu 24 stycznia 2020 roku w Ostrowku, posiadającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Ostrowku (gm. Łochów).
Brak danych co do zawodu. Sąd wzywa spadkobierców Dariusza Roberta Dawidowskiego oraz wszystkie osoby zainteresowane postępowaniem, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od daty ukazania się niniejszego postanowienia zgłosili się do udziału w sprawie i wykazali swoje uprawnienie do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34339983

PREZYDENT MIASTA LEGNICY
ogłasza przetarg ustny nieograniczony dotyczący sprzedaży nieruchomości gruntowej.

Przedmiotem oferty przetargowej jest nieruchomość położona w Legnicy przy: ul. Stanisławowskiej, działka nr 281/2 o powierzchni 0,7600 ha. Obręb Zosinek LE1L/00089536/9.
Cena wywoławcza 2.900.000,00 zł + pod. VAT. Wadium 580.000,00 zł.

Przetarg odbędzie się 09.12.2024 r. o godz.10,30 w CWM Legnica, ul. Rynek 19.

Szczegółowych informacji na temat ww. nieruchomości udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami – Agnieszka Lipiec, tel. 767212-302, pokój 315; oraz organizacji przetargu – Wioletta Mazur, tel.767212-310, pokój 318. Pełne ogłoszenie zamieszczono na www.legnica.eu, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Legnica, Pl. Stowiański 8.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34339853

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Siemianowicach Śląskich pod sygn. akt I Ns 3/23 toczy się postępowanie z wniosku SECUS Niestandaryzowanego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego Wierzytelnosci InSecura z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Jerzym Franciszku Hoffmann, synu Mieczysława i Weroniki z domu Tomkowicz, PESEL 50052807230, urodzonym dnia 28 maja 1950 r. w Chorzowie, zmarłym dnia 17 lipca 2022 r. w Siemianowicach Śląskich i posiadającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Siemianowicach Śląskich.

Nie ustalono dotychczas składników masy spadkowej.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34339852

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Siemianowicach Śląskich pod sygn. akt I Ns 345/24 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Siemianowice Śląskie o stwierdzenie nabycia spadku po **Małgorzacie Marii Capińskiej**, córce Henryka i Władysławy z domu Mosielskiej, PESEL 59012301269, urodzonej dnia 23 stycznia 1959 r. w Siemianowicach Śląskich, zmarłej dnia 5 października 2017 r. w Sosnowcu i posiadającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Siemianowicach Śląskich.

Nie ustalono dotychczas składników masy spadkowej.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34339850

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Siemianowicach Śląskich pod sygn. akt I Ns 347/24 toczy się z wniosku Adama Żydek postępowanie o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie prawa własności nieruchomości położonej w Siemianowicach Śląskich, objętej zamkniętą księgą wieczystą Sądu Rejonowego w Siemianowicach Śląskich KW Siemianowice, Tom 7, k. 181 (numer geodezyjny 982/231).

Wzywa się, aby zainteresowani w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia zgłosili i udowodnili prawo do tej nieruchomości, w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34339986

PREZYDENT MIASTA LEGNICY
ogłasza przetarg ustny nieograniczony dotyczący sprzedaży nieruchomości gruntowej.

Przedmiotem oferty przetargowej jest nieruchomość położona w Legnicy przy: ul. Hangarowej, działka nr 11/12 o powierzchni 2,2661 ha. Obręb Bartoszów. LE1L/00102603/8.
Cena wywoławcza 4.600.000,00 zł + pod. VAT. Wadium 920.000,00 zł.

Przetarg odbędzie się 09.12.2024 r. o godz.10.00 w CWM Legnica, ul. Rynek 19.

Szczegółowych informacji na temat ww. nieruchomości udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami – Agnieszka Lipiec, tel. 767212-302, pokój 315; oraz organizacji przetargu – Wioletta Mazur, tel.767212-310, pokój 318. Pełne ogłoszenie zamieszczono na www.legnica.eu, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Legnica, Pl. Stowiański 8.

SERCE dla Powodzian

Pomóżmy tym, którym
wszystko zabrała woda

WPŁAĆ I POMÓŻ



**Pieniądze można wpłacać przez stronę
Fundacji Radia ZET www.fundacjaradiazet.pl
lub przelewem:
Fundacja Radia ZET, ul Żurawia 8, 00-503 Warszawa
nr rachunku bankowego
83 1840 0007 2213 3200 0811 5819
Bank Societe Generale**

Demokracja walcząca

Demokracja nie musi być jak galareta

Potrzebne jest przyspieszenie reform i rozliczeń. Odwoływanie się w działaniach państwa bezpośrednio do Konstytucji i prawa europejskiego. Eliminacja organów niekonstytucyjnych.

Sadurski



Gdy premier Donald Tusk napomknął na spotkaniu ze środowiskami prawniczymi 10 września o „demokracji walczącej”, prawa strona polskiej polityki i komentariatu zatrzęsała się z oburzenia. Andrzej Duda ocenił, że „słowa premiera Donalda Tuska o walczącej demokracji to usprawiedliwienie łamania konstytucyjnych standardów oraz zasad praworządności”. Jarosławowi Kaczyńskiemu hasło to „przypomina stalinizm”, a przecież wie, co mówi, bo jego promotorem był skruszony stalinista Stanisław Ehrlich. Patryk Słowik z WP dowcipnie sparafrazował hasło jako „demokracja waląca”. Najbardziej charakterystyczny był głos Piotra Zaremby, któremu w obrzydliwym, insynuacyjnym paszkwilu na Adama Bodnara, opublikowanym na Interii, „demokracja walcząca” skojarzyła się z „demokracją ludową”.

Jest oczywiście dokładnie na odwrót. Tzw. demokracja ludowa była zaprzeczeniem demokracji, a „demokracja walcząca” jest jej wzmocnieniem i obroną. Samo pojęcie utworzone zostało na gruzach demokracji weimarskiej, słabej i bezbronnej wobec narastającej brunatnej ofensywy. Jak smutno konstatał w 1937 Karl Loewenstein, niemiecki politolog, który wyemigrował do USA po dojściu Hitlera do władzy, „Demokracja i tolerancja demokratyczna zostały wykorzystane dla ich destrukcji. Pod przykrywką fundamentalnych wolności i praworządności, antydemokratyczna machina została zbudowana całkowicie legalnie”. A przecież demokratyczna konstytucja nie może być paktem samobójczym.

Praktyka „demokracji walczącej” po II wojnie światowej szybko pokazała, że z reguły jest ona skierowana przeciwko radykalnym formacjom antydemokratycznym. W kolebce idei „demokracji walczącej”, RFN, zdelegalizowano w 1952 partię neonazistowską, a w 1956 partię komunistyczną, ale już w 1977 roku Federalny Sąd Konstytucyjny uznał, że choć kolejna neonazistowska partia NPD zmierza do „podważenia lub likwidacji wolnego ładu demokratycznego”, to jednak jest „całkowicie niemożliwe, by osiągnęła sukces w dążeniu do swych celów”. Większość dzisiejszych demokracji konstytucyjnych przewiduje możliwość delegalizacji partii, a niektóre (np. w Grecji, Austrii, Czechach czy Hiszpanii) tę możliwość wprowadzały w życie. W 20 na 37 europejskich demokracji wydawano zakazy istnienia rozmaitych partii.

Jednak delegalizacja partii skrajnych nie jest jedynym orężem demokracji walczącej i nie jest wcale oczywiste, czy dziś w Polsce właśnie taki instrument należy wykorzystać prze-



• Baner na budynku Sądu Najwyższego, Warszawa 8 października 2018 r.

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

ciw autokratom z PiS. Konstytucja, ustanawiająca „demokrację walcząca” w artykule 13, powiada, że zakazane jest istnienie partii i organizacji

- odwołujących się do totalitarnych metod i praktyk nazizmu, faszystwu i komunizmu;
- lub zakładających nienawiść rasową i narodowościową;
- lub planujących przemoc w celu zdobycia władzy;
- lub przewidujących utajnienie struktur lub członkostwa.

Choć w szlachetnej rywalizacji na niechęć do PiS-u raczej nie dam się pokonać, to jako konstytucjonalista legalista nie uważam, by PiS spełniał którykolwiek z tych warunków. Dziś w Polsce, ale także na świecie, zagrożenia dla demokracji nie płyną ze strony małych, radykalnych grup dążących do antydemokratycznego przewrotu, ale raczej z dużych ugrupowań populistycznych, takich jak PiS, które nie głoszą otwartej niechęci do demokracji. Wprost przeciwnie: Kaczyński, Orbán czy Modi twierdzą, że to oni są orędownikami „prawdziwej” demokracji, w której wola suwerena nie jest skrępowana władzą sądów, niezależnych instytucji, organów elit czy międzynarodowych organizacji.

To są rzecz jasna demagogiczne fałszy, ale powodują one, że oręż delegalizacji nie jest specjalnie przydatny dla zwalczania autorytarnych populistów, które dokonują powolnej erozji demokracji, krok po kroku, po wygranych wyborach. Delegalizacja dużej partii, która nie wzywa do obalenia demokracji siłą, jest automatycznie delegalizacją preferencji i ideologii jej członków. A przecież właściwym „targetem” ofensywy demokratów mają być Kaczyński czy Błaszczak, a nie pani Wioletta z Łomży czy pan Roman z Gliwic, którzy na nich głosują.

Z partiami populistycznymi należy walczyć przede wszystkim metodami politycznymi, a tylko wyjątkowo przy pomocy prawnych sankcji. Bo w samą zasadę demokracji walczącej wpisany jest paradoks: ograniczanie instrumentów demokratycznych dla obrony demokracji stwarza pokusę używania ich do walki z politycznymi konkurentami. Lekarstwo może łatwo stać się gorsze od samej choroby. Jak dobrze to ujął amerykański konstytucjonalista, Samuel Issacharoff, znany także w Polsce: „Grupy ekstremistycz-

ne zagrażają demokracji na dwa sposoby: przez to, co mogą chcieć osiągnąć po wygranych wyborach, i przez to, do czego mogą sprowokować społeczeństwa demokratyczne dla oddalenia tego niebezpieczeństwa”.

Ale „demokracja walcząca” nie ogranicza się do delegalizacji partii i nie tak odczytuję hasło premiera Tuska, najwyraźniej (i słusznie) zniecierpliwionego wolnym postępem konsolidacji demokracji prawie rok po porażce wyborczej populistów. PiS nie jest zwykłą, normalną partią, taką jak każda w demokracji. Przez osiem lat ugrupowanie to dało mnóstwo dowodów, że funkcjonuje na zasadach charakterystycznych dla zorganizowanej grupy przestępczej, infekując państwo kolosalną korupcją, promowaniem złodziejstwa i łgarstwami publicznymi. W tym sensie jest obcym ciałem w organizmie demokratycznym: jest partią antysystemową, którą należy walcząca, a nie tylko z nią konkurować.

Rzuciłem kiedyś na tych łamach hasło „delegitimacji” PiS („Otoczyć partię Kaczyńskiego kordonem sanitarnym”, „Gazeta Wyborcza” 16 października 2015). To inne słowo niż „delegalizacja”. PiS i jego dodatki należy otoczyć kordonem sanitarnym, dopóki nie udowodni, że jest w stanie przyjąć normalne reguły gry demokratycznej. Ostracyzm, bojkotowanie, ściśle egzekwowanie odpowiedzialności (zwłaszcza karnej i finansowej) za dawne i mniej dawne przekroczenia prawa – np. w ostatniej kampanii wyborczej. Do PiS, demokraci powinni mieć taki stosunek, jak demokratyczni Niemcy do AfD i demokratycznie nastawieni Francuzi do Rassemblement pani Marine Le Pen. I to powinno objawiać się nie tyle w retoryce politycznej, ile przede wszystkim w politycznej praktyce. A głównym obiektem ostracyzmu i bojkotu powinien być Andrzej Duda, który jest obecnie najbardziej sprawczym zło-giem PiS-u w aparacie państwowym.

PiS i Andrzej Duda muszą być traktowani jak trędowaci, bo – jak pisałem u progu władzy PiS-u w przywołanym wyżej tekście – to „obrona normalnych przed szaleńcami, demokracji przed jej wrogami”. I taki powinien być stosunek do Andrzeja Dudy aż do końca jego beznadziejnej kadencji, a do PiS – aż wreszcie roz-

padnie się i być może któraś z partii następczyni znormalnieje.

„Demokracja walcząca” Tuska to powinno być hasło wyrażające zdrowe i uzasadnione zniecierplwienie paraliżowaniem wszelkich reform demokratycznych przez Andrzeja Dudę, PiS i Solidarną Polskę. To hasło, które powinno uwzględnić oczywisty fakt, że dzisiejsza Polska nie jest jeszcze normalnym państwem demokratycznym, a metody przywrócenia demokracji nie mogą polegać na ścisłym przestrzeganiu wszelkich reguł prawnych, przyjętych świadomie i celowo przez poprzednią władzę dla rozciągnięcia swych wpływów na okres po przegranych wyborach. Praworządność, rozumiana przez pięknoduchów jako ścisłe trzymanie się przepisów prawnych, nawet gdy są one sprzeczne z Konstytucją (choć nie mamy na to orzeczenia Trybunału, bo stał się on częścią problemu, a nie rozwiązaniem), to przepis na paraliż reform.

Najbardziej balamutnym hasłem okresu przejściowego, w którym pole prawne jest tak głęboko zaminowane przez poprzedników, jak dzisiaj, brzmi: „Nie można przywracać praworządności, łamiąc praworządność”. Można i trzeba, gdy prawo jest w dużej mierze ustawowym bezprawiem, by użyć pojęcia ukutego tuż po II wojnie światowej przez niemieckiego filozofa prawa Gustawa Radbrucha. Nad „ustawowym bezprawiem” jest „ponadustawowe prawo”: Konstytucja i prawo europejskie.

Czyli co konkretnie ma być treścią „demokracji walczącej” w Polsce 2024? Przyspieszenie reform i rozliczeń z przeszłością. Odwoływanie się w działaniach państwa bezpośrednio do Konstytucji i do prawa europejskiego. Eliminacja z obiegu prawnego organów niekonstytucyjnych: Trybunału mgr Przyłębskiej, neo-KRS, dwóch niekonstytucyjnych izb Sądu Najwyższego i wyprowadzenie z SN neosędziów. Koniec z PiS-owską Krajową Radą Radiofonii i TV, z Radą Mediów Narodowych, ziobrowymi prokuratorami. Odciąć te patologiczne twory i tych skompromitowanych ludzi od pieniędzy, gabinetów i władzy. Bez tego ekcesy takie, jak w związku ze sprawami Barskiego czy byłego wiceministra Romanowskiego, a także kolejne brewerie neo-KRS, uznającej rząd za nielegalny, będą powtarzać się bez końca.

Taka „demokracja walcząca” jest niezbędna dla konsolidacji demokratycznej po latach bezprawia. A zbudowanie jej jest jeszcze większym wyzwaniem, stojącym przed obozem demokratycznym, niż było zwycięstwo wyborcze nad populistami. Prawdziwe schody zaczęły się teraz. ●

Wojciech Sadurski

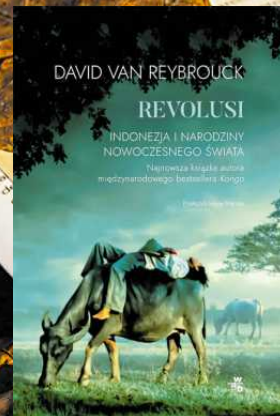
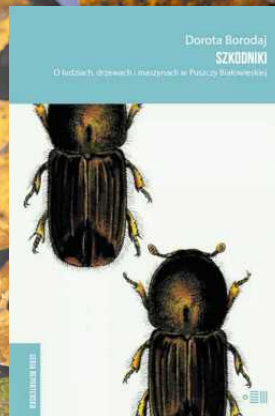
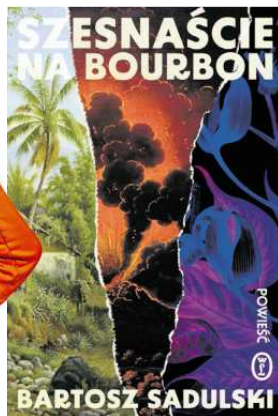
• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Wojciech Sadurski jest profesorem prawa na Uniwersytecie Sydney-skim i profesorem w Centrum Europejskim UW. W kwietniu 2024 nakładem Znaku ukazała się jego „Pandemia populistów”

Czy to będą hity?

KSIĄŻKI
NA JESIEŃ

Książki laureatów Bookera, nowe reportaże słynnych dziennikarzy, listy Lema i ostatnia powieść wielkiego pisarza. Oto książki, na które czekam tej jesieni.



Wojciech Szot

Oyceron miał powiedzieć, że do szczęścia człowiekowi potrzeba ogrodu i biblioteki. W czasach późnego kapitalizmu na ogród mogą pozwolić sobie tylko nieliczni. Bibliotekę zbudować łatwiej. Albo choćby skromną biblioteczkę. Tej jesieni tysiące tytułów będzie zalecało się do was z księgarnianych półek – niektóre już tam trafiły, inne premierę mają za chwilę. Wybór jak zawsze nie jest łatwy.

Spróbuję wam go ułatwić. Na które książki czekam?

Bartosz Sadulski

„Szesnaście na Bourbon”

wyd. Wydawnictwo Literackie

Poprzednia, debiutancka powieść Sadulskiego, „Rzeszot” była jedną z najciekawszych prób stworzenia sowizdrzalskiej, przygodowej historii w oparach Dumasa dziejącej się w realiach znanych z polskiej historii. Autor dostał za „Rzeszot” m.in. Nagrodę im. Kościelskich i nominację do Nagrody Nike. Druga powieść to oczywiście wyzwanie. Ponownie zapowiada się „pełna humoru, tajemnic i skandali historia w duchu powieści płaszcza i szpady”.

Wydawca: „W 1673 roku ze szpitala Salpêtrière w Paryżu zostaje wprowadzonych 16 kobiet. Z polecenia króla Ludwika XIV mają dopłynąć okrętem „Dunkerquoise” na wyspę Bourbon, by wyjść za mąż za francuskich kolonistów”.

Sadulski zachwycał w „Rzeszocie” językową sprawnością, odwagą tworzenia wyrazistych bohaterów i nieoczywistych historii. Czy podobnie będzie w „Szesnastu na Bourbon”? Mam nadzieję.

Dorota Borodaj

„Szkodniki. O ludziach, drzewach i maszynach w Puszczy Białowieskiej”

wyd. Dowody

Wydawca zapowiada reportaż Borodaj tak: „To książka o walce na opowieści: o pierwotnej puszczy, lesie sadzonym ręką człowieka, lesie naturalnym, lesie bezpowrotnie przekształconym, lesie świerkowym, lesie grabiejącym, lesie pełnym życia i lesie, który umiera”.

O tym lesie chcę czytać. Zwłaszcza, że autorka jest osobą, która o Puszczy naprawdę wie niemal wszystko.

Anne Enright

„Strzyżyk woleoczko”

tłum. Kaja Guccio
wyd. Filtry

Enright to zdobywczyni Nagrody Bookera w 2007 za „Tajemnicę rodu Hegartych” (tłum. Anna Kołyszko). Jej nowa powieść była w ubiegłym roku jedną z najczęściej recenzowanych – pozytywnie – amerykańskich książek. Powieść obyczajowa o Nell, której fascynacja poezją niezującego dziecka każe porzucić dotychczasowe, wygodne życie. Margaret Atwood mówi, że „język Enright jest jak petarda sycząca na chodniku”, a język ten przekłada Kaja Guccio. Chcę to czytać, ufam obu paniom.

David van Reybrouck

„Revolusi. Indonezja i narodziny nowoczesnego świata”

tłum. Iwona Mączka
wyd. W.A.B.

Van Reybroucka z pewnością wielu czytelników i czytelniczek zna dzięki jego monumentalnej książce „Kongo. Opowieść o zrujnowanym kraju” (tłum. Jadwiga Jędryas). Tym razem historyk i reporter opisuje historię indonezyjskiej walki o wolność. Niczego o niej nie wiem, ale chcę się dowiedzieć. To chyba całkiem uczciwa motywacja do lektury.

Marlon James

„Wiedźma Księżycą, Król Pająk”

tłum. Robert Sudół
wyd. Czarna Owca

Drugi tom jednego z najbardziej zaskakujących projektów literackich tego wieku. Marlon James na podstawie dziesiątków legend, baśni i mitów zapożyczonych z wielu afrykańskich kultur, stworzył epicką opowieść o kobiecie, która postanowiła żyć na swoich warunkach. A za to nawet w baśni płaci się cenę.

Marlon James to jeden z moich ulubionych twórców. Właściwie nie miał słabszej książki, a „Krótka historia siedmiu zabójstw” to jedno z najwybitniejszych dzieł XXI wieku.

Paul Lynch

„Pieśń prorocza”

tłum. Kaja Guccio
wyd. Marginesy

Kolejna nagrodzona Bookerem powieść. Tym razem mowa o zeszlórocznej nagrodzie, co bardzo cieszy, że nie musimy na ważne książki czekać zbyt długo. Akcja powieści – jak podaje wydawca – „rozgrywa się w alternatywnej Irlandii, w której próżno szukać demokracji czy dobrobytu. Ludzie znikają z dnia na dzień – aresztowani przez GNSB, czyli służbę bezpieczeństwa powołaną niedawno przez autorytarne władze, by zdławić protesty opozycji”. Pobrzmięwa Orwellem, może Pynchonem. A to dobrze brzmi.

Hanna Krall

„Jedenaście”

wyd. a5
premera: 10.10.2024

„Kamil, uczeń technikum hotelarskiego, kierunek zarządzanie, ma tróję z polskiego. Jak mu podpiszę »Zdażyć przed Panem Bogiem« dla pani profesor, może się poprawi na trzy plus” – pisze Hanna Krall w swojej nowej, niezwykle osobistej książce „Jedenaście”.

– Blog prowadzę. Ale taki inny – powiedziała mi przed kilkoma miesiącami Krall, zapytana o to, co pisze. Jest wiele powodów, dla których warto „Jedenaście” umieścić na pierwszym miejscu październikowych potrzeb konsumpcyjnych.

Piotr M. Majewski

„Brzydkie słowo na »k«”.
Rzecz o kolaboracji”

wyd. Wydawnictwo Krytyki Politycznej,
premera: 16.10.2024

Majewski jest historykiem, który potrafi świetnie pisać. Po dwóch świetnych książkach poświęconych historii Czech, związany z Uniwersytetem Warszawskim autor postanowił przedstawić własną koncepcję tego, czym jest kolaboracja.

W książce czytelnicy znajdą historie słynnych kolaborantów i kolaborantek oraz dowiedzą się, że to, czy „współpraca” z wrogiem była uznawana za zdradę lub kolaborację, zależało od wielu czynników. Coś, co podczas II wojny światowej w Warszawie było kolaboracją, w Krakowie mogło być widziane niemal jak zupełnie niewinna, „naturalna” współpraca. Tę książkę już mam za sobą. I to się naprawdę świetnie czyta!

Salman Rushdie

„Nóż. Rozważania
po próbie zabójstwa”

tłum. Jerzy Kozłowski
wyd. Rebis
premera: 22.10.2024

Jedną z najbardziej oczekiwanych premier tej jesieni. Próba zabójstwa Rushdiego, jednego z największych pisarzy naszych czasów, była wydarzeniem szokującym. Obrażenia były poważne, pisarz przeszedł operację i długą rekonwalescencję. Stracił wzrok w jednym oku i ma problemy z ręką. Ale pisze. W lutym 2023 roku w pierwszym wywiadzie po ataku, mówił „New York Timesowi”: „Mam szczęście. Tak naprawdę chcę powiedzieć, że moim głównym, przytłaczającym uczuciem jest wdzięczność”.

O nowej książce pisarz mówi, że to książka, której „wolałby nie pisać”. A co napisał? Wydawca zapowiada „Nóż” jako „porywającą, intymną i ostatecznie afirmującą życie medytację na temat straty, miłości, sztuki i znalezienia siły, by ponownie wstać”. Amerykańscy recenzenci pisali o książce pozytywnie, choć bez zachwytów.



FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL, GETTY IMAGES

Eleanor Catton

„Las Birnamski”

tłum. Maciej Świerkocki
wyd. Wydawnictwo Literackie
premiera: 23.10.2024

Gdy rok temu byłem w Londynie na targach książki, „Las Birnamski” okupował witryny wszystkich księgarń. Catton dała się już poznać czytelnikom z umiejętności budowania epickich narracji w powieści „Wszystko, co lśni” (tłum. Maciej Świerkocki), za którą otrzymała Bookera. Na kolejną – trzecią w swoim dorobku – książkę kazała czekać aż dziesięć lat.

„Las Birnamski”, to – jak zapowiada wydawca – powieść o członkach partyzanckiego kolektywu ogrodniczego Birnam Wood, którzy z pomocą charyzmatycznego lidera technologicznego podejmują się nowego projektu na opuszczonych gruntach rolnych. Brzmi trochę dziwnie, nie sądzicie? Ale też intrygująco. Wydawca pisze też tak: „Trzymający w napięciu thriller psychologiczny laureatki Nagrody Bookera ma w sobie dramaturgię dzieł Szekspira i dowcip Jane Austen”. Czy to się w Polsce przyjmie? Zobaczmy już w październiku

Tłumaczy Maciej Świerkocki, więc o jakości przekładu możemy być spokojni.

Marek Krajewski

„Ostatni pisarz”

wyd. Znak, premiera: 23.10.2024

Jestem kapryśnym czytelnikiem Krajewskiego. Są książki, które uwielbiam. Napisał też takie, w których niczym mnie nie porwał. Tym razem ciekawi mnie jednak, jak autor słynnych kryminałów o Mocku, poradzi sobie z „cyberkryminałem”. Akcja książki dzieje się w 2079 roku, oczywiście we Wrocławiu. Jak pisze wydawca: „Labirynty wrocławskiego metra i zakamarki blokowisk, najwyższe piętra drapaczy chmur i zapomniane gabinety uniwersytetu. Święte języki i bezduszne algorytmy. Jak w świecie zdominowanym przez technologię odkryć tajemniczego mordercę – mistrza mistyfikacji?”

Cenię pisarzy, którzy choć mogliby napisać kolejną książkę z popularnej serii, jednak sięgają po coś dla siebie nowego. Choćby z tego powodu – na pewno przeczytam.

Wojciech Śmieja

„Po męstwie”

wyd. Czarne, premiera: 23.10.2024

Historia polskiej męskości w XX wieku. Książka, z fantastyczną okładką z nagim torsem wąsatego Piłsudskiego autorstwa Karola Radziszewskiego, zapowiada się brawurowo.

Wydawca: „Wojciech Śmieja prowadzi nas przez kolejne dekady XX wieku, krok po kroku nakreślając historię polskiej męskości, jej archetypów i atrybutów: od honorowych ułanów przez awansujących robotników aż po transformacyjnych biznesmenów”. Śmieja, literaturoznawca związany z Uniwersytetem Śląskim, od lat bada przejawy męskości (i „niemęskości”) w polskiej literaturze.

Anna Burns

„Mleczarz”

tłum. Aga Zano
wyd. ArtRage, premiera: 25.10.2024

Jedna z niewielu nagrodzonych Bookerem powieści, która wciąż nie została przełożona na język polski. I jedna z najczęściej nagradzanych książek XXI wieku. Uważana za arcydzieło, historyczno-psychologiczna powieść została napisana przez północno-irlandzką pisarkę, a jej akcja rozgrywa się w czasie zamieszek w Irlandii Północnej. Bohaterką jest 18-letnia dziewczyna nękana przez starszego żonatego mężczyznę, znanego jako „mleczarz”. Wszystko to opowiedziane w pierwszoosobowej narracji.

Konflikt w Irlandii Północnej był już tłem wielu świetnych książek, czy filmów, dlatego chętnie zobaczą, co nowego do tych narracji wnosi powieść Burns.

Agnieszka Burton

„Ozland. Przestrzeń jest wszystkim”

wyd. Dowody, premiera: 30.10.2024

Autorka od ponad dwudziestu lat mieszka w Australii i jak pisze wydawnictwo „dzieła z mapy” kraju „wypolerowaną warstwę »lucky country«”. Teksty Burton można by-

ło przeczytać m.in. w „Znaku”, a mnie nie trzeba dwa razy zachęcać do lektury książki o tym, że Australia rajem nie jest. Po przeczytaniu „Powrotu do Uluru” Marka McKenny (w przekładzie Tomasza S. Gałązki) pragnę więcej historii o tym, że w świecie niezbyt radośnie wyglądających koali, jest wiele niezbyt radosnych ludzkich i nieludzkich historii.

Mario Vargas Llosa

„To dla Pani ta cisza”

tłum. Tomasz Pindel
wyd. Znak, premiera: 4.11.2024

Ostatnia w dorobku powieść peruwiańskiego pisarza.

Llosa wraca do rodzinnego Peru, aby opowiedzieć historię Toño Azpilcuety, nauczyciela, dziennikarza i pośledniego intelektualisty, który wieszce przeciętne życie w Limie. Od młodości jest zagorzałym miłośnikiem peruwiańskiej muzyki kreolskiej, a także zagorzałym obrońcą peruwiańskiej tożsamości, szczególnie przed obcymi wpływami. Azpilcueta postanawia napisać biografię mało znanego wirtuoza gitary, Lalo Molfino. Książka zamienia się w historię fanatycznego pisarza, który wierzy, że muzyka kreolska jest kluczem do rozwiązania rasowych i społecznych problemów Peru i zjednoczenia historycznie podzielonego, rozdrobnionego narodu. Aż szkoda, że Vargas Llosa nie jest polskim pisarzem.

Stanisław Lem, Ursula LeGuin

„Moja chwała z przyjaciół się bierze. Listy 1972-1984”

wyd. Wydawnictwo Literackie
premiera: listopad 2024

Czy wielkie umysły myślą podobnie? Nie wymaga chyba uzasadnienia, dlaczego korespondencja jednych z najwybitniejszych twórców literatury fantastycznej znalazła się na tej liście.

Ona uwielbiała jego prozę. Mówiła, że „Lem jest jak Kafka, tylko zabawny”. On był jej wdzięczny za to, że stanęła w jego obronie, gdy skrytykował amerykańskie stowarzyszenie pisarzy. I choć pozornie wydaje się, że pisali zupełnie inne książki, to łączą je filozoficzna, humanistyczna refleksja.

„Zdarzają się w literaturze takie paradoksy, jak ten – że roli pełnionej przez czary w jednej książce można przypisać więcej realizmu aniżeli roli odkrycia naukowego – w innej”, pisał Lem w posłowie do jednej z książek Le Guin. Liczę na wciągającą lekturę.

James Baldwin

„Człowiekowi na spotkanie”

tłum. Michał Kłobukowski
wyd. Karakter, premiera: 30.10.2024

Dla fanów Jamesa Baldwina mam dobrą wiadomość – pod koniec października ukaże się – w przekładzie Michała Kłobukowskiego i nakładem Karakteru – „Człowiekowi na spotkanie”. To wspaniały zbiór ośmiu opowiadań mistrza prozy. Nowe wydanie, w nowym tłumaczeniu i wspaniałej oprawie graficznej. Lektura obowiązkowa.

Bogdan de Barbaro w rozmowie z Justyną Dąbrowską

„Swoją drogą”

wyd. Agora, premiera: 13.11.2024

„Próba refleksji, a nie deklaracji dogmatycznej”, tak o książce mówi prof. de Barbaro. Ze słynnym psychiatrą i terapeutą rozmawia Justyna Dąbrowska, psycholożka i psychoterapeutka, której zbiory wywiadów – „Przeprawy na drugi brzeg” czy „Miłość jest warta starania” – zawsze wykraczają poza to, czego możemy się spodziewać pod pojęciem „zbiór wywiadów”. Dąbrowska umie rozmawiać. To wbrew powszechnemu przekonaniu bardzo rzadka umiejętność.

Magdalena Grzebałkowska

„Dezorientacje. Biografia Marii Konopnickiej”

wyd. Znak, listopad 2024

O tej książce mówi się – a raczej autorka mówi – już od dawna. Grzebałkowska zawsze gwarantuje, że czytelnik się nie nudzi. Czy życie Konopnickiej okaże się kryminałem? Zakończenie znamy. Czekam na treść. ●

Fizyk z CERN dla „Wyborczej”

WCIĄŻ NIE ROZUMIEMY ŁĄCZENIA SIĘ KWARKÓW

– Najgorętsze i najzimniejsze stany materii są cieczami idealnymi o bardzo podobnych własnościach. To jedno ze zdziwień, jakie przyniósł nasz eksperyment w ośrodku badań jądrowych CERN – mówi „Wyborczej” dr hab. Łukasz Graczykowski z Politechniki Warszawskiej.

Piotr Cieśliński

Europejska Organizacja Badań Jądrowych CERN jest największym ośrodkiem fizyki wysokich energii i cząstek elementarnych na świecie. Zbudowano go pod Genewą przy granicy szwajcarsko-francuskiej w 1954 r. w odpowiedzi na odływ naukowców do USA, ale też, by wspierać pokojową współpracę w powojennej Europie. Przez lata odgrywał rolę mostu kulturowego między Wschodem a Zachodem. Znajduje się tu m.in. słynny Wielki Zderzacz Hadronów (LHC), dzięki któremu w 2012 r. została odkryta cząstka Higgsa.

Wczoraj CERN obchodził 70-lecie powstania. Obecnie członkami tej organizacji badawczej są 24 kraje, w tym Polska. Kilka państw – jak Ukraina – ma status członków stowarzyszonych.

ROZMOWA Z

ŁUKASZEM GRACZYKOWSKIM

z Zakładu Fizyki Jądrowej na Wydziale Fizyki Politechniki Warszawskiej

PIOTR CIEŚLIŃSKI: Jak wytłumaczyć komuś, kto nie ma zielonego pojęcia o fizyce, co to jest cząstka Higgsa?

DR HAB. ŁUKASZ GRACZYKOWSKI:

– Ostatnio tłumaczę to uczniom obrazowo na przykładzie tłumy, jaki stoi na nowej pieszej kładce przez Wisłę w Warszawie. Ten tłum to pole Higgsa, które wypełnia całą kładkę. Młody człowiek na deskorolce jest w stanie jakoś lawirować w tym tłumie, nie zwraca na siebie większej uwagi i może szybko przejechać przez kładkę. Słowem, pole Higgsa na niego prawie nie działa, nadaje mu niewielką masę. Ale jeśli na kładce pojawi się np. Taylor Swift, czy jakaś inna celebrytka lub celebryta, to nie przejdzie tak łatwo. Otoczy ją tłum, przez który będzie musiała się przepychać. Takie oddziaływanie z polem Higgsa skutkuje dużą masą.

Podsumowując, oddziaływanie z polem Higgsa przekłada się na masę cząstek elementarnych.

Pole Higgsa więc sprawia, że mam większą lub mniejszą masę?

– Nie cała masa, jaką na co dzień obserwujemy, pochodzi od oddziaływania z polem Higgsa. Na przykład większość masy protonów czy neutronów w jądrach atomowych to energia, z jaką związane są ze sobą ich elementarne składniki, czyli kwarki. Zgodnie ze wzorem Einsteina $E=mc^2$ masa jest równoważna energii i na odwrót. Oddziaływanie, które wiąże ze sobą kwarki, są niezwykle silne, energia ich wiązania jest ogromna, a więc i spora jest odpowiadająca jej masa. Dużo większa niż masa samych kwarków.

Gdyby więc cząstki elementarne miały mniejszą masę, to niekoniecznie oznaczałoby, że byłibyśmy lżejsi. Co więcej, gdyby te masy były inne, lub gdyby pola i cząstki Higgsa w ogóle nie było, świat nie istniałby w takiej formie, jak dzisiaj. Cząstki nie mogłyby się ze sobą wiązać.

Pole Higgsa, cząstka Higgsa i mechanizm Higgsa są kluczowe dla naszego istnienia.

Czy są kluczowe także w eksperymencie ALICE, w którym bierze pan udział?

– Na Wielkim Zderzacz Hadronów przeprowadzane są głównie dwa typy eksperymentów. W jednym z nich zderzamy ze sobą protony (czyli jądra atomu wodoru), a chodzi o to, aby w jak najmniejszym obszarze skupić jak największą energię. Z tej energii (znowu dzięki temu, że $E=mc^2$) produkujemy bardzo rzadkie i bardzo egzotyczne cząstki, które mają dużą masę, w tym cząstkę Higgsa. Wielki Zderzacz Hadronów został zbudowany przede wszystkim w celu jej wyprodukowania i odkrycia.

Eksperyment ALICE służy zaś czemu innemu. Badamy w nim inny rodzaj kolizji – zderzamy ze sobą jądra atomów ołowiu.

Po co?

– Każde jądro atomu ołowiu złożone jest z kilkuset nukleonów, czyli protonów i neutronów, a zderzenie ma uwolnić kwarki, które są na co dzień uwięzione w nukleonach. Na bardzo krótką chwilę tworzy się ciecz, którą nazywamy plazmą kwarkowo-gluonową.

Myślałem, że nie da się uzyskać swobodnych kwarków, tj. zawsze pozostają związane.

– W takiej plazmie kwarki tworzą wspólną mieszaninę. Uwalniają się z nukleonów w tym sensie, że nie jesteśmy w stanie powiedzieć, który kwark wchodził w skład którego protonu czy neutronu.

Teorie kosmologiczne mówią, że mniej więcej mikrosekundę po Wielkim Wybuchu, zanim jeszcze w ogóle powstały jądra atomowe, Wszechświat był wypełniony plazmą kwarkowo-gluonową.

Czyli powtarzacie Wielki Wybuch w skali mikro?

– Różnica jest taka, że po Wielkim Wybuchu cała przestrzeń Wszechświata była wypełniona taką plazmą. My zaś tworzymy tę plazmę tylko na chwilę w niewielkim obszarze zderzenia, który otacza próżnia. Plazma szybko się więc rozszerza i ochładza. Mimo wszystko, dzięki temu jesteśmy w stanie badać właściwości tego niezwykłego stanu materii.

A co było wcześniej, przed tą mikrosekundą, zanim plazma kwarkowo-gluonowa się pojawiła?

– Jest wiele różnych teorii – np. teoria inflacji, które próbują tłumaczyć, jak Wszechświat wyglądał wcześniej. Jak na razie nie jesteśmy w stanie tego dobrze zbadać. Nie ma akceleratorów, które mogłyby badać wyższy poziom energii, niż to robi LHC.

Te gwiazdy są bardzo małe – mają ok. 20 km średnicy, ale masę całego Słońca. Ich materia jest więc ekstremalnie zagęszczona. Szybko kręcą się wokół własnej osi i wysyłają impulsy promieniowania radiowego



Czy wyniki eksperymentu są dokładnie takie, jak przewidywała teoria? Coś was zaskoczyło?

– Jedno ze zdziwień było to, że plazma kwarkowo-gluonowa zachowuje się jak ciecz idealna, czyli nie ma praktycznie żadnego wewnętrznego tarcia, tj. lepkości.

Co to znaczy?

– Każde ciało mogłoby pływać w takiej cieczy z równą łatwością, nie doświadczając żadnego oporu. Zarówno mała ryba, jak i dinozaur.

Co ciekawe, okazało się, że ta ekstremalnie gorąca plazma kwarkowo-gluonowa zachowuje się bardzo podobnie jak gazy atomowe schłodzone do bardzo niskiej temperatury, rzędu ułamka Kelwina (np. gazy atomów litu).

Z jednej strony więc mamy bardzo gorącą plazmę wytwarzaną w LHC, a z drugiej – ekstremalnie chłodne gazy. To są najgorętsze i najzimniejsze stany wytwarzane w laboratorium przez naukowców. I – co ciekawe – oba te stany materii z przeciwnych krańców skali energetycznej tworzą ciecz idealną o bardzo podobnych własnościach.

Inne zdziwienia?

– Początkowo sądziliśmy, że taka plazma będzie dość słabo oddziałującym układem kwarków i gluonów, ale okazało się, że one są jednak dość silnie związane, co wcale nie jest takie proste do wytłumaczenia.

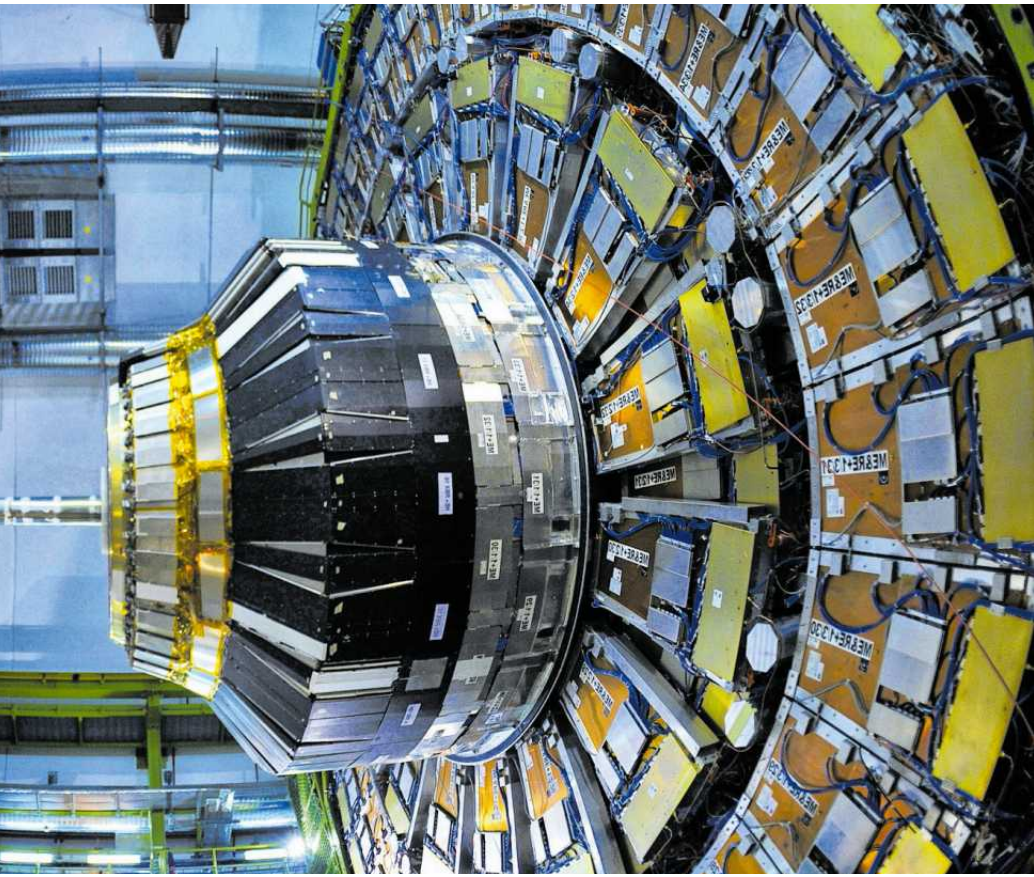
Czy z tego coś wynika dla przeciętnego Kowalskiego? Czy z waszych badań wynika jakieś praktyczne korzyści?

– To są badania podstawowe, więc nie mają natychmiastowego i bezpośredniego przełożenia na codzienne życie. Ale już technologie, jakie musimy tworzyć, aby prowadzić te eksperymenty, jak najbardziej.

W CERN przecież powstała sieć WWW, którą większość ludzi kojarzy dzisiaj z Internetem. Brytyjski inżynier Tim Berners-Lee napisał projekt takiej sieci już w 1989 r., tłumacząc, że stanie się konieczna, gdy powstanie – projektowany wtedy – LHC, bo fizycy będą musieli wymieniać ogromną ilość informacji.

Jego ówczesny szef napisał na tym dokumencie adnotację „vague, but exciting”, czyli „mało konkretne, ale ciekawe”. W typowej firmie taki projekt byłby zapewne wyrzucony do kosza, a tutaj Tim Berners-Lee mógł spokojnie go dopracować.

No i druga ważna sprawa – w 1993 r. CERN umieścił w domenie publicznej standard WWW oraz przykład jego użycia, więc każdy chętny mógł sobie to wziąć za darmo.



Gdyby to zostało opracowane w prywatnej firmie, zapewne zostałoby to opatentowane i podlegało licencji.

To niejedyny przykład praktycznych wynalazków, które powstały w CERN nie jako przy okazji prowadzenia eksperymentów. Technologie akceleracji cząstek wykorzystuje się w medycynie do leczenia nowotworów. Teraz wchodzi do użycia terapia hadronowa, czyli naświetlanie pacjentów wiązkami hadronów, np. protonami. W Krakowie, przy Instytucie Fizyki Jądrowej PAN, znajduje się Centrum Cyklotronowe Bronowice, które w taki sposób, tj. za pomocą terapii protonowej, już dzisiaj leczy pacjentów. Powoli wdraża się także naświetlanie pacjentów wiązkami ciężkich jonów, które trochę inaczej penetrują tkanki ludzkiego ciała.

Natomiast na razie nie ma raczej pomysłu na wykorzystanie samej plazmy kwarkowo-gluonowej, zresztą CERN to jedynie miejsce, gdzie obecnie potrafimy ją wytwarzać.

A w przyszłości?

– Trudno powiedzieć, nie potrafię sobie wyobrazić.

Ale proszę pamiętać, że gdy w połowie 19. wieku Michel Faraday eksperymentował z wytwarzaniem prądu elektrycznego, nikt nie widział zastosowań.

W tym wypadku może być tak samo?

– Oczywiście, może za 200 lat ktoś wpadnie na pomysł wykorzystania tej plazmy.

Niektóre hipotezy mówią, że plazma kwarkowo-gluonowa istnieje we wnętrzu gwiazd neutronowych. Tak więc nasze badania tej plazmy mają wpływ na inne dziedziny fizyki i astronomii, zwłaszcza modelowanie gwiazd neutronowych.

Te gwiazdy są bardzo małe – mają ok. 20 km średnicy, ale masę całego Słońca. Ich

• Wielki Zderzacz Hadronów (LHC) w ośrodku CERN pod Genewą

FOT. SHUTTERSTOCK

materia jest więc ekstremalnie zagęszczona. Szybko kręcą się wokół własnej osi i wysyłają impulsy promieniowania radiowego. Astronomowie nazywają je pulsarami. Od niedawna można też wykrywać fale grawitacyjne pochodzące ze zderzenia gwiazd neutronowych.

Nie możemy do takich gwiazd polecieć i bezpośrednio zbadać ich materii. Musimy więc wnioskować z eksperymentów i jedna z hipotez mówi, że plazma, jaką tworzymy w LHC, jest podobna do tej w środku gwiazd neutronowych. Z tą różnicą, że w CERN wytwarzamy jednakową ilość cząstek materii i antymaterii, a w gwiazdach jest tylko materia.

Kwestia asymetrii między materią i antymaterią to jedna z największych zagadek. Wszystko wskazuje na to, że w czasie Wielkiego Wybuchu, tak samo, jak w zderzeniach ciężkich jonów w LHC, powstała jednakowa ilość materii i antymaterii. Ale w obecnym Wszechświecie materia ma znaczną przewagę. Nie wiemy, co się stało z antymaterią. Obecna teoria opisująca mikroświat i budowę Wszechświata – Model Standardowy – tego nie wyjaśnia.

I eksperymenty w CERN nie dają wskazówki?

– Model Standardowy tego nie wyjaśnia, a na razie dane z eksperymentów z dużą dokładnością zgadzają się z przewidywaniami Modelu Standardowego.

To dobrze czy źle?

– Z jednej strony dobrze, bo to znaczy, że obecna teoria jest naprawdę dobra – zna-

komie opisuje przebieg wszystkich eksperymentów. Z drugiej strony źle, bo wiemy, że ta teoria jest niekompletna. Nie wyjaśnia np. wspomnianej przed chwilą przewagi materii nad antymaterią.

Poza tym nadal brakuje jednej teorii, która opisywałaby cały świat we wszystkich skalach. Uwzględniałaby kwantową teorię pola, opisującą mikroświat, a także ogólną teorię względności Einsteina, która tłumaczy grawitację.

Nowe teorie rozszerzające Model Standardowy – teoria supersymetrii czy teoria strun – są trudne do eksperymentalnego zweryfikowania.

Oczywiście, szukamy wskazówek, są jakieś pojedyncze sygnały, ale jak na razie nie ma przesłanek za tym, że ktoś z rozszerzeń Modelu Standardowego jest prawdziwe.

Czy to znaczy, że Wielki Zderzacz Hadronów doszedł do kresu tego, co jesteśmy w stanie zbadać?

– LHC ma jeszcze do wykonania sporo pracy, jest sporo subtelnych efektów, których wciąż nie rozumiemy. Na przykład w badaniach, jakie prowadzimy w Warszawie w naszej grupie, widzimy, że kompletnie nie rozumiemy mechanizmu produkcji barionów (tak nazywamy cząstki, składające się z trzech kwarków). Gdy porównujemy dane eksperymentalne z teoretycznymi modelami, to widzimy – nie wchodząc w szczegóły – że korelacje barion-barion w ogóle się nie zgadzają, całkowicie.

Ale co to oznacza?

– Że nie rozumiemy, w jaki sposób kwarki łączą się ze sobą, tworząc niektóre hadrony, przede wszystkim bariony. Mechanizm produkcji barionów jest bardzo słabo poznany.

To jest region chromodynamiki kwantowej, czyli teorii opisującej kwarki i gluony, który – jak to mówią fizycy – jest nieperturbacyjny. Nie da się go bezpośrednio wylizować. Trzeba stosować różne skrócone modele fenomenologiczne i posilkować się danymi z eksperymentów.

Poza tym w CERN jest duży program związany z badaniem antymaterii, żeby wyjaśnić zagadkę, o której wcześniej wspominałem: co się stało z antymaterią. Dlaczego jej dzisiaj nie ma, a w każdym razie jest jej zdecydowanie mniej niż materii (na szczęście dla nas!).

I co wynika z tych badań?

– W jednym z eksperymentów udało się stworzyć atomy antywodoru, doprowadzając do połączenia antyprotonów z pozytonami, czyli antycząstkami elektronów. Okazuje się, że antywodor ma idealnie takie same własności jak wodór, m.in. tak samo swobodnie spada w polu grawitacyjnym, czyli ma taką samą masę.

Trzeba więc szukać dalej tej kluczowej różnicy, która sprawiła, że materia przeważa nad antymaterią.

Tak więc wciąż mamy co badać w LHC, choć nie ma takiego jednego jasnego celu, jaki stał na samym początku, kiedy chodziło o znalezienie cząstki Higgsa.

Czekamy na jakąś niespodziankę.

Może trzeba zbudować potężniejszy akcelerator, żeby odkryć głębsze prawa fizyki?

– Na razie plany przewidują ulepszenie Wielkiego Zderzacza Hadronów, żeby dochodziło w nim do większej liczby zderzeń. Ale CERN przygotował także już plany budowy nowego akceleratora, tzw. FCC (Future Circular Collider), który także byłby umieszczony w tunelu, tyle że znacznie większym – o obwodzie nawet 100 km (obwód LHC wynosi 27 km).

W pierwszym etapie w nowej maszynie byłyby rozpędzane i zderzane lekkie elektrony. Byłaby to swoista „fabryka bozonów Higgsa”, pozwalająca badać tę cząstkę dużo bardziej precyzyjnie, niż jest to możliwe obecnie. Może wtedy odkryjemy coś, co nie zgadza się z Modelem Standardowym.

Dopiero w drugim etapie w nowym tunelu zderzane byłyby hadrony. Biorąc pod uwagę to, że nastąpi to za cztery lub pięć dekad, trudno dziś spekulować, jakich odkryć ten nowy akcelerator może dokonać.

Przy tym nie jest wcale pewne, czy w zakresie energii, jakie będą osiągnięte w przyszłym akceleratorze, kryje się jakaś nowa fizyka. Słowem, nie ma pewności, że gdy zwiększymy energię zderzeń – tj. zbudujemy nowy akcelerator z większą energią zderzeń, to coś odkrywamy.

Czas pokaże. W naszej dziedzinie jedna generacja naukowców buduje akcelerator, a dopiero następna – z niego korzysta i spija śmietankę ewentualnych odkryć. Albo doznaje zawodu.

Pojawi się także jeszcze konkurencja z Chin.

Chińczycy budują swój akcelerator?

– Ma być podobny do planowanego w CERN, powstać szybko i być tańszy. Plan jest ambitny, pytanie jednak, czy mają potrzebną do tego wiedzę i doświadczenie. I czy zagraniczni naukowcy będą chcieli pracować w Chinach nad budową detektorów (sam akcelerator nie wystarczy) i potem nad analizą zbieranych danych. Ja jestem trochę sceptyczny – CERN ma wieloletnie doświadczenie, czego Chinom brakuje.

Gdyby ktoś z młodych ludzi chciał szukać niespodzianek i przyczynić się do nowych odkryć w fizyce, to jak może trafić do CERN?

– Mało kto sobie zdaje sprawę, że CERN bezpośrednio nie zatrudnia fizyków, ale raczej techników, inżynierów, informatyków, elektroników, których zadaniem jest utrzymanie infrastruktury – urządzeń badawczych i instalacji, służących do przeprowadzania eksperymentów.

Fizycy, którzy przyjeżdżają do CERN wykonywać badania, są z reguły zatrudnieni w swoich macierzystych instytucjach. Najłatwiej jest się więc dostać do CERN przez jedną z jednostek badawczych, która z tym ośrodkiem współpracuje. Tak było w moim wypadku – przyjechałem tu po raz pierwszy w 2008 r., kiedy byłem jeszcze studentem Politechniki Warszawskiej, bo na tej uczelni jest grupa naukowców biorąca udział w eksperymencie ALICE w LHC. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34340108

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34339763

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34339856

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34339774

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34339816

NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK
W „WYBORCZEJ”



W Sądzie Rejonowym w Bytomiu pod sygnaturą akt I Ns 1068/23 toczy się postępowanie z wniosku Corpus Iuris NSFIZW w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Janie Nehrybeckim, synu Józefa i Natalii, zmarłym 15.03.2023 r. w Bytomiu

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Bytomiu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku

OGŁOSZENIE
W Sądzie Rejonowym w Siemianowicach Śląskich pod sygn. akt I Ns 309/23 toczy się z wniosku Marcina Janosa postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Tomaszu Żwace, synu Ryszarda i Danuty, zmarłym w dniu 16 sierpnia 2017 roku w Siemianowicach Śląskich, mającej ostatnie miejsce stałego pobytu w Siemianowicach Śląskich. Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Sąd Rejonowy w Piszku I Wydział Cywilny w związku z toczącym się postępowaniem w sprawie I Ns 494/23 o stwierdzenie nabycia spadku po Edwardzie Sasimie wzywa spadkobierców Edwarda Sasimę, syna Władysława i Olimpię ostatnio zamieszkałego w Orzyszu, zmarłego w dniu 16 kwietnia 2022 roku w Piszku do zgłoszenia swojego udziału w sprawie i udowodnienia praw do spadku w ciągu 3 (trzech) miesięcy od opublikowania ogłoszenia.

W Sądzie Rejonowym w Gorzowie Wielkopolskim pod sygnaturą akt X Ns 389/24, toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Grażynie Marii Dutkowskiej (pesel 37081200908) zmarłej 29 września 2023 r. w Gorzowie Wielkopolskim przed śmiercią mającej miejsce zamieszkania w Gorzowie Wielkopolskim. Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłej, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Gorzowie Wielkopolskim i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Wspaniały start Ewy Pajor

W najlepszej obecnie europejskiej drużynie w kobiecym futbolu polska piłkarka zadebiutowała trzy tygodnie temu. I już w miniony weekend ustrzeliła swojego pierwszego hat-tricka.

Rafał Stec

Jest ich już troje. 34-letni Wojciech Szczęsny wkrótce wejdzie między katalońskie słupki; 36-letni Robert Lewandowski ostatnio zagrał słabo, ale prowadzi w rankingu strzelców ligi hiszpańskiej; jeszcze okazalszy bilans od niego ma 27-letnia Ewa Pajor.

Od początku nie zwleka, nie ściąga stóp ze spustu. To ona zdobyła pierwszą bramkę w pierwszym towarzyskim meczu Barcelony w trakcie przygotowań do sezonu, kolejne dorzucała w następnych wakacyjnych sparingach. W oficjalnym debiucie – ligowym – trafiła dwukrotnie. Aż wreszcie skradła show w sobotni wieczór, gdy precyzyjnie zakończyła piorunujący, wzorcowy kontratak już po 150 sekundach gry, potem strzeliła jeszcze dwa gole, a jej drużyna rozbiła Granadę 10:1.

Teraz Liga Mistrzów

Imponujący wynik odzwierciedla pozycję Katalonki w hierarchii zarówno krajowej, jak i europejskiej – znacznie wyższą niż zajmowana przez zespół męski. Obok Polki biega-



• Ewa Pajor po strzeleniu bramki w wygranym 2:0 przez Barcelonę z AC Milan finałowym meczu o Puchar Gampera FOT. SOCCRATES IMAGES/GETTY IMAGES

ją m.in. urodzone w regionie i wychowane w klubie multimedalistki, które zdominowały ostatnio plebiscyt Złota Piłka – Alexia Putellas triumfowała w latach 2021 i 2022, a Aitana Bonmati w 2023 roku. Ta ostatnia uchodzi również za faworytkę najnowsze go głosowania.

Ewa Pajor dołączyła do konstelacji barcelońskich gwiazd minionego lata, przy okazji zostając drugą najdroższą piłkarką na świecie. Kataloński klub uruchomił tzw. klauzulę wykupu i wysłał wpisane w kontrakt 500 tys. euro do niemieckiego Wolfsburga, gdzie polska napastniczka kolekcjonowała krajowe

trofea, ale nie zdołała wygrać Ligi Mistrzów. Nie zdołała, choć aż czterokrotnie wystąpiła w finale – po raz ostatni półtora roku temu, kiedy w decydującym starciu zdobyła pierwszą bramkę. I została królową strzelczyń całych rozgrywek ze sporą przewagą nad konkurentkami – trafiła do siatki dziewięć razy, tymczasem wiceliderki klasyfikacji ledwie pięciokrotnie.

W tamtym finale Wolfsburg uległ właśnie Barcelonie, która zatriumfowała także w następnej edycji i w bieżącej będzie broniła trofeum. Rywalizację rozpocznie za tydzień, w fazie grupowej zmierzy się z Man-

chesterem City, austriackim St. Pölten oraz szwedzkim Hammarby. Pajor staje przed życiową szansą, dotknęła samego szczytu w hierarchii klubów.

Polski znak jakości

Katalonki naturalnie przewiodą tabeli ligi hiszpańskiej, a na kapitankę reprezentacji Polski sypły zatrzesienie komplementów – jest czołową kandydatką do nagrody dla zawodniczki września.

To świetne wieści również dla naszej drużyny narodowej, która jeszcze nigdy nie awansowała ani do mistrzostw świata, ani do mistrzostw kontynentu, ale obecnie walczy o zaproszenie na Euro 2025. Przed nią dwustopniowe baráže – jeśli upora się w dwumeczu z Rumunią (25 października zagra na wyjeździe, rewanż odbędzie się 29 października na stadionie w Gdańsku, to ma być już jej stały adres), następnie w rozstrzygającym starciu spróbuje pokonać zwyciężczynię pary Słowenia – Austria. Wyżej w rankingu FIFA plusują się tylko te ostatnie rywalki.

I niewykluczone, że w kadrze jeszcze przybędzie katalońskości, ponieważ polski kontyngent w Barcelonie stale się powiększa. W drużynie rezerw ćwiczy Emilia Szymczak. 18-letnia rozgrywająca wyjechała z Górnika Łęczna w ubiegłym roku, a z seniorskami rywalizowała już zarówno z reprezentacją kraju (trzy mecze), jak i klubie, choć tu na razie towarzysko – w jednym z wakacyjnych sparingów strzeliła nawet gola. Słowem, w Barcelonie i okolicach, czyli regionie słynącym z wyrafinowanego futbolu, polska piłka może się wkrótce kojarzyć ze znakiem wysokiej jakości. ●

Niesamowita historia uporu i odwagi

W Pekinie Magdalena Fręch rozbiła się o Chinkę Shuai Zheng, Magda Linette mierzy się z Mirą Andrejową. A co robi Iga Świątek, to tajemnica.

Magdalena Fręch (WTA 31 – najwyższy ranking w karierze!) stała się opór Shuai Zheng (WTA 595) w pierwszym secie, ale w drugim Chinka stanęła bliżej siatki i bezlitośnie wykorzystała słaby serwis Polki. Wygrała mecz 6:4, 6:2.

To z pewnością bolesna porażka dla Fręch, która przyleciała do Pekinu po pierwszym triumfie w turnieju WTA Tour – w Guadalajarze (WTA 500), po siedmiu zwycięstwach z rzędu. Tym zaskakująca była to porażka dla Polki, że Chinka, zanim zaczęła turniej w stolicy swojego kraju, przegrała 24 mecze z rzędu.

To nie jest pomyłka. Od stycznia 2023 r. Shuai Zheng podróżo-

wała z turnieju na turniej, z kąta świata w kąt, od Montrealu do Pragi i od Dubaju po Warszawę, wszędzie przegrywając. W 24 singlowych turniejach za każdym razem doznała porażki w pierwszej rundzie.

Aż po 20 miesiącach od ostatniego zwycięstwa, przyszedł dzień 25 września, w którym pokonała McCartney Kessler. I poszło. Teraz, dzięki wygranej z Fręch, awansowała właśnie do ćwierćfinału, stając się tenisistką z najniższym rankingiem, której udało się znaleźć tej fazy turnieju. Zheng stała się z miejsca inspiracją, mówiła o niej Naomi Osaka, sama mierząca się z kryzysami. – Ja mam koszmary w nocy, jak przegram dwa mecze z rzędu – mówiła Japonka.

To nie pierwsza przelamana długa seria porażek – Zheng przegrała 14 pierwszych meczów wielkoszlemowych, zanim w 2016 r. pokona-

ła w pierwszej rundzie Australian Open ówczesną wiceliderkę rankingu WTA Simonę Halep.

Po każdym zwycięstwie w Pekinie w szatni gratulowano Chince tak, jakby wygrała Wimbledon. Jakim cudem nie rzuciła tenisa? – Kiedy przegrałam z Ashlyn Krueger w US Open, jej trener [Mike Joyce – red.] powiedział mi: nie poddawaj się. Możesz dobrze grać. Twój tenis jest wciąż na najwyższym poziomie. Dał mi w ten sposób mnóstwo motywacji – opowiada Zheng. To była jej 23. kolejna porażka singlowa, w grze trzymały ją sukcesy w deblu. W parze z Kristiną Mladenovic awansowały do finału ostatniego US Open, po drodze wyrzucając z turnieju trzy z pięciu najwyżej rozstawionych debli.

Zheng już po 16 kolejnych porażkach – było to po przegranej w pierwszej rundzie Wimbledonu – mówi-

ła, że czuje się wyprana z motywacji i pasji do tenisa. Dodatkowo przypięła się kontuzja barku – Grałam na różnych kontynentach, przez 2,5 roku, nie wracając do domu, jedząc w takich samych bufetach dla tenisistek, idąc do takich samych chińskich restauracji – mówiła wtedy.

A jeszcze – to już był naprawdę cios poniżej pasa zadany przez los – podczas Hungarian Grand Prix doszło do osławionego incydentu, opisanego przez media. W meczu oczywiście pierwszej rundy z Węgierką Amarissą Toth przy stanie 5:5 w pierwszym secie i serwisie Zheng, piłka po jej forhendzie wylądowała tuż przy linii. Sędzia wywołała aut, Chinka chciała sprawdzić ślad piłki, ale ku jej szokowi, Toth natychmiast zamazała nogą ślad piłki, uniemożliwiając sprawdzenie. Powtórka pokazała, że piłka była prawidłowa. Kiedy Chinka za-

żądała zmiany decyzji, Toth śmiała się lekceważąco wraz z węgierską publicznością. Zheng przegrała gem serwisowy, rozplakała się widząc hejt wokół siebie i poddała mecz.

Magda Linette (WTA 45) ma za sobą może nie tak dramatyczne serie porażek, jak Shuai Zheng, ale w swojej karierze musiała pokazać upór i siłę woli, bo ją z kolei prześladowały kontuzje. 32-latka zmierzy się w walce o ćwierćfinał turnieju w Pekinie z 17-latką Mirą Andrejową (WTA 22), uznaną za najlepszą debutantkę w WTA Tour 2023 r., tegoroczną półfinalistką Rolanda Garrosa.

Wciąż nie wiadomo, czy po zrezygnowaniu z gry w turniejach w Seulu i Pekinie Iga Świątek zagra w Wuhanie. Wciąż jest na liście startowej, turniej zaczyna się 7 października. ●

Radosław Leniarski

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/3433309

34335454



Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego Maksymiliana Dudy, który zmaga się z Mózgowym Porażeniem Dziecięcym.

Chłopiec po długiej, żmudnej i bardzo kosztownej rehabilitacji zaczął chodzić. Rodzice Maksia robią wszystko by syn był jak najbardziej samodzielny w swojej niepełnosprawności. Dziś chodzi do szkoły podstawowej specjalnej, do zespołów terapeutyczno-edukacyjnych. Aby Maksymilian miał szansę na lepsze życie i lepsze jutro potrzebne są środki finansowe na specjalistyczne turnusy rehabilitacyjne. Jeżeli możecie Państwo pomóc bardzo prosimy o przekazanie wpłat na konto:

**Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym
62 1600 1286 0003 0031 8642 6001**

Tytuł wpłaty: Maksymilian Duda 5272

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Luszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA

Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerna 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwasa

REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biurowiska reklam i ogłoszeń:
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



Zakupiono w NEXTO: 4061363